

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK
SPORTOWY

NUMER SPECJALNY — POŚWIĘCONY OBOZOM LETNIM



ROZKOSZE SAMODZIELNEGO ŻYCIA
są najbardziej charakterystyczną cechą obozów letnich młodzieży

Fot. J. Rgł.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



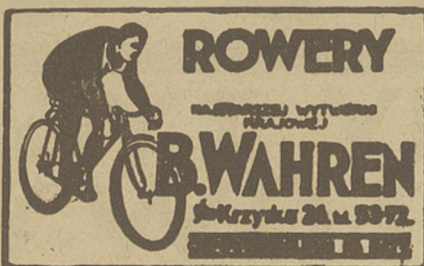
PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI KREM VENUS
ZĘBY konserwuje AGATOL i MENTOLIN
RĘCE UDELIKATNIA KREM LANOLINOWY
CERĘ ZNAKOMICIE UDELIKATNIA MATUJE ANITRA.
I POD PUDER KREM

Laboratorium **ST. GÓRSKI** Warszawa



ROCZNIKI „STADJONU”

z r. 1927 w pięknej oprawie
tłoczonej złotem zł. 35.—
Okładki do roczników zł. 7.50
Do nabycia w Administracji.



ŁODZIE WIOŚLARSKIE

WYŚCIGOWE
PÓLWYŚCIGOWE
TURYSTYCZNE
ŻAGŁÓWKI

STOONIA ŁODZI

„NAVICULA” WARSZAWA
Karolkowa 26, tel. 303-08

ROCZNIKI „SPORTU WODNEGO”

DWUTYGODNIKA ILUSTROWANEGO, POŚWIĘCONEGO SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA I PŁYWACTWA
za lata 1925, 1926, 1927

W płóciennej oprawie tłoczonej złotem po Zł. 20.— za rocznik.
WARSZAWA — GALERJA LUXEMBURGA — UL. SENATORSKA 29.
Okazowy egzemplarz wysyła się po wpłaceniu Zł. 1.— na P. K. O. Nr 6013



ŁODZIE
ŻEGLARSKIE
WIOŚLARSKIE
MOTOROWE
I WSZELKICH INNYCH TYPÓW
STOONIA ŁODZI
WŁADYSŁAW **URBANIAK**
POZNAŃ
DROGA DEBIŃSKA 10 tel. 33-54

TRADYCYJNE X BIEGI KOLARSKIE STADJONU

ODBĘDĄ SIĘ 30 WRZEŚNIA
NA 25 i 50 KILOMETRÓW.

Zapisy przyjmuje administracja „Stadjonu” (Galerja Lu-
xemburga) po 1 Zł. do biegu 25 klm. i po Zł. 2 na 50 klm.

FILMY SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA
WIOŚLARSTWO
ŻEGLARSTWO
SPORT w WOJSKU i t. d.

Wypożycza Administracja Stadjonu. Dla Szkół i Komitetów
Wychowania Fizycznego specjalne warunki.

Znakomitym napojem dla sportowca po treningu

jest

UZNANA W CAŁEJ POLSCE ZA NAJLEPSZĄ HERBATA z „KOPERNIKIEM”

ŻAĆ W SZĘDZIE MIESZANEK H.N.P.: 190, 100 i 23
SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWA BRACKA 23, FIJA MONIUSZKI 3
WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ A. DŁUGOKĘCKI, W. WRZEŚNIEWSKI
SP. AKC.



SPORTOWCY

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”

napisaną przez znanych lekkoatlet.: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA
traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom
Skład główny w Redakcji „STADJONU”
Warszawa — Galerja Luksemburga.

Cena zł. 1, z przesyłką 1.20. — Wysyła się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.
Do nabycia we wszystkich Księgarniach.



CAŁY świat sportowy pisze
wiecznym piórem
WATERMAN'a



Złote stalówk
Atrament do podróży
Reparacje fachowe

G. GERLACH, Warszawa, Ossolińskich 4

BEZPŁATNIE

PÓLROCZNA PRENUMERATA 2-TYGODNIKA

„SPORT WODNY”

POŚWIĘCONEGO SPRAWOM WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA

PRENUMERATORZY „STADJONU”, PRAGNĄCY ZAABONOWAĆ „SPORT WODNY” OD 1 LIPCA R. B. PO
WPŁACENIU ZŁ. 10.— NA KONTO P.K.O. 60-13, OTRZYMAJĄ GRATIS EGZEMPLARZE OD POCZĄTKU R. B.



Praca w jednym z obozów letnich.

WARTOŚCI WYCHOWAWCZE OBOZÓW

Zradością witam inicjatywę Redakcji „Stadjonu”, która ten numer poświęciła zagadnieniom obozów dla młodzieży. Jest to konieczne zsumowanie naszych doświadczeń dla wyciągnięcia z nich wniosków na przyszłość. Obozy to najlepsza część naszej pracy nad wychowaniem młodych pokoleń polskich, praca, której wyniki nie dają długo czekać na siebie.

Obóz jest oddalony od środowisk miejskich, młodzież jest zebrana razem, oddana pod bezpośredni wpływ swego wychowawcy. Wychowawca obcuje z młodzieżą od pobudki do capstrzyku, widzi ją przy pracy i zabawie poznaje gruntownie jej dobre i złe strony, ma możliwość wywierania swego dobroczynnego wpływu. W obozie koncentrują się wszystkie środki wychowania: nauka, praca ręczna, ćwiczenia cielesne. Wdrażamy młodzież do pracy fizycznej, kładziemy na tę pracę nacisk, podkreślamy jej wagę i znaczenie. Niechaj wyrasta charakter samodzielny, twórczy własną pracą, w tej pracy widzący swoje zamiłowanie, zaprawiony do wiary we własne siły, umiejący te siły zużyć dla określonego celu.

W obozie wre praca zbiorowa, praca mająca na celu dobro całej gromady, praca, która wytwarza uczucia społeczne, zaprawia do solidarnej współpracy dla dobra ogółu. Uczucie ambicji jednostkowej i egoizmu, znajduje swój kres tam, gdzie zaczyna się interes ogółu, stanowiącego obóz. Nad obozem panuje komenda. Gromada stanowiąca obóz znajduje się pod rozkazami Komendanta Obozu. Panuje rygor obozowy, zaprawiający młodzież do karność i posłuszeństwa. Jest dyscyplina, lecz niema bezmyślnej soldateski. Jest dążenie do wykorzystania wartości indywidualnej każdej jednostki dla osiągnięcia harmonijnej całości. Tryb życia obozu nie krępuje indywidualności chłopca, ale sprzyja pełnemu rozwojowi osobowości. Trzeba krzewić w Narodzie ideę hierarchji, aby stary nałóg warcholstwa jednostki ustępował na rzecz ogółu, na rzecz prawa, wobec którego wszyscy winniśmy posłuch.

Życie w obozie uczy młodzież rzetelności i solidarności, uczy dokładności w szczegółach, wszelkie bowiem zanied-

bania szybko wychodzą na wierzch, wymagając powtórnej pracy i stanowią żywy przykład, że tylko gruntownie wykonana praca daje dobre rezultaty. Młodzież spędza cały czas na łonie przyrody, poznaje piękne połacie kraju, zespała się z ziemią rodzinną, uczy się kochać swój Kraj, aby go w potrzebie własną pierśią bronić.

W obozie panuje duch służby obywatelskiej. Nastrój w obozie, to świadomość, że się kształci i rozwija na pożytek Narodu i Państwa, ku chwale Ojczyzny. Obóz — to zorganizowana siła, świadoma tego, że zużyta być może w potrzebie Kraju. Krzewi się tu bujnie atmosfera przyjaźni, panuje wszechwładnie braterstwo broni. Wyrabia się wzajemnie szacunek i wzajemne zrozumienie młodzieży różnych sfer. Styka się tutaj młodzież miast z młodzieżą wsi, stykają się wszystkie stany, aby zdobyć umiejętność do przyszłej zaszczytnej służby w szeregach wojska narodowego. Młodzież, która przeszła przez obozy, wyjdzie z nich zahartowana fizycznie, odrodzona moralnie, niepodobna do zblazowanych, nieumiejących sobie radzić w życiu młodzieńców, dla których rozrywka to knajpa z dancin-giem, albo karty. Kto raz zakosztował radości wysiłku, kto poznał uczucie zadowolenia z pokonanych przeszkód, kto umie osiągać zamierzone cele na drodze wysiłku umysłu, woli i mięśni, ten wejdzie w życie odważny i przygotowany na wszelkie fatalnego losu przeciwności. Trzeba propagować w młodym pokoleniu kult wysiłku. Wychowanie fizyczne to część wychowania publicznego, to podstawa wychowania narodowego.

Wierzę, że młodzież, która wychodzi z obozu będzie gorącym szermierzem idei twórczej pracy. Zadaniem zaś nas wszystkich, którzy z tą młodzieżą pracujemy jest wszczę-pienie im w dusze hasła, które jako dewizę dla pracy na polu przysposobienia wojskowego polecił postawić Pierwszy Marszałek Polski:

„Jest Państwo i są obowiązki wobec Państwa. Państwo nowożytnie wymaga wielkich wysiłków dla dobra wszystkich.”

CEL I ORGANIZACJA OBOZÓW

Wraz ze znikającymi dniami słońca i pogody kończą się organizowane dla młodzieży obozy letnie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Jesienne wichry i ciężkie ołowiane chmury zda się wpędzają z powrotem w szare mury miast, uczelni i warsztatów, przebywające na łonie natury zastępy naszej młodzieży.

Skończyły się piękne dni obozowe, wzmacniające ciało i duszę, wyrabiające ogólną tężyznę i uczące radości życia, czerpanej z bezpośredniego obcowania z przyrodą. To też odświeżone i wypoczęte liczne zastępy młodzieży, wracając rażno do swych warsztatów pracy całorocznej, mile wspominają czas spędzony w obozie, który silnym wrył się w ich duszę obrazem.

Czem są obozy letnie, jak powstają, dla kogo i w jakim celu są organizowane — oto pytania na które znaczna jeszcze część narodu nie umie sobie odpowiedzieć, mimo to, że obozy te w Polsce mają już swoją osiemnastoletnią historję. W roku 1910 „Sokół” we Lwowie, opierając się na wzorach zagranicznych, zainicjował w Skolem pierwszy obóz letni pod nazwą kursu gier i zabaw. Nie był to jeszcze obóz z jasno wytkniętym programem wychowania fizycznego, lecz raczej kolonja letnia zorganizowana w imię potrzeby dostarczenia młodym organizmom maksimum powietrza słońca i ruchu w najbardziej zdrowotnych warunkach. Dalsze lata znaczyły stały rozwój programu obozów, tak, że obóz zorganizowany w roku 1912 miał już całkowity 6-cio tygodniowy program szkolenia obejmujący lekką atletykę, systematyczną gimnastykę, strzelanie, szermierkę, ćwiczenia karabinami, pływanie, wycieczki, gry i zabawy. Za przykładem Małopolski poszła Kongresówka gdzie młodzież, zgrupowana w świeżo powstałym Związku Harcerstwa Polskiego, począła organizować obozy letnie, myśląc prze-mysłnie czujność żandarmerji i policji rosyjskiej.

Obozy letnie w Polsce, aczkolwiek w momencie swego powstania organizowane były na wzór zagranicznych, to jednak wkrótce nabrały specyficznego, swoistego charakteru. Prądy

niepodległościowe silnie już wówczas nurtowały społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, to też sprawa odzyskania niepodległości stała się trwałym tematem gawęd obozowych, a ćwiczenia i naukę traktowano tam już z punktu widzenia przygotowania się do walki orężnej. Przedwojenne więc, a również i w czasie wojny organizowane obozy, oparte na głębokim podłożu ideowym i przeniknięte duchem ofiarnego patriotyzmu, były jednym z poważnych czynników, które wychowały późniejszych uczestników walk o Polskę w latach 1914 — 1920.

W Polsce niepodległej praca nad wychowaniem fizycznym młodzieży i przygotowaniem jej do zaszczytnej roli obrońców Ojczyzny została planowo i racjonalnie zorganizowana. — Czynniki rządowe nie szczędzą pracy i wydatków by zaniebdany u nas w okresie niewoli fizyczny rozwój narodu podnieść na jak najwyższy poziom, a jednocześnie — rozumiejąc, że jedynie powszechne poczucie odpowiedzialności może być gwarancją zbiorowego napięcia i użytkowania wszelkich rozporządzalnych sił narodu, oraz że jedynie powszechny wysiłek całego narodu może mu zapewnić byt niepodległy — prowadzą i popierają akcję przysposobienia wojskowego młodzieży, starając się przygotować ją moralnie, fizycznie i technicznie do obrony Państwa. Jednym z etapów tej pracy są obozy letnie, których organizacja z roku na rok bardziej się rozszerza i ulepsza.

W roku bieżącym Państwowy Urząd W. F. i P. W. przystąpił, tak jak i w latach ubiegłych, do zorganizowania całego szeregu 5-cio tygodniowych obozów, dzieląc ich na obozy przysposobienia wojskowego i obozy wychowania fizycznego. Obozy p. w. podzielone zostały na dwie kategorie, a mianowicie na obozy hufców szkół średnich i szkół zawodowych niższych. Obozy wychowania fizycznego były obozami instruktorskimi i dzieliły się na trzy kategorie: dla stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, dla klubów i stowarzyszeń sportowych, oraz dla nauczycieli szkół powszechnych. Niezależnie od tego stworzone były dwa kursy 3 tygodniowe, żeński i męski, dla kierowniczek i kierowników wychowania fizycznego w szkołach.

Zadaniem powyższych obozów było zakończenie wyszkolenia w hufcach szkolnych przez przerobienie określonego programu w warunkach polowych, podniesienie stanu fizycznego i ruchu sportowego wśród młodzieży szkolnej, zbliżenie jej z przyrodą, a jednocześnie wyrabianie poczucia obywatelskiego, karności i odpowiedzialności. Zadaniem zaś obozów instruktorskich było przygotowanie pomocników instruktorskich wychowania fizycznego dla organizacji p. w., oraz instruktorów gier sportowych, i sportów dla klubów i organizacji sportowych, przygotowanie nauczycieli szkół powszechnych do prowadzenia wśród swych uczniów i wśród młodzieży wiejskiej gier sportowych, zabaw i ćwiczeń gimnastycznych.

Obozy zorganizowane były na terenie wszystkich O. K. grupami. Grupę stanowiły trzy lub cztery obozy pozostające pod kierownictwem komendanta grupy. Ogółem w roku bieżącym zorganizowanych było 55 obozów p. w. dla młodzieży szkolnej, 13 obozów wychowania fizycznego dla członków organizacji i stowarzyszeń, oraz 10 dla nauczycieli szkół powszechnych.

Gdy się rozważy powyżej zakreślone cele obozów letnich i weźmie pod uwagę, że kilka tysięcy młodzieży rok rocznie przez te obozy przechodzi — przyznać trzeba, że w pracy nad moralnym i fizycznym odrodzeniem narodu stanowią one czynnik niezmiernie ważny. Ktokolwiek był w jednym chociażby z obozów, kto widział te rozradowane twarze młodych, zdrowych, młodych chłopców, przyrzął się ich całodziennemu trybowi życia pędzonemu w bez-trosce lecz pracowicie, przysłuchał się gawęd obozowym przy wieczornym ognisku i obserwował wprost cudowne skutki działania powietrza słońca i ruchu uwidocznione w rozwoju fizycznym i jasnym pogodnym nastroju wszystkich uczestników, ten dojść musi do przekonania, że właśnie tam — w tych obozach rozlokowanych w lasach, górach lub nad brzegiem morza, buduje się nową Polskę — Polskę zdrową duchowo i fizycznie.

St. O.

O CHARAKTER OBOZÓW

Obóz... jakież to miłe słowo, ile wspomnień przywodzi na pamięć każdemu, kto choć parę nocy w życiu spędził pod namiotem. Obóz.. jedno słowo, a tak niejednakowe obrazy wywołuje u różnych ludzi. Obóz, a więc leśne życie zdala od wszystkiego, co przypomina cywilizację, cudowne niezastąpione niczem współżycie z przyrodą i współżycie z bliską sobie gromadką bratnią — pomyśli sobie harcerz. Obóz, a więc szeregi namiotów, wielkie kotły, kompanje uczniów czy żołnierzy, jednym słowem masówka, — pomyśli sobie oficer. Obóz, a więc skupienie małych chatki, beztroskie życie w lesie pod dachem i to „ucywilizowanym dachem” — pomyśli sobie członek Ymci. To bowiem, co nazywamy krótko „obozem” różne mieć może oblicze, gdyż różny ma cel i różne założenie.

Głównymi pionierami ruchu obozowego w Polsce byli u nas harcerze. Pamiętamy dobrze te pierwsze obozy! Poprzez szeregi nieudanych doświadczeń zdobywaliśmy głęboką wiedzę obozownictwa. Ileż to było źle okopanych namiotów, zawałających się kuchni, ile niewygód, które były twardą szkołą nie tylko obozownictwa ale życia, zwyczajnego, praktycznego. Starsi ludzie kiwali głowami i nie rozumieli celu tej „zabawy”, młodzi uciekali pod namioty, ale nie umieli wyjaśnić nikomu, poco to robili — przyjemność, nic więcej tylko przyjemność. Trudno było zrozumieć tym, co sami nigdy nocy w obozie nie spędzili, że można było nazwać przyjemnością wędzenie się nad ogniem kuchni polowej, czy spanie na gałęziach. Patrzyli więc z politowaniem na nowy wybrzyk młodzieży, a tymczasem do ruchu Baden - Powellovskiego garnęły się coraz większe zastępy.

Ideję Baden - Powella podchwyciła stara Europa i obozuje do dziś dnia w zapadłych lasach pod niskimi płótnami namiotów lub szałasami z gałęzi. Ale Ameryka musi wszystko zrobić po amerykańsku. W pogoni za coraz

to nowymi udoskonaleniami technicznymi życia codziennego, amerykański uznał obozowanie pod namiotem za rzecz zbyt prymitywną i nieodpowiednią dla mieszkańca nowego świata. Namiot dobry jest dla jednej rodziny na jakiś „week-end” — wiadomo, że na piknikach wszelka ekstrawagancja i odstępstwo od codziennych form życia jest nader przyjemne. Inaczej jednak będzie wyglądał obóz stały.

W lesie czy na polanie, czy na brzegu jeziora stoja chatki, małe drewniane budynki, mieszczące kilka łózek, dobrze wentylowane, z drewnianą podłogą i elektrycznym oświetleniem. Przyjeżdżasz do gotowego obozu. Nikt ci nie każe nosić wody, przeprowadzone są bowiem wodociągi i nawet ciepłą wodę masz w wygodnie urządzonej umywalniach. Nie będziesz ocierał łez, które wyciska ci z oczu dym z mokrego drzewa, rozpalanego z takim trudem w polowej kuchni, gdyż kucharze gotują w specjalnie zbudowanych piecach, między którymi niebrak nawet wspaniałej piekarni. Nic tu niema dla ciebie do roboty, możesz dowoli chodzić na spacer, grać w piłkę, jeździć łódką i robić co tylko dusza zapagnie.

To obóz, to rozumiem — powiedzialaby niedjedna stroskana mamusia, patrząc ze ściśniętym sercem, jak jej córka z plecakiem na plecach i z siekierką w rękę wybiera się w dzikie lasy Pienin, czy Białowieży.

A ja właśnie tego niebardzo rozumiem. Tak pojęte bowiem obozy stają się jedynie kolonjami wypoczynkowymi dla młodzieży, przyjemniejszymi może niż nasze letniska i miejscowości kuracyjne, ale nie posiadają tego pierwiastka wychowawczego, który cechuje polskie obozy harcerskie.

Przyjrzymy się zabawom dzieci, a znajdziemy w nich klucz do zrozumienia tego entuzjazu, jakim młodzież darzy obozy harcerskie. Wychowane w zbytku cywilizacji, dzieci same wyszukują, aby móc coś zwalczać, aby móc zwyciężać. Ku wielkiej rozpaczcy bon i guwernan-

tek dzieci nie lubią się bawić grzecznie, po parku biegają mali „indjanie” lub „rozbójnicy”. Całe to ich szczęście... mają gdzie wyładować swą energję, mają gdzie rozwinąć w sobie dzielność, zaradność, szybkość decyzji i wiele innych cech. Obozy harcerskie są dalszym ciągiem tego naturalnego wychowania. Nie dają młodzieży nic gotowego, a każą wszystko zdobywać swoją własną pracą, własną inicjatywą. A praca musi być rzetelna. Niedomyty rondel mści się w postaci przypalonego nazajutrz mleka, niestarannie zapięty namiot zaczyna przeciekać, każda niedokładność zwraca się przeciw temu, kto ją popełnił. Współżycie w małych gromadkach stwarza mały harmonijny nastrój wpaja uczucia braterskie, zaprawia do uczynności.

I dlatego obozu harcerskiego, gdzie nieraz wiele jest niewygód, a czasem nawet trafi się i chwila bardzo ciężka, tego obozu nie zastąpią żadne kolonie i żadne „koszary pod namiotami”. Nie chcę bynajmniej twierdzić, że oba te ostatnie typy nie są potrzebne. Przeciwnie, odgrywają one wielką rolę, jak choćby obozy hufców szkolnych, czy inne obozy typu wojskowego.

Dają one młodzieży możność przebywania na świeżem powietrzu, możność uprawiania ćwiczeń cielesnych i wojskowych. Trudy i niewygody tego prymitywnego życia hartują młodzież fizycznie i duchowo, nie zastąpią jednak nigdy tego czynnika, jakim jest wspólna praca nad stworzeniem swego mieszkania i wspólna troska o dobro całej gromady. Trudno! grupa kilkuset ludzi nie może mieć tego, co jest doświadczeniem dla małych gromadek harcerskich druzyn.

To też należy chcieć, aby wszędzie tam, gdzie cel i program nie wymaga innych warunków, obozy polskie były jaknajbardziej dzikie, jaknajbardziej „puszczańskie” i wszczepiały młodzieży w dusze — beztroską radość życia.

W. Prażmowska.

MOZLIWOŚĆ REFORMY

Niejednakowo rozwija się przysposobienie wojskowe w różnych stronach kraju. Zależnie od środowiska i terenowych warunków pracy różny jest nitylko osobowy skład oddziałów ćwiczących, ale nawet metody i zakres wykształcenia, pomimo jednolitych programów i wytycznych pracy. Wynika to z różnego charakteru poszczególnych ośrodków, i żadne rozumowania tego istotnego stanu rzeczy nie zmieniają. Świadczy to o mocno indywidualnym charakterze pracy p. w. i przewiduje konieczność również indywidualnego jej prowadzenia.

Akcja obozowa, jako programowa częśćka całości kształtu pracy p. w., nitylko nie stanowi wyjątku od powyższego twierdzenia, ale w dobitny sposób je podtrzymuje. Na podstawie doświadczeń i obserwacji tej akcji, chciałbym rzucić kilka uwag i wniosków, dążących do częściowego jej zreorganizowania.

Obwody p. w. można podzielić na dwie zasadnicze grupy:

Obwody prowincjonalne, składające się przeważnie z oddziałów stowarzyszeń, przy mniejszej stosunkowo ilości hufców szkolnych.

Plany dotychczasowe dzielą obozy na dwie grupy: obozy szkół z cenzusem i obozy szkół bez cenzusu. Jedne i drugie trwają jednakową ilość czasu, tj. 4 do 6 tygodni. System ten pociąga za sobą następujące skutki:

a) jeden i ten sam pułk posyła chłopców do dwóch różnych obozów, prowadzonych nie przez siebie. Przez to słabnie kontrola i ulega zakłóceniu ciągłość szkolenia.

b) Ze względu na długość trwania obozu wykluczony jest udział w nich członków stowarzyszeń. To odbija się na stanie wykszolenia i utrudnia wykszolenie instruktorów i komendantów.

c) Z tego samego powodu wykluczony jest udział w obozach chłopców ze szkół dokształcających wieczorowych.

Ponadto jest jeszcze zasada, że na obóz mogą iść chłopcy dopiero po ukończeniu 7-ej klasy. Powszechnie obserwowanym faktem zaś jest zjawisko, że daleko więcej kandydatów zgłasza się z klas szóstych niż siódmych. Ograniczenie to powoduje, że chłopiec niedopuszczony po szóstej klasie, po ukończeniu siódmej rezygnuje często z obozu.

Jako wniosek z powyższego podałbym następujący projekt indywidualizowania akcji obozowej:

W wielkich miastach, ewentualnie w tych obwodach prowincjonalnych, gdzie warunki miejscowe na to pozwalają, należy dążyć do tworzenia grup obozów pułkowych, gdzie zbierani byłiby chłopcy z obwodu tylko jednego pułku.

Co do liczebności lepsze są grupy mniejsze, gdyż większy stosunkowo koszt organizacji powetują lepsze wyniki wykszoleniowe.

Obóz taki powinien się składać z 4-ch kompanii o następującym składzie:

- kompania klas siódmych,
- kompania klas szóstych,
- kompania szkół rzemieślniczych,
- kompania szkół dokształcających i stowarzyszeń.

Trzy pierwsze kompanie powinny mieć kurs sześciotygodniowy, ostatnia dwa lub trzy tygodnie, gdyż tylko na taki przeciąg czasu może wyjechać młodzież pracująca. Możliwy tu natomiast przeprowadzić przez obóz dwie zmiany chłopców.

Zasadniczo pożądanym byłoby wstawienie do programu stowarzyszeń dwóch obozów po trzy tygodnie. Pozwoliłoby to program wykszolenia zamknąć w przeciągu dwóch lat.

Zebranie w jednej grupie obozów młodzieży inteligentkiej i rzemieślniczej, nie ma, jak doświadczenie uczy, skutków ujemnych, a ma tę dobrą stronę, że zacierza przedział i antagonizm między inteligencją a sferą robotniczą. Zresztą w razie potrzeby, możnaby poszczególne obozy rozrzucić na pewnej przestrzeni, utrudniając w ten sposób osobisty kontakt chłopców pomiędzy sobą, a pozwalając na utrzymanie jednolitego kierownictwa i kontroli prac.

Tego rodzaju organizacja obozów pozwoliłaby na zachowanie ciągłości pracy i konsekwentne przeprowadzenie programu wychowawczo-wykszoleniowego. Pozwoliłoby to również na przeprowadzenie pewnego programu materiałowego, w którym, jak obecnie, okres obozów czyni poważne wyrwy i szczyby.

Gdyby podobna reorganizacja w szerszym zakresie była z jakichkolwiek powodów niemożliwa, możnaby ją zastosować w roku przyszłym, tytułem próby, na terenie pułków warszawskich *Świętlicki, mjr.*



P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedza obozy.

PIOSENKA OBOZOWA

Obozy to wywczasu świetne,
A kursy to harówki kraj,
Obozy to bujania setne,
A kursy to żołnierski raj.

My kurs instruktorski,
Zespół profesorski, —
My chcemy żyć, w siatkówkę grać,
A jak się da, repetę brać!

Pan kapitan nas prowadził,
Aż do górskiego szczytu skał,
Wracając człowiek gdzieś zawadził,
On potem nam kazanie dał.

Panie Kapitanie,
Furda Twe kazanie,
My chcemy żyć, w siatkówkę grać,
A jak się da, repetę brać!

Kapitan dobrze nas musztruje,
On dla nas dobre słowa ma.
Nie krzyczy, gdy człek fuszeruje,
On służbę zna — w siatkówkę gra.

My kurs instruktorski,
Zespół profesorski, —
My chcemy żyć, w siatkówkę grać,
A jak się da, repetę brać!

Doktór nas dobrze wykieruje,
Ty markierancie cicho siedź!
Jod — aspirynę zapisuje,
A potem się nad stołem biedź.

Furda aspiryna,
Rycynus — jodyna —
My chcemy żyć, w siatkówkę grać,
A jak się da, repetę brać!



Ranna gimnastyka.

II. OGÓLNOPOLSKI ZLOT HARCEREK

Te goroczny zlot harcerek — II ogólnopolski — został zwołany w celu: złożenia hołdu Zawiszy Czarnemu w pięćsetną rocznicę jego śmierci umocnienia wśród harcerek ideałów Prawdy i Mocy, których uosobieniem był Zawisza. Zlot miał wykazać czy ideały te żyją w duszach młodzieży i czy mogą się wykazać czynem zbiorowym, karnym, sławnym, sprężystym, pogodnym, gdy trzeba — ofiarnym.

Przegląd sił był jednym celem zlotu, z drugiej strony chodziło by drużyny nawzajem się poznały z dorobkiem swych dotychczasowych prac i aby znalazły nowe drogi dla swego rozwoju.

Poza próbą i poza instruktywną stroną zlot miał jeszcze cel uboczny — propagandowy.

W związku z przyjętą przez Główną Kwaterę Żeńską linią pracy, w myśl której dąży się do uznawania za harcerskie te tylko drużyny, które wykazują pracę ciągłą opartą na głębszych zasadach wychowawczych. — zlot nie miał gromadzić możliwie największej ilości drużyn, lecz te tylko dla których życie obozowe nie było nowością ani improwizacją, lecz wypróbowanym sposobem życia gromadnego.

Zlot był organizowany przez całość harcerstwa żeńskiego wspólnym wysiłkiem chorągwi i drużyn. Oprócz przygotowań prowadzonych przez Centralną Komisję Złotową szereg prac przygotowawczych podjęły chorągwie. Każda z chorągwi przygotowała i prowadziła na Zlocie jedną z placówek wspólnej użyteczności, a więc: chorągiew warszawska biuro zlotowe, pomorska — pocztę, brzeska wspólnie z wołyńską — służbę łączności, łódzka — aprowizację zlotu, śląska — sklep, wileńska — hotel dla gości, łwowska — świetlicę, lubelska — gospodę dla kolumny, krakowska przygotowywała przyjęcie drużyn cudzoziemskich, poznańska dała zastęp sanitarno-gospodarczy dla szpitala Czerwonego Krzyża, prasę wewnętrzną organizowała chorągiew mazowiecka. Po dwuletnich przygotowaniach zaczęły ścigać nad Bug rzesze harcerek: najpierw Komenda Zlotu, potem placówki, wreszcie 5 lipca drużyny.

Raport złożony p. Prezydentowi Rzeczypospolitej dn. 15 lipca brzmiał: obecnych harcerek na zlocie 934 w tem 77 instruktorek. Oprócz 14 chorągwi reprezentowanych na zlocie przybyły drużyny polskie z 5 krajów obcych oraz przedstawicielki 4-ch obcych narodowości.

Rozpoczęły się 2 tygodnie pracy intensywnej, wysiłku dla wszystkich niematego ale jak radosnego!

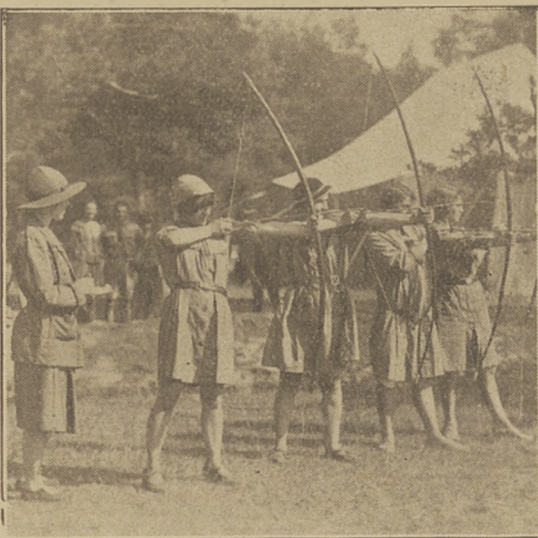
Dla wyzyskania w pełni doświadczeń indywidualnych i dla uniknięcia masówki i koszarowania za jednostkę obozującą na zlocie przyjęto drużynę (normalnie od 15 dziewcząt). Żyła ona własnym życiem na wyznaczonym sobie terenie, we własnych lub własnym przemysłem zdobytych namiotach, prowadziła własną kuchnię, a w rozkładzie dnia stosowała się tylko do kilku wspólnych dla całego zlotu terminów: rannej pobudki o godz. 6^{1/2}, podniesienia sztandaru

(obecne delegatki drużyn) o godz. 8⁴⁵, ciszy względnej 13 — 15 i hejnału wieczornego o 21⁴⁰.

Każda drużyna zlotowa stawać musiała do zawodów: z obozownictwa i z wycwiczenia polowego, t. zn. albo do gry polowej albo do wywiadu terenowego, krajoznawczego lub przyrodniczego i do zawodów sportowych.

Oprócz tego mogły stawać do zawodów z przysposobienia wojskowego, pokazów z przemysłu drużyn i pokazów artystycznych.

Grono sędziów specjalistów pod kierunkiem sędziego głównego przeprowadzało zawody. W szczególności do każdej drużyny był przydzielony sędzia obozownictwa, który ją obserwował we wszystkich przejawach życia od pierwszej chwili objęcia terenu aż do zlikwidowania obozu.



Łuczniczki na zlocie w Wyszkuwie.

W zawodach naszych nie było zawodów indywidualnych, nie chodziło też bynajmniej o pierwszeństwo drużyny wogóle ani nawet w poszczególnych działach; poza sportami nie było żadnej punktacji. Sędziowie badali poziom drużyny pod danym względem i kwalifikowali jako wystarczający, powyżej średniej normy lub poniżej. Wyniki zawodów każdej drużyny z danego działu przedstawiano w formie koła podzielonego na tyle wycinków ile punktów obejmował dany dział. Wielkość wycinka odpowiadała ważności danego punktu. Oceny te wyrażano barwami: czerwoną, niebieską lub białą odpowiednio do osiągniętego poziomu. Węc np. w obozownictwie mieliśmy następujące wycinki: 1) rzeczywista harcerekosć życia drużyny w obozie — 60°, 2) organizacja pracy w obozie — 50°, 3) techniczna umiejętność obozowania — 50°, 4)

gospodarstwo — 40°, 5) higiena — 40°, 6) estetyka i porządek — 35°. 7) administracja i rachunkowość — 35°, 8) obrzędowość — 25°, 9) wykwapowanie jednostki i drużyny — 25°.

W grach polowych brano pod uwagę: 1) wyrobienie harcerek grających: uczciwość, dzielność, rycerskość, karność (wycinek 140°), 2) wyrobienie polowe (100°), 3) pomysłowość (60°), 4) zorganizowanie się (60°).

Wywiad przyrodniczy obejmował: stosunek zastępu do przyrody, bystrość i dokładność obserwacji, trafność oznaczenia, wykonanie zbiorów, rysunków i opisu.

W podobny sposób ujmowano wyniki zawodów w innych działach.

Niepodobna w tak szczupłych ramach zilstrować całej barwności życia zlotowego. Urządzenie obozu własnego drużyny oraz wykonywanie na ochotnika prac obozowych dla całości (kapliczka, brama, fotel dla p. Prezydenta i inne), gry polowe, wywiady, rozgrywki sportowe, pokazy artystyczne w teatrze zlotowym, najciekawszy bodaj moment — bieg harcerek z przeszkodami wszystkich drużyn z sygnalizacją, ćwiczeniami z ratownictwa, terenoznawstwa, pionierki i t. p.) przyjmowanie miłych gości, gawędy i śpiewy przy wspólnym ognisku wieczorem — trudno uwierzyć, żeby to się wszystko zmieściło w 14 dniach zlotu.

Jakież są wyniki zlotu?

Niewątpliwie zlot się udał. Nie było wypadków niekarność, dziewczęta ochoczo i pogodnie, niejednokrotnie ofiarnie pełniły swą służbę. Można powiedzieć, że każdy spełnił swój obowiązek, dzięki czemu przy dużej jak wiedzieliśmy decentralizacji i bardzo żywym tempie pracy, życie zlotowe toczyło się sprawnie i spokojnie. W pracy wspólnej wykazały harcerek-instruktorzy i dziewczęta dużo spokoju i ładu nawet w trudniejszych chwilach np. likwidacja obozu i ładowanie się do pociągu. Placówki niektóre były przygotowane wzorowo; w innych i słabszej organizacji wysiłek i dobra wola pracujących harcerek zdołały wynagrodzić brak przygotowania i zapobiec załamaniu ogólnej konstrukcji.

Wyniki zawodów wykazały, że nie było drużyny, która by naogół stała poniżej średniego poziomu harcerekoskiego; wiele zaś drużyn osiągnęło pod niektórymi względami wyższy stopień doskonałości. Jeśli chodzi o korzyści techniczne, to w dziedzinie obozownictwa skorzystały dużo drużyny słabsze; mocne drużyny skorzystały w szczegółach. Musimy sobie powiedzieć, że obozownictwo w harcerstwie ma już swą kilkuletnią tradycję i stoi na mocnych podstawach (podnieta do obudzenia ruchu obozowego był zlot w Świdrze w r. 1924).

Myślę, że zlot tegoroczny obudzi w harcerstwie żeńskim zaniechaną od lat kilku dziedzinę życia. Warunki życia w okresie wojny przytłumiły wszechstronny rozwój harcerstwa, różne strony życia dopiero zwolna się odradzają. Przyszedł wreszcie czas na odrodzenie życia polowego — gier, wywiadów, a co za tem pójdzie — obozów wędrownych.

Obozy stałe są podstawą wychowania harcerekoskiego. kształtując zaradność, hart, umiejętność współżycia radosnego, współpracy braterskiej. Życie polowe jest ciągiem dalszym — daje rozmach, inicjatywę, śmiałość zamierzeń i ich wykonania i znowu umiejętność szybkiego organizowania się i harcerekoskiego współżycia w trudniejszych warunkach.

Nie można pominąć momentów zlotu — które niewątpliwie zostały w duszach dziewcząt głęboki ślad, i dzięki którym tysiąc harcerek roznieśli po kraju płomień obudzonego w ich duszach entuzjazmu i zapału. Spotykały się harcerekki z najodleglejszych zakątków Polski i nawet z poza jej granic w atmosferze serdecznej braterskości; wieczorem drużyny zapraszały się wzajemnie do swych ognisk, uczyły nawzajem swych pieśni, poznawały i uczyły się szanować swe zwyczaje i tradycje. Na wspólnych ogniskach całego zlotu mówiło się o tem, co każda z ziem polskich wniosła do wielkiego dorobku wspólnej kultury; o dziejach, które się w ciągu tysiącleci za Bugiem rozgrywały aż do lat ostatnich. Msze wspólne przy polowym ołtarzu, codzienne „sztandarowi cześć”, gdy się u szczytu masztu rozwijała chorągiew narodowa, a pod nią proporce wszystkich ziem reprezentowanych na zlocie. Największe napięcie uczuć obywatelskich spowodowała wizyta p. Prezydenta — ra-



Namiot komendy zlotu w Wyszkuwie.

port, przegląd, defilada, samorzutne entuzjastyczne żegnanie...

Że się widziało w oczach dziewcząt zapał i entuzjazm tak dziś rzadki u młodzieży, rwanie się do czynów bezinteresownych i ofiarnych — to stanowi poważny dorobek złotu.

Ciekawe było zetknięcie się ze skautkami obcych krajów, najwięcej było angielskich i szkockich, razem 37, a jeszcze bardziej zapoznanie ich z naszym życiem. Były zachwycone ze swego pobytu w obozie, twierdząc, że niejedno skorzystały. Okazuje się, że podczas gdy ustępujemy im pod względem praktyczności i dzielności życia codziennego, to znowu one podziwiały szczerze zmysł artystyczny naszych dziewcząt, które tak ładnie i pomysłowo ozdabiały swe leśne siedziby, a także umiejętność urządzania sobie życia obozowego tak skromnymi środkami, używając wszystkiego co się znajduje pod ręką; w bogatej Anglii a tembardziej w Ameryce nikomu to do głowy nie przychodzi.

Sprawą najmniej przez nas przewidywaną była strona propagandowa złotu i to zupełnie przeszło nasze oczekiwania. Społeczeństwo wiedziało o istnieniu harcerstwa żeńskiego, lecz nie widziało jego życia w tak licznych zespole i w tak wszechstronnych jego przejawach. Spotykało nas bezustannie zdziwienie i uznanie ze strony odwiedzających nas gości, doznałyśmy tyle dowodów zainteresowania i życzliwości ze strony zarówno społeczeństwa jak i władz państwowych, że i tę stronę możemy całkowicie uważać za udaną.



Ranna „toaleta” uczestniczek.

Myśląc dziś o zlocie widzimy szereg braków i wad w szczegółach, wyciągamy naukę na przyszłe nasze przedsięwzięcia.

Możemy sobie jednak powiedzieć, że złot był obrazem obecnego stanu harcerstwa żeńskiego.
Jadwiga Falkowska.

OBÓZ HARCERSKI NAD WIGRAMI

Pewnego pięknego poranku lipcowego na głuchej małej stacyjce, wśród lasów pod Suwałkami wysiadł harcerz jakiś „ważny”, jak na to wskazywała lilja na jego ramieniu.

Wyciągnął mapę rozejrzał się w terenie i poszedł w kierunku na jezioro Wigierskie. Wszedłszy w las zaczął rozglądać się, namyślać, wracać, robić jakieś tajemnicze znaki na ziemi i drzewach, aż wreszcie zatrzymał się na wysokim brzegu jeziora na małeńkiej polanie leśnej. Zdjął plecak, rzucił laskę, czapkę, mapnik — zdjął ubranie, wyplukał się w jeziorze, wydobyl z plecaka zapasy żywności, koc, płótno namiotowe, pożywił się i leżał pod drzewem.

A na stacyjce przy każdym następnym pociągu gwałt i rwetes: każdy pociąg wyrzuca gromadki harcerzy, które wesołym gwarem ozywają śpiącą stacyjkę. Każda gromadka żywo rusza w drogę w kierunku jeziora czyta tajemne znaki i śpieszy śladami „wodza”, który pograżony w błogim śnie odpoczywa na wybranym miejscu. Wkrótce polanka zaludniła się i zawrzała praca: jedni oczyszczają miejsce na namioty; inni karczują karpę; inni oczyszczają ścieżkę do jeziora; wreszcie jeszcze inni budują urządzenia obozowe, to znaczy kuchnię, studnię, śmietniki i inne, o których pisać — nie wypada. Przybiega zdyszany stary gajowy w obawie przed nieznanymi „rabusiami leśnymi” uzbrojony w przedwiekową skałkówkę. — „Papier” z pieczęciami nadleśnictwa uspokaja jego obawy. Siada więc staruszek i ze zdumieniem przygląda się, jak w ciągu kilku godzin wyrasta całe osiedle: grupa namiotów, drewniany magazyn, murowana z kamieni i gliny studnia, — pod rękami młodzieży wyrastają klomby, zasadzone krzewami paproci; napisy, wyłożone z szyszek, wreszcie jako korona wszystkiego — wysoki maszt, o nieznanym narazie przeznaczeniu. A jeszcze w jednym miejscu furczą łopaty i siekiery: na stoku wzgórze, amfiteatralnie, półkołem budują się siedzenia, a przed nimi, poniżej płaski taras z usypanym wyższym nieco wzgórkim — to krąg rady, to miejsce, gdzie wieczorem zapłonie ognisko, a bracia harcerska siadają wokoło aby gwarzyć, wspominać dawne dzieje i śpiewać.

Wreszcie gotowe wszystko. Krótki, urywany gwizd komendanta powtarzają gwizdki zastępów i cały obóz staje przed masztem. Krótka komenda, wznoszą się dłonie, a na maszt płynie majestatycznie flaga o barwach narodowych, obwieszczając okolice, że w miejscu tem gromadka młodzieży polskiej rozpoczęła pracę ku chwale Ojczyzny.

Obóz, który opisuję, jest kursem chorągwi. Praca więc tu wre. Program obejmuje całość techniki harcerskiej: terenoznawstwo, sygnalizację tropienie, samarytankę, tj. pomoc w nagłych wypadkach. Wszystko to w formie zabaw, gier, prac praktycznych — nie wykładami bowiem, lecz do-

maganiem się czynu harcerstwo chce wychować swych członków. Uczestnicy podzieleni na małe grupki, zastępy, pracują w nich samodzielnie prześcigając się nawzajem w pracy, każdy bowiem sukces w tej pracy notuje się skrzętnie w książeczce obozowej, a w rezultacie punkty obliczone w niedzielę wysuwają zastęp na czoło drużyny i przez cały tydzień następny jest on zastępem pierwszym. A nieublagany wzrok obożnego widzi wszystko: i to, który zastęp pierwszy stanął na niespodziewanie ogłoszoną zbiórce; i to, który wygrał partję siatkówki; i to, że w obrębie zastępu leżał paperek od cukierka; i to wreszcie, że jeden członek zastępu nie umył szyi w jeziorze, bo mu się zdawała woda zbyt chłodna. Wszystko to daje plusy i minusy, a prosta arytmetyka wyprowadza nieublagane konsekwencje — i naraz tabliczka z główką orła dumnie stercząca na ozdobnym słupie tuż obok sztandaru pewnej niedzieli musi ustąpić takiejże tabliczce z chytrą główką lisia. Bo „lisy” dołożyły w ubiegłym tygodniu więcej pracy i pobiły nietylko „orłów” ale i „wilków” i nawet krwiożercze „pantery”.

W atmosferze pracy, ale jednocześnie radości, wesela i zadowolenia mijają cztery tygodnie kursowe i chłopcy rozjeżdżają się do swych drużyn z ogromnym dorobkiem nietylko w postaci zdobytych dla siebie stopni i sprawności organizacyjnych. Te krzyże i kółeczka z wyszytymi na nich znaczkami, to jest zewnętrzna na-

groda dla chłopca — ale nie jest istotą kursu i każdy z nas, instruktorów wie, że chłopiec wywiózł coś więcej i coś zgoła innego, większego, cenniejszego, choć sam narazie sprawy sobie z tego nie zdaje. I dopiero gdy trudności życiowe zaczną się łatwiej usuwać z przed niego, gdy współzycie z otoczeniem ułoży się prosto, łatwo, bez żadnych szlucznich usiłowań, gdy wreszcie zdrowie jego nie będzie tyle cierpieć z powodu pracy nad książką, ślęczenia wieczorem, lub rannego wstawania — wtedy przypomni sobie, że w obozie przywykł do podnoszenia się na pierwszy dźwięk trąbki; że w obozie nauczone go szanować otoczenie swoje, że tam przywykł do pewnego porządku dnia, że tam nauczone go pewnych wymagań higienicznych, czystości, kąpeli, codziennych ćwiczeń gimnastycznych, godziwych rozrywek w formie gier i zabaw ruchowych; sportów, jak: wioślarka, łucznictwo, lekka atletyka; że wreszcie nauczył się życia o własnych siłach bez niani, kucharki, elektryczności, telefonu, posłańców itp. — nauczył się wystarczać sobie sam, a także pomagać innym zamiast być ciężarem dla swego otoczenia. Ponieważ zaś opisuję tu kurs drużynowych i zastępówych wspomnieć muszę o wskazaniach metodycznych, jakie otrzymują oni, aby po przyjeździe do swych drużyn mogli krzawić tam wyniesione z obozu wartości, jak i techniczne sprawności, przydatne w życiu człowieka.

M. Krawczyk.



Wolne chwile od zajęć obozowiczów.



Ćwiczenia polowe oddziałów P. W.

ROZPLANOWANIE CZASU

Cóż bardziej ważnego, koniecznego w codziennej pracy jednostki, jak plan umiejętnie rozłożonych zajęć i odpoczynków?

Jakżeż ważną sprawą planu i programu dnia jest dla gromady, zespołu lub najmniejszego skupienia ludzkiego chcącego zdążyć wspólnie do jednego celu.

Jakąż nieocenioną wartość posiadają wytyczne punkty dnia w życiu obozowym, które za zadanie ma wdrożenie porządku, ładu i umiejętności stosowania wysiłków i odpowiednich wypoczynków.

To też program i jego dokładne opracowanie to pierwszy trud organizatorów, to pierwszy krok powodzenia pracy, to pierwsza zapowiedź ładu.

Rozkład codziennych zajęć, które w sumie miały doprowadzić do osiągnięcia określonych granic wiedzy i usprawnienia zarówno osobowego jak i zespołowego, oficjalnym programem można powiedzieć, był jednaki we wszystkich obozach.

Chociaż posiadał pewne odchylenia półgodzinne a nawet godzinne, te ostatnie w obozach profesorskich, zbudowany był na tych samych przesłankach i uzasadnieniach.

Do codziennych trudów zrywała uczestników niezawsze z wygodnej pościeli pobudka o godz. 6-ej. Na odgłos jej wybiegały gromadki jeszcze zaspanych w kostjumach gimnastycznych i stawały przed namiotami, by z pieśnią na ustach pójść na boisko i drogą ćwiczeń gimnastycznych

rozruszać cały organizm, nadać mu żywsze tętno życia, uśpione odpoczynkiem nocnym.

Po 45-minutowej lekcji wszyscy podążali do wód rzek, jezior lub prymitywnych studzien, by obmyć spoczone i zakurzone ciała i nadać im wygląd odpowiedni do spożycia śniadania, które trwało od godz. 7—8.

Pierwsza próba apetytu obozowiczów, wzbudzona ćwiczeniami i kąpielą daje całkowity efekt — opustoszenie zastawionych stolów. Opuszcza je też i młodzież, by stanąć znów na zbiórki i przemaszerować w karnych szeregach przed komendę obozów na odśpiewanie ranej modlitwy.

Po modlitwie następuje najbardziej uroczysta chwila — podniesienie sztandaru. Wszyscy stają na baczność. Sztandar biało-czerwony płynie po maszcie, by zawisnąć na kilkunastometrowej wysokości i swem łopotaniem oznajmić wszystkim, że rozpoczęta została praca ku chwale Ojczyzny. Stąd oddziały podążają na place ćwiczeń. Gwary powoli ucichają, a wre natomiast całą siłą praca w kuchni, ażeby zdążyć na czas ze strawą obiednią.

Z oddali tylko dochodzą odgłosy strzałów, gromkich „hurra” poszczególnych drużyn, ćwiczących strzelanie, obronę lub natarcie.

Uczestnicy zaś obozów wych. fiz. oddają się zajęciom praktycznym i teoretycznym z prowadzenia gier, zabaw i próbnych lekcji.

Godz. 11 kończy pracę.

Następuje przeczyszczanie broni, kąpiel, do-

prowadzenie swego stroju do porządku i raport służbowy.

O godz. 12 zbiórka oddziałami i marsz z obszernymi naczyniami do wielkiej pani, kuchni, po zasłużony pokarm dla ciała.

Wiele śmiechu i humoru płynie z tych ogonków przedkuchennych.

Leżenie zagospodarowane obozy zdobyły się na obsługę, która podawała dania uczestnikom. Tylko „repeciarze” muszą fatygować się do mistrzów kuchni a w tym roku są to przeważnie cywile, po doliwkę lub dokładkę.

Od 12—15 obowiązkowa cisza wykorzystywana dla wypoczynku poobiedniego, jak również dla własnych spraw, a więc pisanie listów, przeglądanie gazet, gry w szachy itd.

Czas po 15—18 przeznaczony jest na 1-godzinny wykład, zajęcia z szermierki i grenadierki, wreszcie najmiłsze: gry, zabawy, lekka atletyka i kąpiel.

I tu obozy wychowania fizycznego są uprzywilejowane, nie mając w swym programie p. w. poświęcając dłuższy czas na te przyjemne praktyki.

Kolacja i znów wolny czas do 19.30, chwili oczekiwanej przez wszystkich, chwili rozpalenia ogniska. Wytrwał wówczas w górę słup ogni obozowych, buchały strzeliste kłęby dymów płonącej jedliny, z trzaskiem posypały się i kry z rzucanych w płomień jałowców a powietrze wypełniał aromat żywicy.

Kto żyw pędził do oświetlonego kręgu. Tutaj dopiero rozżywowały się języki: pogawędki, humor, śpiew.

Potężne języki płomieni i śpiew pełen życia i radości. tworzyły niezacomnianą mozaikę rozradowania dusz i błogiego uśmiechu na ustach. Tu rodziło się nowe życie. szlachetniała myśl. Tu wszyscy czuli się snami jednego Boga — tu powstawała trybuna poezji i humoru. Radość i chłota plątały się melodią z dymem i ogniem, oprzewając ciała i serca. Satyra nie przebaczyła nikomu i za nic.

Ileż korzyści wynieśli stąd młodzi. ileż cennych własnych spostrzeżeń wyniósł każdy do swej skarbnicy wiedzy.

O godz. 20.45 obozy znów gromadziły się przed masztem. „Wszystkie nasze dzienne sprawy” kończyły ciężki, a tak miły okres wysiłków.

Sztandar wołał onuszczał się w dół — na znak skończenia dnia pracy.

Wszystcy szli spać. a dla przypomnienia o tem obowiązkowym 7-godzinnym odpoczynku, po którym znów mieli stanąć ochoczo do swych zadań, o godz. 21-ej odgrywany był capstrzyk.

Tak płynął dzień po dniu. urozmaicany różnorodnie przez kierownictwa, aż przyszła niedziela. Dzień ten był w całym tego słowa znaczeniu dniem świątecznym i radosnym.

Ranek rozpoczynało nabożeństwem, odprawianem przez okolicznego księdza w kapliczce sporządzonej rękami uczestników, często jako wniosek konkursu powszechnego.

Chór prowadzony przez wychowawców obozowych zastępował całkowicie śpiew i muzykę organów kościelnych.

Po nabożeństwie odnozwiek i obiad odświętny z leguminą, a nawet czasami siołka. Podczas dnia były dawane nawet przestanki do miasta pobliskiego, by urzeli trochę światła. Popołudnie poświęcano publicznym grom i zawodom sportowym.

Wieczór spędzano przy ognisku, które przybierało wyślad bardziej uroczysty i poważny. Przechodzili tu bowiem bardzo licznie mieszkańcy okoliczni, cały korpus oficerski i instruktorski z rodzinami, by podziwiać humor i pomysły młodszych i wraz z nimi cieszyć się radością życia, potęgowaną poczuciem siły i zdrowia.

A zatem niema wolnych chwil

Były i one. Wykorzystano je sumiennie na przestrojenie obozów w bramy triumfalne, lampionów, a nawet pomniki.

Każdy namiot miał swe herby, znaki. A wszystko to ujęte w tak piękne, ładne formy, odpowiadające polotowi artystycznemu młodej duszy, która umiejętnie pobudzana przez wychowawców, stawała do konkursów artystycznych, czy to dla udekorowania obozu, czy sformułowania wiersza lub artykułu do „Obozowianka”. Cała ta praca pieciu tygodni, ujęta w karby programu, zdążyła do najszechstronniejszego rozwoju i usprawnienia zarówno ciała jak i umysłu.

C.



Pustki obozowe po wyjściu oddziałów na ćwiczenia.

Cena „Stadjonu” 50 groszy

OBOZY W 1928 ROKU

Obozy letnie w b. r. dały młodzieży maximum tego, co w dzisiejszych warunkach w okresie wakacyjnym młodzież uzyskać może i pragnie. Dzięki szeroko zakreślonemu planowi, obejmującemu zarówno wychowanie fizyczne, jak i przysposobienie wojskowe młodzieży obojga płci, obozy stały się koniecznością wychowawczą i prawem dla młodego rzutkiego wieku.

Rozsiane po całym niemal terytorjum Rzeczypospolitej skupiały obozy w b. r. młodzież od lat 12 (harcerze) do 30 (rauczyce). Czy to nad morzem, gdzie Dr. Jakóbkiewicz z mjr. Bobrowskim Ign. uczyli najmłodszych umiłowania morza i sportu żeglarskiego, — czy w Karpatach, gdzie DOK. VI, V, i X ścigało „pe-owiaków” na łono górskiej przyrody, — czy wreszcie na równinach wschodnich i zachodnich, — wszędzie rozbrzmiewała beztroska junaka - ucznia i pieśń wychowawcy - żołnierza. Tu bez przesady przyznać trzeba, że obozy stały się najlubiejszym okresem życia dla tych, którzy bez żalu i bez troski opuszczali grona rodzinne, letniska, wille i t. p. — na to, aby zaznać życia prawdziwego, pod szarem płótnem namiotu.

Kto chciałby lub chciał widzieć w obozach spokojnie siedzących chłopców lub ciche dziewczątka, posłuszne „taktowi”, ten mógłby wystawić sobie śmiało metrykę na 150 lat życia. Wszak — obóz — to nie kaplica przydrożna ani komnata Katona, — obóz młodzieży — to bieźnia życia i kuźnica swobody. — Dlatego to do obozu wysłano opiekunów, obznajmionych z celem i zadaniami wychowawców, umiejących swawolić, rozmawiać z przyrodą, ćwiczyć ciało i ducha według skali postulatów młodzieży żywej, a nie przykutej do prawideł kodeksu zakładu poprawczego lub sekciarskiego. — Jeżeli tak pojęto wychowawstwo obozowe, to zadanie spełniono sumiennie i uczciwie względem wychowanków.

Na cóż się zdadzą szumne sprawozdania z odbytych ćwiczeń, zawodów, uroczystości, egzaminów, — jeśli w nich nie przebijają nuta miłośnika i przyjaciela młodzieży. Dokonywane zaś dorywczo inspekcje nic nie powieją — ponad pochwały lub nagany, — to było dobre, a to złe. Trzeba wczuć się w tętno obozów, brzemiennych w istotę ruchu i chcenia trzeba umieć stwierdzić wolę wychowawcy, jego zamiary i czyny, — trzeba myśleć swoję skąd arzyć z myślą wychowawczą, — a ucho przyłożyć do ściany namiotu, by pojąć melodię skargi lub zadowolenia.

Skarżono się gdzieśgdzie na to i owo, — słusznie lub niesłusznie. Skarga — nie straszna, ale szczerą. Np. nie uwzględniono odpowiedniej ilości wychowawców cywilnych; jeden czasem na grupę — to stanowczo za mało, — prawie nie, bo taki „jedynak” nie zdziałać nie może, dla 400 lub 500 chłopców, — woli więc pożyteczniej nie zaczynać, skoro wie, że nie skończy lub mu się nie uda.

Skarżono się i na brak wychowawców fizycznych; albo przyjechali za późno lub przyjechali bez zapasu do „roboty fizycznej”.

Była jednakże większość gorliwych sportsmenów, którzy w obozie potrafili żyć z młodzieżą wesoło, pożytecznie i figlarnie.

Trudno wyliczyć dalsze drobne usterki, które się wszędzie znajdują.

Chcąc rozpatrzyć tegoroczne obozownictwo z punktu widzenia krytycznego, należy skwapliwie skorzystać z uwag i spostrzeżeń dokonanych naocznie przez organy inspekcyjne, zarówno DOK. jak i P. U. W. F. i P. W. Dotyczą one trzech zasadniczych akcji, składających się na program i rozbiórkę życia obozowego w b. r., a mianowicie: organizacji zaopatrzenia i wyszkolenia. Pod względem organizacji — przyznać trzeba — P. U. W. F. i P. W. może być słusznie dumnym, ze spełnionego w tym kierunku zadania. Nietylko bowiem dopisała na czas akcja programowa i kwaterunkowa, ale także obsada personalna obozu. Co się tyczy tej ostatniej, trudno nie wymienić kilku wybitniejszych organizatorów, jako komendantów: grup: Mjr. Cieszkowskiego z DOK. VII, mjr. Jędrzychowskiego z DOK. VI, mjr. Święteckiego z DOK. X, którzy zaskarbili sobie niekłamana wdzięczność i uznanie młodzieży powierzonej ich opiece. Grupy obozów przez nich zorganizowane i prowadzone przez pięć tygodni w Krakowie, Pasiecznej i w Zeleniance, wyróżniały się nietyle rygiem młodzieńczej dyscypliny ile raczej świętą stroną wychowawczą i organizacyjną. Zwłaszcza obóz mjr. Święteckiego stał się pokazową grupą, w której wyszkolenia, oraz czystość panowały nad innymi zaletami tego ośrodka obozowego. Rygor wprowadzany przez mjr. Cieszkowskiego był prawdziwym dowodem talentu wychowawczego tego organizatora.

Pod względem żywienia i zakwaterowania ani jeden obóz nie wykazał zasadniczych potężnych braków lub błędów w porównaniu do ubiegłego roku sprawy te stały się naprawę wyrazem wypróbowanego systemu pracy P. U. W. F. i P. W.

Warto wspomnieć na koniec o humorze jaki panował w grupie mjr. Wójcika w miejscowości Eystra na terenie D. O. K. V. Tutaj chyba, najwięcej złośliwy krytyk mógłby nabrać przekonania, że obozy nietylko nie psują pupilów, ale stały się dla nich kuźnicą radości życia. Gdy zaś przypomnimy sobie bałeczność wprost szkodliwą, jaka panowała w grupie mjr. Rataja w Grodzicach na terenie DOK. III to chyba cięższ się trzeba z owego zadowolenia, którym darzyli chłopcy swego Komendanta.

Obozy stały się w b. r. licznymi ogniskami swobody życia oraz kultury wychowania. Rok przyszedł powiększyć tę ilość i będzie dowodem żywotności doświadczalnego systemu i toku pracy obozowej.

Czet.

NOWINY LEKKOATLETYCZNE

W dniach 15 i 16 b. m. w Pradze rozegrany zostanie doroczny lekkoatletyczny mecz Polska — Czechosłowacja. W roku ubiegłym mecz ten wygrała drużyna Czechosłowacji w stosunku punktów 92:66. Program zawodów będzie następujący: 15 IX bieg 400 m., oszczep, rzut kulą, bieg 100 m., skok wwyż, bieg 1500 m., 400 m. przez płotki sztafeta 4 × 100 m., 16 IX bieg 200 m., skok w dal, bieg 800 m., rzut dyskiem, bieg 5 km., skok o tyczce, bieg 110 m. przez płotki, sztafeta 4 × 400 m. Zawody odbędą się na tosku Sparty w Pradze, będą połączone z uroczystościami 10-lecia Czechosłowacji. Skład drużyny czechosłowackiej przedstawia się następująco: 100 m. — Knenitzky, Bartl, 200 m. — Knenitzky, Vykoupil, 400 m. — Vykoupil, Bartl 800 m. — Sindler Kittl, 1500 m. — Sindler, Kittl, 5 km. — Kosciak, Nedobity, 110 m. płotki — Jandera, Lipcick, 400 m. płotki — Lippi, Dostal, 4 × 100 m. — Knenitzky, Bartl, Vykoupil, Jandera, 4 × 400 m. — Dostal, Bartl, Vykoupil, Sindler, skok w dal — Hofman, Vysolsobo, skok wwyż — Mrtynek, Votava, skok o tyczce — Votava, Kores, rzut kulą — Douda, Chmelik, rzut dyskiem — Douda, Chmelik, rzut oszczepem — Chmelik, Jira.

Koncpacka otrzymała od praskiej Slavii zaproszenie na wzięcie udziału w międzynarodowych zawodach kobiecych, które odbędą się w Pradze w ciągu września.

Mecz kobiecych z Włochami nie dojdzie w r. b. do skutku

Ogólnopomorskie zawody, rozegrane w Bydgoszczy, dały następujące wyniki: 100 m. — Biniaowski 114 przed Adryanem, 400 m. — Adryan 54,8 przed Sobikiem, 1500 m. — Doncelewski 4:35,6 przed Kra mewskim, 4 × 100 — Sokół III (Bydgoszcz) 48 s. wwyż — Ma tkowski 175 przed Agaskim 160, w dal — Góralewski 615 przed Woźniakiem 597 tyczka — Majtkowski 330 przed Skowrońskim 3,10, kula — R. Majtkowski 11,02, dysk — R. Ma tkowski 32,73, oszczep — W. Mikrut 51,70 w punktacji miast wygrał Bydgoszcz, a w punktacji klubowej — Sokół (Bydgoszcz).

Bieg o puchar Gdyni wygrał Pawłowski 12:12 (3 km.) przed Kotowski i Pomorskim.

Na lekkoatletyczny mistrzostwo Polski padło ogółem 5 rekordów męskich, a 8 — kobiecych

W dniu 9 b. m. odbędą się w Łodzi ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne organizowane z okazji uroczystości jubileuszowych Łódzkiego Klubu Sportowego. W turnieju piłkarskim jubileuszowym wezmą udział Warta, Legja i ŁKS.

TABELA LIGOWA

KLUB	ścis	wygr	niepr	przew	bramki	punkty
Warta	19	11	6	2	40:23	28
Cracovia	18	10	5	3	38:23	25
I. F. C.	19	11	2	6	47:34	24
Pogoń	19	11	2	6	48:44	24
Wisła	17	11	1	5	53:22	23
Legja	19	10	2	7	49:30	22
Polonia	18	10	2	6	44:36	22
Czarni	18	10	1	7	35:35	21
Warszawianka .	17	6	5	6	30:33	17
Ruch	18	7	3	8	25:30	17
Tur. ści	19	7	1	11	34:40	15
Ł. K. S.	19	5	2	12	44:60	12
Hasmonea	19	4	3	12	35:50	11
T. K. S.	18	3	4	11	26:48	10
Śląsk	19	1	3	15	19:60	5

U w a g a: Mecz ŁKS — Wisła, który został przy stanie 2:1 na korzyść ŁKS-u przerwany na 26 min. przed końcem, nie został w tabeli umieszczony.



Z otwarcia obozu kobiecego w Kościerzynie.

MĘSKIE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI

Trzydniowe zawody lekkoatletyczne męzożyzny o mistrzostwo Polski przyniosły zdecydowane zachwianie dotychczasowych potęg AZS. i Polonii przez Warszawiankę, Wartę i Cracovię, a także 7 innych klubów zebrało razem 20 punktów. A przecie nie startowali zawodnicy Pogoni i Śląska. Jest to objaw bardzo pocieszający, gdyż świadczy o rozwoju lekkiej atletyki wszcz. Drugim charakterystycznym objawem, również pocieszającym, jest konsekwentne zmniejszenie się z roku na rok zgłoszeń. Do mistrzostw bowiem powinni stawać tylko najsilniejsi, miernota zaś winna szukać sobie odpowiedniej konkurencji.

Wyniki straciły znacznie na nieobecności całego szeregu zawodników jak Baran, Górski, Sawaryn, Smakulski, Foryś, Jaworski, Halicki i inni, mimo to jednak możemy być z nich zupełnie zadowoleni i, z wyjątkiem paru może punktów, nie potrzebujemy się ich wstydić wobec zagranicy.

Pod względem sportowym zawody powyższe można uważać za udane. Minima mistrzowskie zostały przekroczone w trzynastu wypadkach (na 22 punkty zawodów). Tytuły mistrza Polski używać mają prawo: Szenajch za 100 i 200 m., Kostrzewski za 400 m. p. pł. i 800 m., Biniakowski za 400 m., Kusociński za 5 klm., Sarnacki za 10 klm., Trojanowski za 110 m. p. pł., Nowak za skok w dal, Sikorski za trójskok, Adamczak za tyczkę, Heljasz za kulę i nakoniec Bobiński za rzut oszczepem oburącz, a zatem AZS. i Warszawianka po 4 mistrzostwa, a Warta Polonia, ŁKS., AZS. — Kraków, Polonia (Bydgoszcz) po 1 mistrzostwie.

Pięć nowych rekordów, naprawdę już wyrównanych, to przecie bardzo dużo.

W swej bezwzględnej walce o punkty do klasyfikacji o nagrodę prof. Wittiga AZS. i Polonia znalazł bardzo poważnych konkurentów w Warszawiance, parze miotaczy z Warty Heljaszu i Urbaniaku, oraz w Cracovii. Poza tem sporo punktów musiały one ustąpić i innym drobnym, a dotychczas pokornym konkurentom.

W ogólnej klasyfikacji: 1) AZS. 36 p., 2) Polonia 29 p., 3 i 4) Warta i Warszawianka po 22 p., 5) Cracovia 15 p., 6 i 7) ŁKS. i AZS. — Kraków po 4 p., 8 i 9) Polonia — Bydgoszcz i 3 pułk. sap. — Wilno po 3 p., 10, 11 i 12) Sokół — Bydgoszcz, Varsovia i Zw. Mł. Wiejskiej — Białystok po 2 p.

Dotychczasowa punktacja pucharu Wittiga od roku 1925 przedstawia się następująco: 1) AZS. 213 pkt., 2) Polonia 191 pkt., 3) Warszawianka 55 pkt., 4) Warta 42 pkt., 5) Pogoń 37 pkt., 6) Cracovia 26 pkt., 7) Sokół — Piotrków 13 pkt., 8) AZS. — Poznań 12 pkt., a dalej Sokół (Bydgoszcz), AZS. (Kraków) i 3 p. sap. po 8 pkt., 1 FC Katowice 7 pkt., ŁKS. i Varsovia po 4 pkt., Polonia (Bydgoszcz), Orzeł Biały, Rozdzień, KS. 22 Mała Dąbrówka i Sokół (Jarosław) po 3 pkt., AZS. Lwów, Jutrzenka, Kolejowy KS. i Zw. Młodzieży Wiejskiej po 2 pkt. oraz Czarni, Pogoń (Wilno) i Strzelec (Piotrków) po 1 pkt.

Odkładając do następnego numeru omówienie zawodów podajemy poniżej szczegółowe ich wyniki

PIERWSZY DZIEŃ.

Nieprzyjemnym i przykre wrażenie wywierającym zgrzytem pierwszego dnia zawodów było epidemiczne wycofywanie się zawodników zgłoszonych do biegów, co spowodowało, że przedbiegi straciły właściwie swoje znaczenie i stały się zbyt czyste. W takiej naprzykład setce potrzeba było urządzić aż cztery przedbiegi, żeby wszystkich jenerastu zawodników, którzy zjawili się na starcie, zakwalifikować do półfina-



Nowak bije rekord w skoku w dal, osiągnął 698.5 cm. i zwyciężając rekordzistę Sikorskiego.

łowi! Podobne szopy odbyły się z przedbiegami sztafety 4 × 100 m., 400 m. płaskich i z piotkami. Dla rozmaitości przedbiegów na 800 m. nie urządzono wcale (co za niekonsekwencja!). Drugim niedociągnięciem organizacyjnym było wyznaczenie skoku o tyczce na zbyt późną godzinę, tak, że konkurencję tę musiano przerwać z powodu ciemności.

Zawody rozpoczęły się nieinteresującymi, z wymienionych powodów, przedbiegami 100 mtr. Jedynym ich jaśniejszym punktem był czas 11.4 sek., uzyskany przez młodego lecz „urodzonego” sprintera łódzkiego K. S. — Lusińskiego.

Odbywający się w tym czasie rzut kulą przyniósł mimo braku miotaczy lwowskiej Pogoni — Barana Puchalskiego i Łuckiego, oraz niedopuszczonego ze względów formalnych Górskiego z Polonii, zupełnie dobre wyniki. Sytuację uratowali tutaj Heljasz (Warta) rzutem 12.93

m., a więc raptem o 8 cm. gorzej od rekordu Barana, i Cejzik (Polonia), który wynikiem 12.85 m. wrócił do grona czołowych naszych miotaczy kulą. Na trzecim miejscu Urbaniak 12.06 m., dalej Kowalczyk (Warsz.) 11.37 m., Sas (Vars.) 11.31, wreszcie Rusecki (Pol.) 10.93 m. Heljasz najmłodszy z naszych mistrzów w rzutach, dzięki swym niezwykłym warunkom fizycznym ma wielką przyszłość przed sobą.

Po trzech małocekawych przedbiegach 400 m., wygranych przez Biniakowskiego (Pol. — Bydg.) w 65 sek., przed Gniechem (3 p. sap. Wilno), Nowakowskiego (Pol.) w 56.2 sek. przed Weissem (AZS.) i Żubra (Warsz.) w 55.2 sek. przed Kostrzewskim (AZS.), przyszła nareszcie kolej na oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem bieg 5 klm.

Bieg 5 klm. Nigdy bowiem dotychczas, jak ogólnie mniemano, nie było tak równej klasy kilku zawodników, jak obecnie. Pamiętano bowiem doskonale zawody eliminacyjne, gdy zwycięscy podzielili się miejscami dopiero na ostatnich dwu metrach, konkurencja zaś mała być zaostrzona obecnością Szelestowskiego, mistrza jeszcze z przedfryczowskich czasów, pewnym zaś jej osłabieniem była nieobecność Sawaryna. Tymczasem młody zawodnik — dotychczas Sarmata, obecnie Warszawianki — Kusociński, a la s. p. Freyer uciekł bezczelnie wyjadaczom Sarnackiemu (Warsz.) i Szelestowskiemu (Pol.), i nie dał do siebie nikomu się zbliżyć. Zakończył pięknym finiszem w bardzo dobrym na razie stosunku czasie 15:41, lepszym grubo od dotychczasowego rekordu. Styl Kusocińskiego pozostawia wiele do życzenia. Warszawianka odnosiła w tym biegu jeszcze drugi sukces gdyż Sarnacki dość łatwo uciekł Szelestowskiemu na finiszu. Czasy ich: 16:07 i 16:11. Jako czwarty przyszedł Motyka (AZS. — Kraków), rewelacja wiosennych biegów naprzelaj, w czasie 16:35. Kowalski (Orzeł) zawiódł, osiągnął bowiem wynik 16:43. Ostatnie miejsca zajęli Idryjan (Pol.) w 16:53 i Gradus (Makabi) 17:20.

Sikorski (Pol.), stracił rekord w skoku w dal powetował sobie wydarłszy Cejzikowi rekord w trójskoku. Wynik jego 1382 m., prawie o ćwierć metra lepszy od wyniku Cejzika, przybliżył się już do „Europy”. Pęknięciem niespodziankę sprawił Nowosielski (Crac.), skacząc 1308 m. Cejzik wynikiem 1301 i pół m. zdegradował się na trzecie miejsce.

Czwarty był Mokrzycki (Pol.) 12.09 i pół m. dalej Giedgów (Pol.) 11.80 m., wreszcie Węgrowicz (Sarmata) 10.55 m.

W rzucie kulą oburącz osiągnięto słabsze nieco wyniki niż dowolną ręką. Wygrał Heljasz 22.12 m. (prawa ręka 12.29 m.); 2) Urbaniak 21.98 m. (pr. r. 12.06 m.); 3) Sas (Vars.) 20.34 m. (pr. r. 11.26 m.); 4) Mokrzycki (Pol.) 19.49 m. i 5) Rusecki (Pol.) 18.17 m.

Po 5 km. odbyły się międzbiegi 100 m., gdzie rozgrywała się walka ale tylko o trzecie miejsce... W pierwszym wygrał Szenajch (Warsz.) 11.4 sek., przed Kasperkiewiczem (AZS.) i Lusińskim, w drugim — Sikorski 11.4 przed Nowakiem (AZS. — Kraków) i Piechockim (AZS. — Poznań).

Po dwu przedbiegach do finału 400 m. p. pł. zakwalifikowało się czterech azetosiaków: Kostrzewski, Malanowski, Trojanowski i Dąbrowski, oraz Rębowski (Vars.) i Drordowski (Crac.). Czasy nieszczególnie (63.2 i 62.2).

Również dwa przedbiegi urządzono dla pięciu sztafet 4 × 100 m. w tym celu, żeby móc do finału zakwalifikować sześć...

Pobiegły węc sobie drużyny truchcikiem, Cracovia nawet zgubiła swą paleczkę, podniosła ją, i dokończyła biegu spokojnie. Czas Warszawianki: 46 sek., AZS.: 46.6, Polonii: 46.8.

Włokący się tymczasem już od dłuższego czasu skok o tyczce został przerwany po zakończeniu skoku na wysokości 3.30 m. Przebrnęli ją szczęśliwie Adamczak i Chelmiński (AZS.) oraz Wieczorek (3 p. sap.) i Majtkowski (Sok. Bydg.); odpadł Fryszczyń 3.20.

DRUGI DZIEŃ.

I w drugim dniu zawodnicy hurtem wycofywali się skąd tylko mogli. Z dziewięciu ludzi zgłoszonych np. do 110 m. p. pł. — na starcie zjawili się aż czterech i wszyscy zakwalifikowali się do finału — naturalnie na mocy odbytych przedbiegów. Albo imponująco wyglądał bieg na 1500 m., gdzie o zaszczytny tytuł mistrza Polski dobięło się pięciu zawodników, z których do mety doszło czterech



Po starcie biegu 10 klm.

Strona sportowa zawodów pozostawiała tym razem sporo do życzenia. Na mistrza Polski 37.69 m. w rzucie dyskiem, lub 1.65 cm. w skoku w wyż. to troszeczkę za mało. Coprawda na obniżenie poziomu wyników wpłynęło wydatnie dołkiwie z mno, temu też należy przypisać okoliczność, że w dniu tym nie padł ani jeden rekord.

W finale 100 m. Szezaich zrewanżował się Sikorskiemu za swe kilkakrotne porażki, wygrywając pewnie o 2 m. Czas 11 sek. Z zajądłej walki o trzecie miejsce z Nowakiem wyszedł niespodziewanie zwycięscą Lusiński (ŁKS.), rewelacja zawodów.

W przedbiegach 110 m. p. pl., bez koniecznej potrzeby dobre czasy uzyskali w jednym Trojanowski 16 sek., w drugim — Kostrzewski 16.4 sek. Oprócz nich do finału weszli Nowosielski (Cracovia) i Mierzejewski (AZS).

Dokończenie skoku o tyczce przyniosło spodziewane zwycięstwo Adamczaka nad Wieczorkiem i Majtkowskim wynikiem 3.54 m. Niespodziewanie natomiast dobre rezultaty osiągnęli dwaj pozostali zawodnicy a mianowicie 3.49 m. i 3.38 m. Adamczak mimo swych 37 lat trzyma się krzepko i nie daje sobie wydrzeć mistrzostwa.

Finał 400 m., tak było do przewidzenia stał się lupm Biniakowskiego w czasie 50.4 sek., gorszym zaledwie o 0.2 sek. od jego własnego rekordu. 2) Kostrzewski 51.4 sek., 3) Weiss 52 sek., 4) Żuber (Warsz.), 5) Nowakowski (Pol.), 6) Gniech (3 p. sap. — Wilno). Biniakowski wygrywa bezkonkurencyjnie. Gniech wziął tempo nad stan w drugiej setce i spuchłszy, spadł z pierwszego na ostatnie miejsce.

Wielką niespodzianką w biegu na 1500 m. było zajęcie drugiego miejsca przez Kuźmickiego prowincjonalnego zawodnika ze Związku Młodzieży Wiejskiej z Białogostoku. Zwyciężył Malanowski w 4:10.4 2) Kuźmicki 4:22.2 3) Hanusz (Polonia) 4:24 4) Poleski (AZS). Malanowski prowadził od początku do końca.

Z trzech przedbiegów na 200 m., wygrywanych w ośmiu z 24 do 30 sek. do finału zakwalifikowali się: Weiss, Szezaich, Gniech, Żuber, Piechocki (AZS. — Poznań) i Sikorski. W tych trzech przedbiegach wyeliminowano aż dwu zbędnych zawodników.

W skoku w wyż. drugi już raz z kolei na Mistrzostwach pierwsze miejsce zajął Mierzejewski 1.65 m. 2) Fruszczyn (Pol.) 1.65 m. 3) Majtkowski 1.65 m. Wobec nieobecności Noworada na mistrza twornono Fruszczyna tymczasem w rozgrywce spałal mu figla Mierzejewski. Wynik bardzo słaby z powodu zimna i fatalnej skoczni.

Finał 400 m. p. pl. wygrał, jak zwykle Kostrzewski w stałym stosunkowo czasie 57.4 sek. przed Drozdowskim (Crac.) 58.8 sek. Malanowskim 59.6 sek. i Dąbrowskim II. (AZS). Drozdowski wyrasta na groźnego przeciwnika dla Korolkiewicza.

Ciągający się niemiłosiernie nudnie podczas całych niemal zawodów rzut dyskiem przyniósł słabutki wynik: 1) Czajka 37.69 m. 2) Heljasz 37.58 m., 3) Urbaniak 36.16 m., 4) Janicki (Warta) 35 m., 5) Rusecki (Pol.) 34.03 m., 6) Sas (Vars.) 33.77 m.

Rzut dyskiem oburącz: 1) Heljasz 65.28 m. (ręka prawa 36.52 m.) 2) Urbaniak 65.26 (r. p. 35.48 m.) 3) Sas 62.48 m. (r. p. 32.52 m.), 4) Rusecki 62.40 m. (r. p. 34.62 m.), 5) Adamczak 58.70 m. (r. p. 30.06 m.).

TRZECI DZIEŃ.

Trzeci dzień zawodów wypadł najlepiej pod każdym względem. Najcenniejszym jego dorobkiem są trzy nowe rekordy w biegu 200 m., 800 m. i skoku w dal. ozwatry wynik w 110 p. pl., również lepszy, lecz nie mogący być uznany za rekord z powodu przewrócenia płotków, poza-tem bardzo dobry wynik w 10 km. i 56.15 m. w oszczepie.

Zawody rozpoczęły się od finału 200 m. Zwyciężył Szezaich w dobrym czasie 22.6 sek., bi-iac rekord Weissa z przed czterech lat o 0.1 sek. Przez pierwsze 100 m. prowadził Sikorski później wysunął się pewnie Szezaich za nim Gniech i Weiss. Na ostatnich metrach Weiss wywalczył sobie drugie miejsce. Sikorski zaś spadł za Gniecha na czwarte. Piąty był Piechocki (AZS. — Pozn.) szósty Żuber.

Bieg 110 m. p. pl. wygrał pierwszy raz z trudem Trojanowski (AZS) w 15.8 sek. przed Kostrzewskim Nowosielskim i Mierzejewskim Trojanowski przewrócił dwa płotki, zaś Kostrzewski, który przyszedł za nim o pół metra, a więc w czasie 15.9 sek. — ani jednego, może więc uważać siebie za rekordzistę i na tym dystansie płotkarskim.

Rzut oszczepem dowolną ręką i oburącz odbywał się jednocześnie na dwu rzutniach. Wyniki rzutu dowolną ręką: 1) Gieraltowski (Crac.) 54.03 m., 2) Dobrowolski (AZS.) 52.06 m., 3) Urbaniak 50.92 m., 4) Bobiński (ŁKS.) 50.20 m., 5) Kochański (AZS.) 48.42 m. Ogólny więc poziom bardzo dobry. Dobrowolski poświęcił się dla dobra klubu i prawie z musu startował, mimo naderwanego ścięgna w nodze.

Rzut oszczepem oburącz przyniósł rewelacyjne zwycięstwo młodego Bobińskiego z ŁKS., oraz bardzo dobry rzut prawą ręką — 56.17 m. Gieraltowskiego. Bobiński miał 87.23 m. (ręką pr. 51.19 m.), Gieraltowski 87.10 m. Urbaniak 84.79 m. (r. p. 51.50), Chmiel (Crac.) 77.19 (r. p.



Moment z finału 110 m. przez płotki. Na pierwszym planie Nowosielski, dalej Kostrzewski i Trojanowski.

45.18 m.). Dobrowolski po dwu rzutach wycofał się; jeden z nich, niestety przekroczony był ponad 55 m.

Bieg 800 m. był nowym tryumfem Kostrzewskiego. Jego czas — 1:57.6, o 0.4 sek. lepszy od rekordu Malanowskiego, to już prawdziwa Europa jeżeli nie zachodnia, to w każdym razie dobrze środkowa. Kostrzewski pobiegł bardzo mądrze: pozwolił Malanowskiemu prowadzić a ra ostatnich dwustu metrach ślicznym fi-aszem wysunął się zdecydowanie na czoło. Malanowski załamał się na 50 m. przed metą i zrezygnował z walki, uważając jednak na dochodzącego go Morzewskiego z Polonji. Na czwartem i ostatnim miejscu przyszedł Nowakowski; Kuźmicki odpadł.

Nowak (AZS. — Kraków) w skoku w dal wykazał ostat cnie i niezbitcie, że jest najlepszym w tej konkurencji w Polsce. Ustupuje on Sikorskiemu rozbiegiem, posiada natomiast lepsze odbicie i zupełnie niezłe opanowany styl. Jego wynik 6.985 m. jest lepszy od oficjalnego

rekordu. Sikorski akoczył 6.87 m. Nowosielski 6.50 m.

Sztafeta 4 × 100 m. miała przebieg tragiczny dla AZS. Startujący na pierwszej zmianie Kasperkiewicz po przebiegnięciu kilkudziesięciu metrów resztę zakończył skacząc na jednej nodze, gdyż w drugiej odnowiło mu się niewyleczone naderwane ścięgno, a tymczasem konkurencji uciekli. Wygrała Warszawianka dzięki najlepszym zmianom, w nieświetnym jednak czasie 45.6 sek. Skład drużyny: Mentrach, Fijałkowski Żuber, Szezaich. Drugie miejsce zajęła niespodzianie Cracovia (Gieraltowski, Irwit, Irblich, Nowosielski) 46.4 sek., trzecie Polonia (Kalinowski, Fryszczyn, Marzewski, Sikorski) 46.8 sek., 4) Sarmata.

Rzut młotem, konkurencję nędznie u nas w-ętująca, wygrał, ma się rozumieć. Cejzk wynikiem 32.44 m., drugi Heljasz 29.17 m., trzeci Urbaniak 26.68 m.

Piękny i emocjonujący przebieg miał bieg na 10 000 m. Po pierwszych paru okrążeniach, prowadzonych przez różnych patałachów, na czoło wysunął się Szelestowski za nim Sarnacki z tytułu Motyka (AZS — Kraków). W takim porządku przebiegli 3 km. w 9:35 5 km. w 16:12. zanosiło się więc znowu na rekord. Niestety obaj spuchli: Szelestowski więcej, Sarnacki mniej, skorzystał więc z tego drugi i uciekł z 50 m. Do opuszczonego Szelestowskiego nawet zaczął dochodzić Motyka lecz nie dał rady i odstąpił ze 200 m. Odstępę te zachowały się do końca. Czas Sarnackiego 3:10.8 o kilka sekund gorszy od rekordu s. p. Freyera, Szelestowskiego — 3:25.4, Motyki 3:4:18.6. Na dalszych miejscach Idryjan (Pol.) i Celiński (Pol.). Kowalski (Oszel) Żylewicz (3 p. sap. — Wilno) i Filc wycofali się podczas biegu. Kusociński nie stawał.

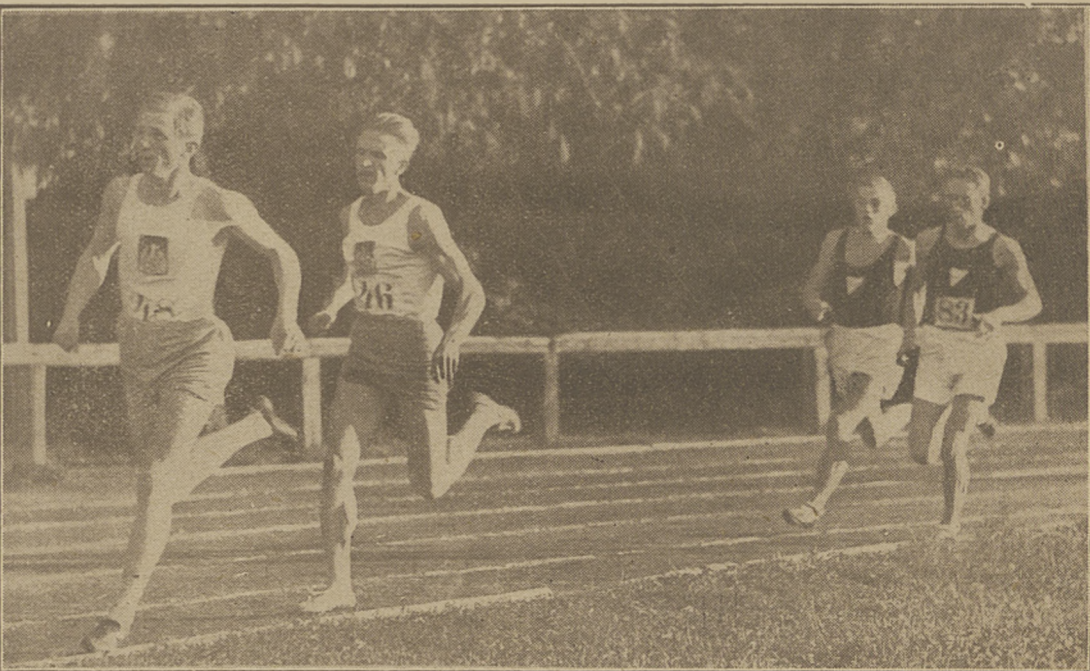
Deserowy punkt programu, sztafeta 4 × 400 m., przypadł w udziale AZS-owi I w składzie: Kostrzewski, Jaworski, Malanowski i Weiss. Czas 3:31, a więc nienadzwyczajny. Druga Polonia (Nowakowski Cejzik, Korolkiewicz, Marzewski) 3:33 trzecia Warszawianka (Borobelski, Foryś, Maćkowiak, Żuber) 3:34.2, czwarta Cracovia, piąta AZS. II, szósty AZS. — Poznań. W. K.

TENNIS

W Skolimowie odbył się turniej tenisowy organizowany przez K. S. Czarni, zrzeszający młodzież Skolimowa i Konstancina. W turnieju wzięło udział 30 osób, przyczem wyniki były następujące: gra panów — Sutkowski, gra pań — Bilińska, gra parami — Ostrowski i Sutkowski, gra mieszana — Korngoldówna i Sutkowska. Poza-tem na wyróżnienie zasługują ładnie grająca Jadwiga Ostrowska i Jan Woyno.

W Brzeżanach w turnieju tenisowym Haliński pokonał Langa 6:1 i 6:2, para Halińska — Lang pokonała parę Decowski — Jermowicz 6:2, 7:5, a w grze juniorów wyróżnili się Zapłatyńska, Gałaczyńska i Litwin.

Mecz tenisowy w Brzeżanach Sieniawa — ŁKS dał wynik 3:2.



Malanowski prowadzi przed Kostrzewskim bieg 800 mtr. Dalej Maszewski i Nowakowski.

KOBIECE MISTRZOSTWA

Zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne kobiet odbyły się 1 i 2 września w Krakowie. Szczególnie obył się bez deszczu, tylko było cokolwiek za chłodno. Lecz zimna, niestety nie można zaliczyć do całego szeregu wad organizacyjnych. Kiedyż narazie może a będzie powiedzieć, że zawody były zorganizowane wzorowo!

Ale wprawo w wszystkich planach tych zawodów potem o minusach. Największym jest liczebny udział zawodniczek bo aż 72 z 16 klubów. Zawodniczki zjechały się z całej Polski. Najwięcej z Warszawy dużo ze Śląska z Poznania a nawet z Wilna jedna. Nie przysłały swoich lekkoatletek Lwów i Łódź.

Zawody urządzono na boisku Wisły. Pomysł nie bardzo fortunny. Bieżnia nie szczególna ale to byłoby drobiazgiem gdyby miała 6 torów; 4 torów naokoło i 5 na prostej często doprowadzały do absurdu. Po niezliczonej ilości przedbiegów i międzybiegów 6 zawodniczek wchodzi do finału. I tu zaczyna się historia nieprawdopodobna. Cztery zawodniczki stają na starcie. Jedna zostaje w dolkach, trzy kończą bieg. Jest to pierwsza część finału. Tak! Po raz pierwszy widziałam finały podzielone na części! W części drugiej biegają dwie tylko walcząc o 5 i 6 miejsce.

Zawodniczki z pierwszej części finału zajmują 1, 2 i 3 miejsce, czwartego miejsca nie ma bo jedna zawodniczka nie biegła jest tylko 5 i 6. A co z tego wszystkiego najważniejsze to to, że zawodniczka zajmująca 1 miejsce i ta, która zajęła piąte miejsce miały jednakowy czas!

I ta cała historia dzieje się w finale. Nikt nie ma pretensji, gdy lepsza zawodniczka odpadnie w jednym przedbiegu w czasie gdy w drugim słabsza wchodzi do finału lecz te które wchodzi do finału powinny walczyć raz ma. Ta sama historia z trzema zmiana powtórzyła się trzy czy cztery razy. Mało brakowało, żeby ostatnia pobiła rekord a pierwsza nie osiągnęła nawet minimum. Wypadek taki na tych zawodach był zupełnie możliwy, na szczęście nie zdarzył się i nie przyczynił sędziom jeszcze jednego kłopotu bo i tak mieli ich moc.

Zawodniczek trzeba było zwolnić ciągle, bo stałe startowały i upominały się o przysługujące im pięciominutową przerwę. Przerwa taka jest dobra raz najwyższe dwa ale nie po każdej konkurencji. Z tego właśnie powodu zawodniczki narzekały na „okropnie ułożony program”. Publiczność licznie zgromadzona denerwowała się, zupełnie zresztą słusznie, powolnym tempem zawodów.

Organizacja zawodów leżała w rękach ŻKS. Makkabi z tego też powodu większa część członków tego klubu uważała za stosowne przebywać na boisku i tym samym robić jeszcze większe zamieszanie. A kiedy od czasu do czasu ktoś chciał na boisku robić porządek, najczęściej wyrzucił z boiska tych którzy z prawa i urzędu właśnie na boisku powinni się byli znajdować.

* * *

Skład reprezentacji kobiecej na mecz z Austrią w Wiedniu 9 b. m. ustalono jak następują:



Skład reprezentacji kobiecej na mecz z Austrią w Wiedniu 9 b. m. ustalono jak następują: Grupa uczestniczek.

60 mtr. — Hulanicza, Woynarowska (rez. Gędziorowska).

100 mtr. — Breuerówna, Hulanicza (rez. Gędziorowska).

200 mtr. — Tabacka, Breuerówna (rez. Rokoszanka).

800 mtr. — Tabacka, Kilosówna (rez. Rokoszanka).

4×100 mtr. — Hulanicza Woynarowska, Gędziorowska, Breuerówna (rez. Tabacka, Rokoszanka).

80 mtr. płotki — Freiwaldówna, Schabińska. Skok w dal — Freiwaldówna Breuerówna (rez. Konopacka).

Skok wwyż — Konopacka, Schabińska (rez. Breuerówna).

Rzut kulą — Konopacka Jasna.

Rzut dyskiem — Konopacka Jasna.

Rzut oszczepem — Lonka, Konopacka (rez. Woynarowska).

SOBOTA.

Zawody rozpoczęły się z zadziwiającą punktualnością.

Przedbieg 60 mtr. I Przedbieg: 1) Hulanicza (Sokół — Grażyna) czas 8.2 sek., 2) Chrupczalowska (AZS. — Warszawa).

II Przedbieg: 1) Gędziorowska (ŁKS.) 8.1 sek., 2) Sądowska (Sokół — Grażyna).

III Przedbieg: 1) Woynarowska (AZS. — Warsz.) 8.4 sek., 2) Lubicka (Sokół — Grażyna).

IV Przedbieg: 1) Kasprzakówna (Sokół — Poznań) 8.6 sek., 2) Grabicka (Sokół — Grażyna).

Rzut kulą dowolną ręką. Publiczność krakowska zachęca swoją zawodniczkę okrzykiem: „Jasna rąbij Konopackę, sprawniuj ci ciastek pakę!” Lecz to wiele nie pomaga. Pierwsze miejsce zajmuje Konopacka (AZS. — Warsz.) rzutem 10.36 mtr. nowy rekord Polski, 2) Jasna (Cracovia) 10.18 mtr., 3) Lewinówna (Makkabi — Wilno) 9.71 mtr.

Międzybiegi na 60 mtr. I międzybieg: 1) Grabicka (Sokół — Grażyna) 8.4 s.k., 2) Kasprzakówna (Sokół — Poznań). Drugą była Gędziorowska lecz została zdyskwalifikowana za zabieganie toru.

II Międzybieg: 1) Hulanicza (Sokół — Grażyna) 8.2 sek., 2) Woynarowska (AZS. — Warsz.).

Skok w dal z rozbiegu. Prawie wszystkie zawodniczki-sprinterki skaczą w dal, a przed chwilą skończyła się sześćdziesiątka za chwilę znów setka i tu następuje okropne narzekanie na nieodpowiednie ułożenie programu. Istotnie skok ten, który jest najczęściej specjalnością sprinterek, nie powinien się znaleźć między jednym biegiem a drugim.

Zgłoszonych zawodniczek 15, wszystkie skaczą. Publiczność czeka na 5 mtr. Breuerówny. Jednak ta jest dzisiaj niedysponowana. Zadziwiała natomiast mała szczupłutka Czajówna, która po sprężystym odbiciu idzie bardzo wysoko

i gdyby umiała skok zakończyć, przekroczyłaby zapewne 5 mtr.

Skoczyła poza konkursem: Freiwaldówna 495 i pół cm. ustawiając nowy rekord polski. Oto wynik: 1) Breuerówna (Roździeń — Szopienice) 481 i pół cm., 2) Czajówna Śląski kl. — Katowice) 469 i pół cm., 3) Hulanicza (Grażyna) 467 cm., 4) Konopacka 465 cm., 5) Grabicka 465 cm., 6) Freiwaldówna 460 cm.

Przedbiegi 100 mtr. I Przedbieg: 1) Hulanicza (Sokół — Grażyna) 13.2 sek., 2) Gędziorowska (TKS).

II Przedbieg: 1) Woynarowska (AZS. — Warsz.) 13.6 sek., 2) Grabicka (Sokół — Grażyna).

III Przedbieg: 1) Kasprzakówna (Sokół — Poznań) 14 sek., 2) Sądowska (Sokół — Grażyna).

IV Przedbieg: 1) Breuerówna (Roździeń — Szopienice) 13.2 sek., 2) Warecka (KS. — Warszawanka).

Rzut oszczepem dowolną ręką: 1) Lonka (Cracovia) 33.77 mtr. nowy rekord, 2) Lanżanka (AZS. — Poznań) 31.43 mtr. rekord okr. poznańskiego, 3) Konopacka (AZS. — Warsz.) 31.04 mtr. rekord okręgu warszawskiego, 4) Woynarowska (AZS.) 29.84 m.

Przedbiegi 4 × 100. I Przedbieg: 1) Sokół — Grażyna 55 sek., 2) Roździeń — Szopienice.

II Przedbieg: 1) AZS. — Warszawa 54.6 rekord Polski 2) Legia — Warszawa.

Zę względu na spóźnioną porę rzut kulą i międzybiegi na 100 mtr. zostały przełożone na niedzielę rano. W sobotę odbyły się tylko jeszcze przedbiegi na 200 mtr.

I Przedbieg: 1) Gędziorowska (ŁKS.) 28.8 sek., 2) Woynarowska.

II Przedbieg: 1) Rokoszanka (KS. — Warszawanka) 29 sek., 2) Czajkowska (Legia — Warsz.).

III Przedbieg: 1) Tabacka (Kol. KS. — Katowice) 28 sek. rekord Polski, 2) Grabicka (Sokół — Grażyna).

IV Przedbieg: 1) Freiwaldówna (Makkabi — Kraków) 29.4 sek., 2) Stępnowska (Legia Kraków).

NIEDZIELA RANO.

Dzień jest bardzo chłodny, dopiero koło południa trochę wypada się i ustaje zimny wiatr.

Zaczynają się międzybiegi na 100 mtr.

I Międzybieg: 1) Hulanicza (Sokół — Grażyna) 13.4 sek., 2) Woynarowska (AZS. — Warszawa).

II Międzybieg: 1) Breuerówna (Roździeń — Szopienice) 13 sek., 2) Gędziorowska (TKS).

Rzut kulą oburącz: 1) Konopacka (AZS. — Warszawa) 19.32 mtr. nowy rekord Polski pobity o 88 cm. Rzut prawą ręką 10.41 mtr. co też jest nowym rekordem. 2) Jasna (Cracovia) 16.82 mtr., 3) Lewinówna (Makkabi — Wilno) 16.30 mtr.

Oficjalny rekord światowy, należący do niemiecki Lange, został pobity o 315 cm.

Sztafeta 4 × 100 finał. Ze startu do drugiej zmiany prowadzi Legia. Po drugiej zmianie prowadzi Roździeń — Szopienice lecz szybko nadrabia stracone metry Konopacka i po ostatniej zmianie zdecydowanie prowadzi AZS. — Warszawa.

1) AZS. — Warszawa czas 54.4 sek. nowy rekord Polski. AZS. w składzie: Aleksandrowiczówna Chrupczalowska Konopacka Woynarowska; 2) Roździeń — Szopienice; 3) Sokół — Grażyna; 4) Legia — Warszawa.

Przedbiegi na 80 mtr. przez płotki. I Przedbieg: 1) Schabińska (Legia — Warszawa) 13.8 sek., 2) Dawczyńska (AZS. — Poznań). Dobry czas Schabińskiej.

II Przedbieg: 1) Freiwaldówna (Makkabi — Kraków) 15 sek., 2) Musielewska (Warta).

Skok w dal z miejsca: 1) Czajówna (Śl. kl. — Katowice) 238.5 cm. 2) Hulanicza (Sokół — Grażyna) 231 cm., 3) Lanżanka (AZS. — Poznań) 219 cm., 4) Dobrzycka (Cracovia) 217.5 cm.

Międzybiegi na 200 mtr. I Międzybieg: 1) Tabacka (Kolejow. KS. — Katowice) 28.2 sek., 2) Warecka (KS. — Warszawanka).

II Międzybieg: 1) Woynarowska (AZS. — Warsz.) 28.8 s.k., 2) Gędziorowska (TKS).

Oszczep oburącz: 1) Lonka (Cracovia) 54.56 mtr., 2) Lanżanka (AZS. — Poznań) 53.23 mtr., 3) Konopacka (AZS. — Warsz.) 49.19 mtr., 4) Woynarowska (AZS. — Warsz.) 45.39 mtr.

Oficjalny rekord światowy należący do czeski Janderowej, został pobity o 6.24 mtr!!!

NIEDZIELA POPOŁUDNIU.

Final 60 mtr.: 1) Hulanicka (Sokół — Grażyna) 8,4 sek., 2) Woynarowska (AZS. — Warszawa), 3) Grabicka (Sokół — Grażyna), 4) Breuerówna (Różdzeń — Szopienice) nie wystartowała i w finale tym czwarte miejsce jest puste. 5) Chrupczalowska (AZS. — Warszawa) 8,4 sek., 6) Sadkowska (Sokół — Grażyna).

Chrupczalowska wygrała drugi finał o piąte miejsce.

Skok w wyż.

1) Konopacka (AZS. Warszawa) 139,5 cm., 2) Czajkowska (Legia Warszawa) 134 cm., 3) Pirowska (Cracovia) 134 cm., 4) Frydrychówna (Warta) 129, 5) Niewiadomska (Legia) 129 cm.

Final 200 m.

1) Tabacka (kol. kl. Katowice) 28 sek. rekord Polski, 2) Gędziorowska 28,6, 3) Rokoszanka, 4) Woynarowska.

Rozgrzewka o 5 i 6 miejsce miała się odbyć między Czajkowską i Grabicką. Czajkowska wycofuje się, a Grabicka musi biec sama by zarobić 3 punkty. Czy nie można było tego zrobić bez bieganina?

Final płotków.

1) Freiwaldówna (Makabi. Kraków) 14,8 sek., 2) Schabińska (Legia. Warszawa), 3) Musielewska (Warta).

Ze startu prowadzi Dawczyńska AZS Poznań, która w przedbiegu poważnie zagrażała Schabińskiej. Lecz przed 7-mym płotkiem „przestraszyła się go” i zeszła z toru. Schabińska, która była pewna pierwszego miejsca została w dotkach i wyszła ze startu trzy metry w tyle potem musiała je nadrabiać.

Bieg na 800 mtr.

Startuje 5 zawodniczek. Bieg ten był najbardziej emocjonujący. Zawodniczki ruszają ze startu bardzo wolno. Żadna nie chce prowadzić. Na wirażu wychodzi Petersonówna (AZS. Warszawa) i prowadzi przez całe okrążenie.

Na drugim okrążeniu wy-uwa się Kłosówna, za nią parę metrów idzie Tabacka. Pozostałe daleko w tyle. Na 200 m. przed taśmą Kłosówna zaczyna finiszować i kończy bieg pierwsza w czasie 2:31 druga Tabacka 5 m za pierwszą. 3) Wieczorkiewiczówna (AZS. Warszawa), 4) Petersonówna (AZS. Warszawa).

Bieg na 800 metrów skończony zaczyna się rzut dyskiem jednoraz.

1) Konopacka (AZS.) 37,24, 2) Jasna (Cracovia) 31,91, 3) Kotowska (AZS.) 31,82, 4) Kobielska (Polonia) 31,24, Kobielska zawodła.

No i teraz zaczyna się jeden wielki bałagan. Zaczyna się robić ciemno. Sędziowie chcą na gwałt kończyć zawody a pozostali jeszcze dwie konkurencje: dysk oburacz i sztafety 4 × 200. Zawodniczki które biegną w sztafetach, rzucają dyskiem i nie wiedzą co robić czy zostawić dysk i iść biegać, czy rzucać dyskiem, a potem biegać no ciemku. Wreszcie decydują się trochę tu trochę tam co ostatecznie powiększa zamieszanie na boisku. Publiczność na trybunach obawia swoje niezadowolenie krzykiem i gwizdaniem.

Wreszcie zaczyna się sztafeta 4 × 200 mtr. Seriami na czas. I seria. Startują Różdzeń — Szopienice i Wiśła. Nikt nie chce wierzyć że gdzieś kiedyś Szazacki zrobił 1:57 i zainteresowanie jest olbrzymie. Strzał. Ze startu prowadzi Różdzeń i coraz bardziej powiększa dystans między sobą a Wiśłą. Bieg skończony, czekamy na wynik. 1) Różdzeń 1:58,6, nowy rekord Polski. 2) Wiśła.

II seria: 1) Legia, Warszawa 2:01, 2) Makabi, Kraków.

III seria: 1) AZS., Warszawa 1:58,6, 2) Cracovia 2:01, 3) Warta 2:02.

AZS., Warszawa, został zdyskwalifikowany za nieprawidłowe wyminięcie i potrącenie zawodniczki Winowaczówny była Konopacka.

Ostateczny wynik sztafety 4 × 200: 1) Różdzeń — Szopienice 1:58,6 w składzie: Białasówna, Rokoszanka, Kłosówna, Breuerówna; 2) Cracovia 2:01; 3) Legia, Warszawa 2:01.

Ponieważ czas tych sztafet był jednakowy, sędziowie chcą tę sztafetę puścić jeszcze raz. Ale Legia ustępuje bo było już zupełnie ciemno a zawodniczki które w sztafecie ostatecznie dały za siebie wszystko, nie miały sił do bieganina po raz drugi.

Dysk oburacz odbył się lecz wyniki nie zostały zmierzone bo była już noc. A przy jednej świecy nie sposób było zmierzyć wszystkie rzuty. Po zawodach odbyło się rozdanie nagród. Brzmiało to zupełnie niezłe lecz dużo gorzej wyglądało to w rzeczywistości. Na małym stoliku na boisku przy małej lampce naftowej rozdawano puchary i żetony. Jeden z sędziów czytał konkurencję potem nazwisko i wtedy ze zwar-



Na lewo Hulanicka bije Woynarowską na 60 mtr., u góry grupa zawodniczek AZS., u dołu Tabacka wygrywa 200 mtr. przed Gędziorowską i Rokoszanką, a na prawo Konopacka w skoku.

tego koła zupełnie obcych ludzi otaczających stolik wyciągała się ręka zawodniczki po nagrodę.

A całe boisko miało wygląd „piekielnie” uroczysty. Przedewszystkiem ciemności egipskie. Jakieś czarne postacie snują się po boisku i od czasu do czasu rozlegają się okrzyki: Kto wziął moje spodnie? — Gdzie moje pantofle?! O rety koc rą zginął! Jednym słowem cudowne zakończenie zawodów.

A więc zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne kobiet skończone. 6 nowych rekordów ustanowiono i postępek olbrzymi.

Śmiało można powiedzieć, że przed kobietami dogonią Europę niż mężczyźni tylko trzeba się jeszcze postarać, żeby na takim samym wysokim poziomie stały nasze boiska i organizacje zawodów.

Ogólna punktacja przedstawia się następująco: 1) AZS 136 pkt., 2) Cracovia 86 pkt., 3) Różdzeń 69 pkt., 4) Grażyna 58 pkt., 5) Legia 34 pkt. i t. d.

W-ka.

KOLARSTWO

Bieg kolarski dookoła Polski odbędzie się dn. 7—16 b. m. Trasa biegu wynosi 1442 km. i podzielona jest na 8 etapów. Starty odbywać się będą o godz. 7 rano, a w ostatnim etapie o godz. 10. Program jest następujący: 7.IX Warszawa — Lublin 157 km., 8.IX Lublin — Lwów 184 km., 9.IX Lwów — Rzeszów 158 km., 10.IX Rzeszów — Kraków 163 km., 11.IX odpoczynek w Krakowie, 12.IX Kraków — Wieluń 223 km., 13.IX Wieluń — Poznań 202 km., 14.IX odpoczynek w Poznaniu, 15.IX Poznań — Łódź 211 km., 16.IX Łódź — Warszawa 144 km. Start odbędzie się więc o godz. 7 rano w dniu 7 września z Dynasów, meta również na Dynasach w dniu 16 września. Zapisy do biegu zostały już zamknięte, a ogólna liczba startujących wynosi 78 kolarzy.

Do biegu kolarskiego dookoła Polski zgłosiło się 78 zawodników. Wśród nich widnieją nazwiska takich „asów” jak Lange, Stefański, Ignatowicz, Kłosowicz, Michałak, Duszyński, Napieracz, Fros, Sławiński, Piotrowicz, Gronczewski i wielu innych.

W biegu kolarskim Makabi na dystansie 50 km. zwyciężył Polowski (1:42:00) przed Pszennym, Rutmanem i Regenbogenem.

W Krakowie w zawodach kolarskich wyniki były następujące: mistrzostwo Krakowa dla sprinterów wygrał Barzycki przed Bialikim i Klugerem, bieg za motorami na 15 i 20 km. wygrała Hansler (Wiedeń) 14:40 i 16:34 bijąc Kuschkowa i Oksytucz. Bieg 30 km. wygrała Oksytucz przed Kuschkowem. Garey miał pecha.

Ostatnio odbył się na szosie Jabłonna — Nowy Dwór wścig kolarski Amatorskiego K. S. dla zawodników 2-jej klasy. Zwyciężył Szymański Stanisław po zaciętej walce na finiszu przebwaiać 25 km. w czasie 47,39 przed Specjałem i Dymkiem.

W biegu kolarskim Łódź — Łowicz — Łódź kabi na 80 km. Zwyciężył Regenbogen z godz. 58 min. przed Pelowskim. Pszennym i Rutmanem (100 km.) zwyciężył Kłosowicz 3:21:00 przed Morgą 3:21:01, Sobalą, Mussolem, Koprówskim i Szepińskim.

W KILKU WIERSZACH

I Narodowe Zawody Łuczne odbędą się w Warszawie dn. 7 października łącznie z Narodowymi Zawodami Strzeleckimi z broni małokalibrowej.

W Jarocinie odbyły się zawody sportowe Banu Pódchor. rezerwy N 7. Uczniowie podchorążowie pochodzą przeważnie z Warszawy, to też w szeregach zawodników widzieliśmy znanych sportowców, stolicy jak: Miaczyński, Orłoś, Smosarski i inni. Program zawodów dość obfity przeprowadzony został sprawnie i punktualnie pod kierownictwem głównego sędziego zawodów p. kpt. Warta, oraz p. por. Załęskiego, Szyłki, Bagińskiego i Czarnikiewicza.

Zawody poprzedziła defilada zawodników przed p. ppk. Jurackim dowódcą szkoły, który okazuje wielkie zainteresowanie się sportem i uprzyjemnia go swym uczniom. O godzinie 14-ej rozpoczęły się rozgrywki siatkówki, do finału weszły drużyny kompanij CKM. i II-jej. Po zaciętej walce zwycięża drużyna CKM. grająca z większą ambicją. W lekkiej atletyce w skokach w dal i w wyż oraz w zucie kulą zwyciężył Orłoś, zaś w biegu 100 mtr. — Bienkowski.

W dniach 16, 18, 20, 22, 23, 25 i 26 b. m. rozegrane zostaną w Łazienkach międzynarodowe zawody konne. Z gości zagranicznych przyjadą obiecali Poulongo, Carbon, Clave i Valerin (Francja), Brabonadaire i 5 jeźdźców z Finlandji, mistrz olimpijski Ventura i 8 jeźdźców z Czechosłowacji oraz 4 jeźdźców z Włoch. Ponadto przybędą drużyny Węgier, Jugosławji i Turcji.

Jubileusz 5-ciolecia K. S. Żyrardowianki, na który złożyły się zawody lekkoatletyczne oraz mecz piłki nożnej między stołeczną Polonią a Żyrardowianką zgromadził na boisku miejscową elitę sportową. Zawody lekkoatletyczne nie były dokładnym sprawozdaniem sił miejscowych, z powodu „dyplomatycznego” niedopuszczenia przez organizatorów zawodników Sokoła. Wobec czego odbyły się właściwie wewnętrzne zawody Żyrardowianki, które dały słabe jak na nasze stosunki wyniki: 100 m. i skok w dal — Maiorek 12,2 i 5,93, dysk i oszczep Zórażński 27,32 i 34,25. Bieg 1500 m. wygrał na niedokładnie mierzonej trasie Nowakowski w czasie 4:26,17 przed Jaraniem, skok o tyczce Jeliński 260 cm. Mecz Polonia komb. — Żyrardowianka dał wynik 5:2 dla gości, drobnych technicznie, lecz mających swój słaby punkt w lewym obroncy, który zawiął szereg sytuacji podbramkowych. Sędziował słabo p. Migdał. Licznie zgromadzona publiczność śledziła z zaciekawieniem nerypetę walki na nierównym i błotnistym boisku.

W kresowym raidzie samochodowym na przestrzeni około 800 km. zwyciężył p. Henzel przed Zabełłowiczem i Hryniewickim. W próbie szybkości płaskiej wygrał p. Mirski. Raid składał się z trzech etapów, a mianowicie: Nowogródek — Lida, Lida — Baranowicze, Baranowicze — Nowogródek.

Warszovia rozegrała w Zakroczymiu propagandowe mecze gier sportowych z tamtejszą drużyną harcerską, która zwyciężyła w siatkówce 30:14, a w koszykówce 12:2.

Konne mistrzostwa Armji rozpoczynają się 29 b. m. w Łazienkach.

BOJE PIŁKARSKIE

WARSZAWA.

Legja — Hasmonea 7:1 (4:1).

Zawody, w których bierze udział Hasmonea, posiadają już swoją markę. Nigdy nie jest wiadome, czy temperament więcej niż wschońmalopolski jej graczy nie spowoduje nadprogramowych ewenementów, które ze sportem nie wiele mają wspólnego. Toteż sędzia omawianych zawodów wyszedł na boisko z przygotowanym zgóry programem: nie denerwować graczy Hasmonei, dać wiec okazji Steuermanowi do popisywania się strzelaniem wolnych, a wogóle dużo i na zapas gwizdać. Program ten udało mu się całkowicie, choć zbyt szematycznie wykonać, gdyż z tego powodu np. każde spotkanie Przędzińskiego ze Steuermanem (najmniejszego i największego gracza na boisku) było faulem przeciw Legji. Sam Steuerman też ten program wykonał. Tylko nie pytany o zdanie Akimow nie chciał skapitulować i unicestwić wszystkie rzeczywiste mistrzowskie „bomby” Steuermana.

Do paury przewaga gospodarzy była zupełna. Mimo, że ataki Legji szły niemal wyłącznie trójką środkową, bramka gości była w stałym niebezpieczeństwie. Toteż Blumenblatt aż czterokrotnie interwenjował bez powodzenia, przy czym raz bardzo zmyślonym „trock'em” zwiódł go własny obrońca. Birnbach. Honorowy punkt zdobywa „król strzelców” po pięknym przeboju, strzelając z bliskiej odległości.

Po przerwie gra z lekka się wyrównała. Hasmonea dość często miała świetną linię pomocy Legji, ale obrony jej już zmóc nie mogła. Najwięcej przekadzał jej Ziemiań, bo Martyna jakoś nie zdołał się rozegrać. Tymczasem wojskowi, choć i mniejszym już wysiłkiem, dalej rzecz swą prowadzili. Jedyny Ciszewski „szalał” podtrzymywany w tem przez Szajera. Inni gracze pracowali dobrze, ale trochę lekko. To też tylko trzy bramki padły w tej połowie coraz bardziej interesującej gry.

Punkty dla Legji uzyskali: Ciszewski trzy. Nawrot dwa, Przędziński jeden i jeden Birnbach.

NA BOISKACH WARSZAWSKICH.

AZS. — Legja Ib 0:0. Obie drużyny wystąpiły z rezerwowymi. Do przerwy akademicy mają lekką przewagę, po zmianie pół zaś, gra równorzędna. Wyróżnili się u wojskowych: Szcotkowski w obronie Aslanowicz i Rostkowski w ataku, a w AZS-ie: Bazylczyk w obronie. Majewski na pomocy oraz Kęszwicki w napadzie. Zawody prowadził p. Głębicki bez zarzutu.

Skra — Marymont 3:0 (walk.) W niedzielę ubiegłą miał się odbyć finałowy mecz o robotnicze mistrzostwo stolic za rok 1927, pomiędzy Marymontem a Skrą. Wobec tego że Marymont się nie stawiał przyznano zwycięstwo i puchar Warsz. Roh. Sport. Kom. Okr. — Skrze.

Warszawianka (komb.) — Hakoah 9:2 (5:0). Zawody towarzyskie pomiędzy Warszawianką Ib wzmocnioną kilkoma graczami ligowej drużyny, a b-klasowym Hakoahem, zakończyły się zwycięstwem Warszawianki, która bez wysiłku umieściła aż 9 razy piłkę w bramce przeciwnika. Łupem bramkowym podzielili się: Piliszek (4), Zwierz II (2), Jung (2) i Lachowicz.

Makabi — Varsovia 6:3. Makabi wzmocniona „wojskowymi” graczami (Zelcer, Młynarz), łatwo poradziła sobie z zdekompl-towaną Varsovia, bijąc ją aż 6:3. W drużynie biało-niebieskich koncertowo grał atak, który strzelał często i celnie. Reszta drużyny nie miała również słabych punktów.

Inne mecze. Poza tem Skra II pokonała w meczu towarzyskim „Drukarza” w stosunku 6:2, Jawor II nie rozegrał meczu z Siłą II uzyskując wnik 2:2 (1:1), Zieloni pokonali Gwiazdę 3:0 (2:0).

Tabela o mistrzostwo kl. A przedstawia się następująco: 1) Ruch — 19 gier, 30 pkt., st. br. 56:18, 2) Legja Ib — 17 gier — 27 pkt., st. br. 51:16, 3) AZS. — 19 gier — 23 pkt., st. br. 60:42, 4) Polonia Ib — 17 gier — 22 pkt., st. br. 49:31, 5) Skra — 19 gier — 20 pkt., st. br. 41:31, 6) Marymont — 17 gier — 19 pkt., st. br. 48:38, 7) Warszawianka Ib — 18 gier — 17 pkt., st. br. 32:40 (wskutek zweryfikowania meczu Warszawianka Ib — Pocisk 3:0 na korzyść tego ostatniego), 8) Varsovia — 16 gier — 14 pkt., st. br. 41:30, 9) Makabi — 19 gier, 8 pkt., st. br. 33:78, 10) Pocisk — 18 gier — 4 pkt., st. br. 13:80 (wskutek walkoweru z Warszawianką).

LWÓW.

Pogoń — Czarni 4:0 (2:0).

Zawody powyższe przy dzisiejszym stanie tabeli lwowej były nietylko najważniejszym wydarzeniem lwowskim, ale może nawet polskim, to też przed zawodami wróżono, obliczano siły obu stron, robiono nawet zakłady na grube sumy. Ze jednak żadna wróżka nie przepowiedziała tak wysokiego zwycięstwa Pogoni mogę gwarantować, bo po zwycięstwie Czarnych nad I F. C. nawet zwolennicy Pogoni liczyli w najlepszym razie na remis, zaś na śmielsi na wynik 2:1, lub 3:2. Już nawet w czasie przerwy przy stanie 2:0 dla Pogoni więcej przemawiało za Czarnymi, niż za podwyższeniem wyniku. Złożyło się na tak wysokie zwycięstwo rozumna gra Pogoni, która rozpoczynając grę narzuciła bardzo ostre tempo, usadowiła się pod bramką Czarnych i w ciągu 15 minut strzeliła dwie bramki. Wszystko to razem wywołało konsternację w szeregach Czarnych tak że dopiero po 20 minutach gry zdołali się otrząsnąć i uzyskać



Blumental, bramkarz Hasmonei, w walce z Ciszewskim na meczu Legja — Hasmonea.

nawet przewagę którą utrzymali już do przerwy. Wyniku połowy jednak niezmienili.

Po przerwie pierwszych 15 minut znów należy do Czarnych tak że wyrównanie zdaje się wisić na włosku, jednak i Pogoń powoli się otrząsa, coraz częściej przychodzi do g'osu, by na ostatnich 15 minutach usadowić się pod bramką Czarnych i strzelić dalsze dwie bramki.

W ataku Pogoni Mauer na skrzydle był najlepszym. Bacz i Wacek tylko dobrzy, podobnie i Szabakiewicz, zaś najsłabszy Garbień.

W pomocy Hanke najsłabszy zaś wcale dobry Sznaczyński na środku. W obronie Fichtel lepszy od Maurera.

Wśród Czarnych niedopisał atak gdzie Nastula nie ostaniał prawie na boisku, słaby był Sawka oraz oba skrzydła, zaś najlepiej stosunkowo Harasymowicz.

W romocy Kosiński najlepszy Słabszy nieco Ozał i najsłabszy Witkowski choć bardzo pracowity. Obrona prawie bez zarzutu mimo puszczania 4 bramek jednak Oleńczak lepszym był od Chmielowskiego. Krasicki na bramce przeciętny.

Ogólnie atak Pogoni był lepszym, zaś lepszymi tyłami rozporządzali Czarni. Pogoń jednak była ruchliwa, ambitniejsza, z wolą zwycięstwa, co zdecydowało o wyniku. Bramkami podzielili się Bacz i Kuchar po dwie.

Sędziował p. Rutkowski, bardzo dobry, swoim spokojem nie dopuścił do żadnych ekscesów.

Publiczności 4.000 bardzo spokojnej oklaskującej tylko ładne pociągnięcia.

POZNAN.

Warta — Wisła 2:0 (2:0).

Oczekiwany z wielkim napięciem mecz z Wisłą zdołała Warta rozstrzygnąć na swoją korzyść, pokonywując Wisłę zasłużenie w stosunku 2:0. Tymczasem u mocniła Warta swoją pozycję w tabeli. Do zawodów tych stanęła Warta w komplecie. Wisła bez Adama.

Grę rozpoczyna Warta i gra na połowie gorszej, przeciwko słońcu. Tempo odrazu ostre.

Już w 4 minucie Kosmin interwenjuje w nader groźnej sytuacji, a pięć minut później ratuje bardzo szczęśliwie. Ofensywa Warty trwa cały czas. Wisła nie może się znaleźć i gra nerwowo, to też tylko sporadycznie gości na połowie Warty, przy czym inicjatorem tych ataków jest przeważnie Balcer, świetnie biegowo usposobiony. Reszta ataku Wisły mało niebezpieczna, dzięki bardzo dobrej grze pomocy Warty, w której wybijał się ponad poziom Przykucki, najlepszy bodaj gracz na boisku. Na środku pomocy gra Spoda, spokojnie i mądrze, to też w ciągu całej gry w pierwszej połowie jest znacznie lepszy, niż Kotlarczyk, który najwidoczniej nie był dysponowany, gdyż nie stanowił on poważniejszej zapory dla ataku Warty. Dzięki tej znakomitej gry pomocy, Warta stale atakuje i zdobywa wreszcie w 23-ciej minucie pierwszą bramkę, strzeloną główką przez Szerkiego z podania Rochowicza. Bramka nie do obrony. Uprzednio pod bramką Wisły wtworzyła się taka sytuacja, że mimo kilkakrotnych po sobie następujących okazji, Warta ich nie umie wykorzystać. Dlatego pierwszą bramkę publiczność wita huraganem oklasków, zadzwolona, że wreszcie udało się uzyskać namacalny wynik tej przewagi. Świetna gra ataku Warty trwa nadal, tak że po 12 minutach Staliński zdobywa 2-gą bramkę, strzelając ostro w róg. Wisła nieco zdeprymowana. Po grze wyrównanej, w ostatnich pięciu minutach Wisła wreszcie atakuje, bezowocnie. Przewagę Warty w ciągu pierwszej połowy ilustruje dobitnie stosunek kornarów 4:0 i fakt, że Fontowicz tylko dwukrotnie interwenjował.

W drugiej połowie gry zupełnie inny obraz. Tymczasem Wisła obejmuje komendę i atakuje, a Warta broni zagrożonej pozycji, oszczędzając swych sił do końcowego zrywu. Kotlarczyk znacznie lepszy niż w pierwszej połowie. Jeżeli mimo nadzwyczajnych wysiłków Wisła nie zdobywa bramki, to zasługą tego jest bardzo dobra gra pomocy i obrony Warty, w której zwłaszcza Flieger wybijał się na pierwszy plan. Zresztą atak Wisły za mało obrotny, aby z'obyć się na pozycję strażową. W sytuacjach trudnych zawsze pewnie bronił Fontowicz. Końcowy okres gry 10-ciominutowej daje już grę wyrównaną. Tak więc zasłużeń mecz wyrywa Warta.

Zawody prowadził bardzo dobrze, a przede wszystkim fachowo p. Marczewski z Łodzi.

Publiczności ponad 5000, która zachowywała się wzorowo.

KATOWICE.

Polonia — 1 F. C. 2:0 (0:0).

Drużyna 1FC. przechodzi obecnie zastraszący spadek formy. Póprzednia porażka z Czarnymi a obecna z Polonią, pozwalają sądzić, że 1FC. może już chyba pogrzebać swe szczytne nadzieje na tytuł mistrza Ligi.

W drużynie miejscowej zawiodła przede wszystkim linja pomocy ze słynnym ongiś Tichaurem. Napad niezły w polu, lecz słaby pod bramką.

Po Polonji nie spodziewano się takiej gry. Odnośna ora tryumf zupełnie zasłużony.

Tak ambicja jak i taktyka i biegami warszawiaczy górowali bezapelacyjnie.

Zwycięstwo to jest tem znamiennejsze, że stało odniesione na boisku przeciwnika, na Śląsku słynącym ra całą Polskę ze swej szowinistycznie usposobionej publiczności, co zwróciło uwagę władz sportowych tak, że w myśl rozporządzenia zarządu Ligi, wobec stałe powtarzających się tam burd i ekscesów, 1FC. ogrozdziło swe boisko barjerą i wywiesiło ogłoszenia nawołujące do spokojnego zachowywania się w czasie meczu Polonja ra swe nieoczekiwane, wrecz sensacyjne zwycięstwo zasłużyła w zupełności. Posiadając do przerwy znaczną przewagę, nie wykorzystuje całego szeregu doskonałych okazji zdobycia bramki. Po przerwie 1FC. opadło z sił i grało jak zespół drugoklasowy.

Drużyna warszawska grała wyjątkowo dobrze zarówno w obronie, jak i w ataku i katowiczanie jedynie doskonałemu Spalkowi w bramce zawdzięcza, że nie została pokonana w wyższym stosunku.

Gra do przerwy bardzo interesująca po paucie stała się brutalną zwłaszcza po zdobyciu pierwszej bramki przez Polonię.

Obie bramki dla gości zdobył niezwykle pracowity Alaszewski.

Najlepsi u warszawiaków Kisieliński, Seichter, Koch i Raika.

ŁÓDŹ.

L. K. S. — T. K. S. 6:0 (4:0).

No, wreszcie Łódź zdobyła się na wysiłek i stara się wszelkimi siłami utrzymać w Łdze. Dziś L. K. S. posiada 14 punktów i spodziewać się należy, że łodzianie pójdą w ślady lwowskich Czarnych i w ostatnich grach wydrżwią się z już bardzo bliskiego nieszczęścia. Wszystko to o tyle jeszcze piękniejsze, że w roku bieżącym obchodzi L. K. S. swój 20-to letni jubileusz.

Niedzielny mecz z T. K. S. był formalnie zabawką dla Czerwonych, albowiem goście przybyli z sześcioma graczami z rezerwy. Dobrze choć, że przybyli, gdyż do ostatniej chwili, wobec prasowych komunikatów T. K. S., nie było pewności, czy mecz wogóle dojdzie do skutku. Gospodarze na tego rodzaju zawodach nieco stracili — zarobili za to na bramkach.

Wynik 6:0 jest bezwzględnie za mały na grę T. K. S. Ł. K. S. wygrał zawody łatwo, choć grał bardzo słabo, szczególnie Moskał i Durka w ataku.

Całość wyglądała ciężko — bez życia, ambicji i werwy — ot tak aby grać.

Pierwsza połowa aż do 30 minut nie przynosi rezultatu. Toruńczycy słabo atakują za to umiejętnie się bronią. Dopiero Król, wspaniałym 20 metrowym strzałem rozpoczyna serię goli. Za nim w odstępach pięciominutowych strzelają: Feja, Śledź i Feja.

Po przerwie pierwszy kwadrans jeszcze jakoś idzie, gdyż Król dwukrotnie pakuje piłkę do siatki, poczem wszystko ostyło i resztę gry doprowadzono w ospałym tempie do końca. Przez cały czas gry łodzianie mieli olbrzymią przewagę, której cyfrowo nie potrafili wyzyskać.

Sędziował dobrze p. Jedliński z Krakowa.

NOWINY PIŁKARSKIE

Na ostatnim posiedzeniu Ligi powzięto szereg uchwał, mających na celu zlikwidowanie powtarzających się stale ekscesów na boiskach piłkarskich. Na klub katowicki I Fc nałożono karę zł. 500, i postanowiono, o ile na najbliższym meczu 1 FC (w niedzielę z Poloną) powtórzą się znów przykre wypadki, wtedy boisko zostanie zamknięte i mecz zostanie zwyfikowany jako walkower na korzyść Polonii, Łódzki KS. otrzymał 250. — zł. kary, a mecz ŁKS — Wisła odbędzie się niedługo w Łodzi, przyczem zawody trwać będą 27 minut i rozpoczną się od rzutu karnego do bramki ŁKS-u. KS. Śląsk został zawieszony na 4 tygodnie i zakazano mu grę na wszystkich innych boiskach poza stadionem w Król. Hucie, Gracz KS. Śląsk — Palka został zdyskwalifikowany dożywotnio za kopnięcie gracza lwowskiego Deutschmana w głowę. Pozatem zdyskwalifikowano cały szereg graczy na przeciąg 12 — 1 tygodnia.

W Jarocinie rozegrane zostało spotkanie w piłce nożnej pomiędzy drużyną reprezentacyjną Baonu Podchor. rezerwy N. 7 a miejscową Wiktoria, która należy do kl. A. Poznańskiego Okręgu. Drużyna baonu wystąpiła w składzie Poślada, Miączyński, Gdyk, Toporowski, Supel, Marciniak, Malanowski, Grabarz, Smosarski, Heling, Puzyno. Math wygrała reprezentacja Baonu w stosunku 8:4 (5:0), Sędziował bardzo dobrze kpt. Wart.

Reprezentacja Czarniowiec, która w niedzielę przegrała w Stanisławowie 0:3, gra w dn 6 b. m. we Lwowie, a w dn. 9 b. m. w Przemyślu.

W Częstochowie Warta pokonała Makabi (Sosnowiec) w imponującym stosunku 6:0 (3:0).

W Sosnowcu Częstochowski K. S. pokonał K. S. Sosnowiec 2:1.

W Radomiu Proch (Zagożdżon) pokonał Makabi 4:0 (2:0) zaś Plage Leśkiewicz (Lublin) zwyciężył Bar Kochbę 4:3 (3:1). Tur (Wierzbnik) — Barkochba II 3:1.

W dniu 28 października w Krakowie rozegrany zostanie doroczny międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Wiednia i Krakowa.

Na najbliższe posiedzenie pełnego zarządu Ligi PZPN odbędzie się 4 września. Posiedzenie to zwołane jest specjalnie w sprawie coraz częstszych awantur podczas meczów ligowych.

W Grajewie Grajewianka pokonała M. T. V. z Białej (Niemcy) w stosunku 1:0 (1:0).

Cracovia pokonała 2 b. m. drużynę Pogoni z Nowego Bytomia w stosunku 2:0 (0:0). Bramki zdobyli Sperling i Rusinek. Miejscowi grali bez Kaluży. Sędzia p. Berwald.

W Krakowie wyniki z dn. 2 b. m. były następujące: Podgórze — Krowdża 5:3, Makabi — Jutrzenka 2:0, Wawel — Korona 2:1, Wisła

Ib — Tarnovia 2:1, Garbarnia — Olsza 2:2. W mistrzostwie na czele Garbarnia (33 pkt.) przed Podgórzem (32 pkt.) i Makabi (29 pkt.). Tylko te trzy kluby mają szanse na zdobycie mistrzostwa.

Pogoń (Poznań) zdobyła mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego bijąc w ostatniej rozgrywce victorię (Jarocin) 3:0.

Na Śląsku odbyły się 2 b. m. następujące mecze: Ruch — Deichsel (Zabro) 4:2, Pogoń — Diana 3:0, Policjny — 06 Katowice 2:2, 2 PS. — AKS. 3:2, 07 Siemianowice — 1 KSI. Góry 7:0. Do finału o mistrz. kl. A wchodzi 07 Siemianowice, Pogoń i B. B. S. V.

W Wunię AZS. rozegrał towarzyskie spotkanie z Makabi, zwyciężając ją zasłużenie 2:1 (2:1). Szkoda, że drużyna akademików dopiero w początkach jesieni osiąga najlepszą formę, inaczej mogłaby większą rolę odegrać w mistrzostwie okręgu. Przewoig gry, obfitujący w moc n.e.wy-zyskanych sytuacji, podbramkowych, dostarczył niestornej publiczności żydowskiej możności wy-ladowania energii w ciągłych okrzykach pod adresem sędziego p. Sudnika, który po zmianie stron za mało zwracał uwagi na foule i spalone bramki dla zwycięzów padły ze strzałów Wirowskiego i Golewskiego II, dla Makabi honorowy punkt uzyskał Jałowcer. Publiczności 400.

Finał mistrzostwa Okręgu Wileńskiego pomiędzy mistrzem Wilna W. K. S. 1 p. p. leg. i mistrzem podokręgu nowogrodzkiego W. K. S. 76 z baranowicz zakończył się dwukrotną porażką gości 2:0 (1:0) i 4:1 (3:0). Miejscowi zlecewazyli przeciwnika i dzięki temu uzyskali stosunkowo tak nikle zwycięstwo.

W Łodzi dn. 2.IX Hakoah — Orkan 1:0, Turyci Ib — Widzew 3:0, GMS. — Proсна 3:0.

W Poznaniu Legja — H. Cegielski 4:0.

We Lwowie dn. 2.IX Pogoń Ib — Czarni Ib 1:0 (1:0).

W Stanisławowie TUR pokonał Dror 3:2 (2:2).

W Częstochowie Warta bije Makabi 6:0, a z CKS-em gra na remis 1:1. Następnie Warta bije Zagłębie 4:0.

W Łodzi rozegrany miał być pierwszy mecz o wejście do Ligi pomiędzy Ruchem (Warszawa) i ŁTSG. Drużyna Ruchu, otrzymawszy dopiero w sobotę wieczorem depezę, że mecz odbędzie się o godz. 10 rano, zmuszona była do wyjazdu nie koleją, lecz taksówkami, jednak wskutek częstych defektów i złego stanu szos przybyła z godzinnym opóźnieniem, to też został odgwizdany wa kower dla ŁTSG., który jednak prawdopodobnie zostanie unieważniony.

W dn. 2 września rozpoczęły się rozgrywki o wejście do Ligi pomiędzy 10 mistrzami okręgów. Mistrzowie podzieleni zostali na 3 grupy, a mianowicie I grupa Warszawa, Łódź, Poznań, Pomorze, II grupa: Kraków, Śląsk, Kielce, III grupa: Wilno, Lublin, Lwów.

Terminarz rozgrywek przedstawia się następująco: 2.9 Łódź — Warszawa 9.9 Poznań — Pomorze, Warszawa — Łódź, 16.9 Łódź — Poznań, Pomorze — Warszawa, Lublin — Wilno, 23.9 Poznań — Łódź, Warszawa — Poznań, Kraków — Kielce, Lublin — Lwów, 30.9 Poznań — Warszawa, Kielce — Kraków, Lwów — Wilno, Łódź — Pomorze, 7.10 Poznań — Łódź, Warszawa — Pomorze, Kielce — Śląsk, Wilno — Lublin, 14.10 Pomorze — Poznań, Śląsk — Kielce, Lwów — Lublin, 21.10 Śląsk — Kraków, Wilno — Lwów, 28.10 Kraków — Śląsk.

REKORD BAMEK

18 bamek: Gintel Reyman I, Łańko.
16 bamek: Steurman, Kuchar.
13 bamek: Przybysz.
12 bamek: Kozok, Nastula.
11 bamek: Cieszyński, Görlitz I, Bacz, Nawrot.
10 bamek: Geisler, Ciszewski, Staliński.
9 bamek: Jung, Reyman III.
8 bamek: Luxenburg II, Alaszewski I, Król.
7 bamek: Emchowicz, Sawka, Garbień, Moskał Mauer, Gumowski, Obrebski, Tupalski, Marchewka.
6 bamek: Balcer Dittmer, Aldek.
5 bamek: Stolarzki, Korngold, Jozzka, Suchocki, Frost, Węglowski, Machinek, Krupa Kubiński Sobota, Czulak, Wypijewski, Rochowicz, Chmiłowski, Krumholz.

4 bramki: Adamek, Cyll, Grünberg Bałczewski, Ka. uża (z Ruchu), Hermans, Buchwald, Spruss.
3 bramki: Chruścicki, Thomas, Stogowski, Kulawiak, Katzy Radojewski, Alaszewski II, Cug, Krygier, Spojda, Szerfke, Śledź.

2 bramki: Prass, Hoffman, Chojnacki, Rusinek, Mahler, Stolenwerk, Zimowski, Jańczyk,

Olejniczak, Kałuża, Skrynkowicz, Kniola, Szabakiewicz, A. Kubik, Wójcik, Michalski, Ratka, Koch, Przędziecki.

1 bramka: Trzmiela, Słonocki, Cieszyński II, Wietrzyk, Radomski, Główniak, Amirowicz, Seichter, Sperling, Frankus, Zwierz II, Kahan, Redler, Fleischer, Durka, Witkowski, Pościech, Loth IV, Zaborowski, Ulrich, Cichecki, Szenajch, Jelski, Karasiak, Rutkowski, Mysiak, Szczepaniak, Kosiński, Winnicki, Kotlarczyk Hoch, Szemura Haselbusch, Redlich, Görlitz II, Wronka, Dębik, Zimmer, Deutchman, Hyla.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W finale pikarskim turnieju głuchoniemych Anglja pokonała Czechosłowację 2:1.

Koželuh zwyciężył ponownie Richardsa 8:6, 2:6, 6:4, 1:6, 6:2.

W mistrzostwa ligi angielskiej dały następujące wyniki: Arsenal — Bolton 2:0, Aston Villa — Liverpool 3:1, Blackburn — Wednesday 4:1, Westham — Bury 3:0, Sunderland — Derby 4:0, Cardiff — Burnley 7:0.

Rap' d pokonał 1 b. m. Hungarię 1:0 w meczu o puhar środkowo-europejski, kwalifikując się do półfinału.

Kobięcy pływacki bieg 16 km. w Toronto wygrała Hertle w 5 godz. 35 min. Gertrude Ederle na 6-em miejscu.

F. C. Barcelona grał w Montevideo z Penarol na remis 1:1.

Znany pływak Halmy przepłynął wczoraj kanał La Manche w 11 godzin 46 minut.

Mecz Łotwa — Litwa w dn. 2 b. m. dał wynik 1:1.

W Wiedniu wyniki z dn. 2 b. m. były następujące: Admira — WAC. 0:0, Vienna — FAC. 2:0, Slovan — Wacker 2:1, Austria — BAC. 3:2, Criceter — Hertha 2:1.

Mecz o puhar środkowo-europejski rozegrany w Pradze dn. 2 b. m. pomiędzy Victorią Žižkov i Gradjańskim dał wynik 6:1 (2:0).

Reprezentacja Hamburga grała 2 b. m. na dwa fronty, ulegając Berlinowi 3:6, a Altonie aż 1:7.

W zawodach pływackich w Wiedniu wyniki były następujące: 100 m. — Kojac 1:02.4 przed Arne Bergiem 1:02.6, 300 m. stylem zmiennym — Crabbe 4:12.4, 400 m. — Norelins 5:39.2 (rekord światowy), 200 m. nawznak — Kojac 2:40.4, 200 m. — Arne Borg 2:24.6.

Nowozatwierdzone kobiece rekordy światowe przedstawiają się następująco: 100 m. — Robinson 12.2 200 m. — Edwards 25.4, 800 m. — Radke 2:16.8, 1000 m. — Trickey 3:08.2, 80 m. płotki — Sychrova 12.2, 4 × 100 m. — Kanada 48.2, 4 × 200 m. — Niemcy 1:50.6, 3 × 800 m. — Niemcy 8:04, w wyż — Cathewud 159, w dal — Hitomi 598, kula — Heublem 11.96, dysk — Konopacka 37.62, oszczep — Harqus 38.36.

W Berlinie wyniki były następujące: kula — Hirschfeld 16:04.5, 500 m. — Krause 4:01, dysk — Hirschfeld 42:32, 100 m. — Houben 10.7, 200 m. — Körnig 21 s., 400 m. — Spencer 47.8, w wyż — Köpke 192, 400 m. płotki — Lestner 55.5, w dal — Meier 755, 110 m. płotki — Lestner 14.8.

Lammers przebiegł 100 m. 10,4 sek.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Dublinie dały następujące rezultaty: 110 m. przez płotki Atkinson 15 sek., 400 m. Ball 48.8 s., młot Callaghan 57.64 m. (!), 200 m. Ball — 21.6 s., w dal Bates — 7,32 m.

Mistrzostwa kobiece Szwecji dały następujące rezultaty: w dal Myhrberg 514, kula Svenson 10.59 m., dysk Svenson 33.71 m., oszczep Svenson 26.26, w wyż Adams 1.48 m., 80 m. przez płotki Alstenberg 13.8 s., 800 m. Gentzel 2:23.8, sztafeta 4 × 100 — Djugarden 53.8 s., 200 m — Lunden 27.5 s., w dal z miejsca — Sandgren 2.49 m.

W Pradze wyniki lekkoatletyczne w dn. 2 b. m. były następujące: 110 m. — Wessely 15.5 kula — Douda 13.85, 400 m. — Sindler 52, 5 klm. — Kościak 15:50, oszczep — Bezwoda 53.86, 100 m — Rouda 11.4.

Hofmeister rzucił dyskiem 48.90.

Wobec zbliżającego się terminu meczu kobiecego w lekkiej atletyce Austrija — Polska (9 września w Wiedniu) odbyły się ostatnie zawody lekkoatletyczne, których wyniki były następujące: 100 m. Perkaus 13.2 i Wesse 13.2, skok w wyż — Lebet 143 cm., dysk. — Perkaus 31.08 przed Wesse 29.72, 80 m. płotki — Singer 13.8 przed Lebet 14 sek., oszczep — Gal 27.95 przed Perkaus 26.78, Pięciobój wygrała Perkaus.

TENISOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Tegoroczny turniej tenisowy o mistrzostwo Polski był imprezą ze wszech miar udaną i wielce ciekawą. Złożyło się na to wiele powodów. A więc przede wszystkim ograniczenie przez P.Z.L.T. ilości zawodników, przez co uniknięto się niepotrzebnego marnowania czasu na wyeliminowanie graczy bezwzględnie słabszych, a co za tym idzie, spowodowało, że gry już nieraz w pierwszych rundach stały pod znakiem zapytania, gdyż częstokroć spotykali się gracze o równym poziomie; dalej w. l. k. wyównanie klasy wśród naszych tenisistów i wyprzedzenie się poziomu gry graczy słabszych, tak dalece, że walczyli oni już z pierwszą naszą klasą, często nawet zagrażając im w zwycięstwie, co znajduje dobitny wyraz np. w utracie seta przez J. Stolarowa do Goldsteina.

Katowicki Klub Tenisowy, któremu przypadł w udziale mandat urządzenia powyższych zawodów wywiązał się ze swego zadania również należycie, a nadanie chwili otwarcia turnieju uroczystego charakteru, dzięki obecności p. wojewody dra M. Grażyńskiego, który rzucił na ulac cztery piłki przy dźwiękach hymnu narodowego i ogłosił turniej za otwarty, oraz udział w Komitecie turniejowym szeregu oficjalnych osobistości, uważać należy za pomysł b. udany, który przyczynił się zapewne do zwrócenia uwagi: sz. r. k. mas na turniej i do wielkiego zainteresowania się nim. To też publiczności było na turnieju zawsze dużo, a w dniu finałów zjechało sporo osób z różnych ośrodków kraju.

Korty były jednak zbyt miękkie, do czego przyczynił się w walnej mierze deszcz, który nie pozwolił również na ukończenie turnieju w przepisany terminie. Jeżeli chodzi o wartość sportową rozegranego turnieju, to oprócz powyższych, podkreślonych już cech znamionujących go, podkreślić pragnę słabą stosunkowo grę, naszych czołowych graczy w pierwszych rundach, a następnie niespodziewane porażki J. Stolarowa i V. Richterówny. Zeszłoroczny mistrz polski Jerzy Stolarow na turnieju tym był stanowczo w słabej formie, co zostało zdaje się spowodowane brakiem należytego treningu na skutek choroby i spraw osobistych. Toteż rzadko kiedy udawały się J. Stolarowowi jego słynne drivy, rzadko wychodziły mu jego długie smecze, a gdy ratrafił jeszcze na świetny dz. n. Marszewskiego, to musiał ulec. Porażka jego nie była niespodzianką dla tych, którzy widzieli grę Marszewskiego w pierwszych rundach i łatwość z jaką bił on przeciwników w wysokim stosunku. Gracz ten doprowadził obecnie długość swej piłki do maximum, a poprawiwszy zarazem grę volleyem i smecz stał się również groźnym dublistą wraz ze swym partnerem J. Lothem. Ten ostatni należy obecnie bezwzględnie do elity naszych rakiet, zwłaszcza, że posiadając najlepszą w Polsce grę przy siatce, używa ją obecnie, nie jak dawniej bezmyślnie, ale w odpowiednich momentach gry. Jego wysoki skok i rozciągłość są prosto nadzwyczajne.

Max Stolarow, który nie trenował w lecie dla podobnych, co brat powodów, dalekim był od świetnej bezkonkurencyjnej formy z czasów turnieju krakowskiego i meczu z Budapesztu. Niemniej przeto błyskał nieraz w Katowicach nadzwyczajny talent młodego Stolarowa, który naprawdę przysporzył nam dużo jeszcze triumfów. Bardzo ładną grę pokazał on na meczu z Warmińskim, ulubieńcem publiczności, którego zmusił mądrą taktyką do gry z końca placu i nie pozwolił mu dochodzić do siatki, wiedząc, że to jest to mocna strona. Warmiński drogę do półfinału miał b. trudną, bo napotkał na niespodziany opór rutynowanego warszawianina Miziewicza, którego krótki drive na cross wprawiało go nieraz w zakłopotanie, oraz musiał stoczyć ciężką walkę z katowiczaniec Steinerem, którego znawanował się w pełni za klęskę z przed paru tygodni. Drugi finalistą St. Czetwertyński, którego nie widziano dawno na turniejach krajowych, pokazał, co znaczy mieć za sobą parę poważnych turniejów międzynarodowych. Rutyna, jaką się tam nabywa, pozwala mimo krótkiego stosunkowo treningu na b. łatwe pokonanie groźnych przeciwników. Czetwertyński jest dzisiaj w Polsce graczem, jeżeli nie najlepszym, to w każdym razie rozporządza on taką ogromną ilością i rozmaistością p'iek, tyłoma sposobami gry i wiadomościami taktycznymi, że zawsze jest groźny dla każdego przeciwnika. Fakt, że drogę do finału miał trudną, poprzez Jurczyńskiego, Foerstera i Marszewskie-

go i że wygrał z nim stosunkowo zupełnie lekko, nie tracąc seta i może nawet, grając już z za wielką nonszalancją, potwierdza wszystko powyższe. Poza tym był Czetwertyński obok Warmińskiego ulubieńcem publiczności za swoją fair grę, podczas, gdy zachowanie się J. Stolarowa i traktowanie turnieju mocno z góry, dlatego, że zeszłego roku było się mistrzem, uważać należy za bardzo niesympatyczne i niesportowe. Z innych graczy wspomnijmy o Horanie mistrzu juniorów, który dał się poznać jako zahartowany w bojach seniorów, a w tym turnieju wespół z młodym Wiltmanem pobił świetnie grającego mistrza Nawratila ze Stahlem, dalej krakowianina Leblinga, który jedyny potrafił przeciwstawić się Marszewskiemu, warszawianina Goldsteina, przypuszczalnego zdobywcę turnieju pocieszenia, Lautnera ze Lwowa, który przyprawił o duży kłopot Steimera i Jurczyńskiego z „Sokoła” krakowskiego. Wśród pań uderzał masowy start zawodniczek, nad którymi świecił wielki talent Jadzi Jędrzejowskiej. Nie zdobyła ona mistrzostwa, bo uległa rutynie i zresztą



Zeszłoroczny mistrz Polski Jerzy Stolarow musiał już w ćwierćfinale skapitulować przed Marszewskim.

świetnej grze p. Dubieńskiej, ale potrafiła zdezonizować sześciolatek mistrzynię V. Richterównę. Posiada Jędrzejowska grę zupełnie męską, twardą i mocną. P. Poradowska wykazała ogromną poprawę, a pozatem wyróżniły się p. Scarpowa z Poznania i p. Stephan z K. K. T.

Turniej rozgrywany był na 8 placach i trwał od dn. 29.VIII do 3.IX.

Wyniki techniczne: Gra poj. panów o mistrz. Polski: ćwierć finały: Czetwertyński — Foerster 6:4, 6:2, 6:1; Stolarow J. — Marszewski 5:7, 6:8, 0:6; Stolarow M. — Loth J. 6:4, 6:4, 6:4, dobra gra Lotha; Warmiński — Steiner 6:3, 8:6, 4:6, 6:0 (najcięższa walka 1/4 finału). Poprzednio Warmiński bije Miziewicza 6:1, 6:8, 6:2, 6:2.

Półfinały: Czetwertyński — Marszewski 6:3, 6:4, 6:1, świetna gra Czetwertyńskiego, który przyciąga przeciwnika do siatki, a potem go mijają; Stolarow M. — Warmiński 6:1, 6:4, 9:7. Zdecydowana przewaga Stolarowa, walka dopiero w trzecim secie.

Gra podwójna panów o mistrz. Polski: br. Stolarowowie — Loth i Marszewski 2:6, 6:3, 5:7, 6:2, 6:4. Warszawiacy wypuścili z ręki świetną okazję wygrania na skutek błędnej taktyki. Czetwertyński — Misiewicz (pokonali Zechara i Konopkę). Steiner — Warmiński 6:1, 6:3, 2:6, 2:6 8:6 (pokonali Luxenburga i Goldsteina).

Walka bardzo emocjonująca.

Gra pojedyncza pań o mistrz. Polski: Jędrzejowska — Richterówna 7:5, 4:6, 6:4. Słaba gra Richterówny. Dubieńska — Poradowska 6:3, 6:3. Finał po bardzo zaciekłej i ciekawej walce wy-

grywa p. Wanda Dubieńska, bijąc p. Jędrzejowską 8:6, 6:4. Poziom gry bardzo wysoki.

Gra podwójna pań o mistrz. Polski przynosi zwycięstwo zeszłorocznej mistrzyniom Jędrzejowskiej — Groblewskiej nad Richterówną — Dubieńską 2:6, 6:2, 6:3. Tu błysa gra Jędrzejowskiej, grającej za siebie i partnerkę.

Gra mieszana pań i panów o mistrz. Polski nie została ukończona. Zakwalifikowały się do finału pary: Scarpowa — M. Stolarow i zwyc. z meczu Jędrzejowska — Czetwertyński i Richterówna V. — Stolarow J.

Grę juniorów wygrywa łatwo Horani, bijąc Pochorylesa (Lwów) 6:2, 6:3, a dubla Horani — Czyżowski, bijąc Feldmana i Mohra 6:3, 6:0.

Do finału gry „pocieszenia” dla zawodników, którzy odpadli w pierwszych dwu rundach zakwalifikował się Zachar i Goldstein. Prawdopodobnym zwycięzcą będzie Goldstein.

W niedzielę ustawiono na placach mikrofon, przez który kierownik turnieju red. Bernsztok podawał wyniki i przebieg gier. Inowacja ta jest bardzo dobrze pomyślana, nie wolno jednak pod żadnym pozorem ustawiać mikrofonu na placach, bo przeszkadza to grającym.

Na zakończenie turnieju odbył się bankiet dla uczestników i zaproszonych gości, na którym dokonano rozdania nagród.

A oto wyniki lat ubiegłych:

Panowie: 1921 — Kleinadel, 1922 — Monda, 1924 — Förster, 1925 i 1926 — Czetwertyński, 1927 — J. Stolarow. Pań: 1921-22 i 1924-27 — V. Richterówna, gra parami: 1921 — Kleinadel i Kowalewski 1922 — Menda i Pauer, 1925 — Steimer i Stolarow J., 1926 27 bracia Stolarowowie, gra parami pań — 1926 Richterówna i Poradowska, 1927 Groblewska i Jędrzejowska, gra mieszana: 1921 — Zochowska i Kleinadel, 1925 — Richterówna i Steimer, 1926 — Richterówna i Stolarow J., 1927 — Dubieńska i Czetwertyński.

R. E. M

PLYWANIE

Długodystansowe pływackie mistrzostwo Polski na przestrzeni 5 klm. zakończyło się fiaskiem. Dystans ten z powodu zimnej wody zmniejszono o 2 klm., a zatem wynosił on 3 klm. Na starcie zjawił się tylko jeden zawodnik (!), a mianowicie Nowicki (Orzel), reszta zaś nie zgłosiła się do biegu. Nowicki prz. był dystans 3 klm. w czasie 1:05:13,8, nie osiągając minimum mistrzowskiego.

Ogólnozydowskie zawody pływackie o puchar ofiarowany przez T. O. Z. odbyły się w Warszawie 1 września. W zawodach tych ogromną przewagę wykazali zawodnicy Makabi krakowskiej, zdobywając niemal wszystkie pierwsze miejsca. Wyniki były następujące: 100 mtr. st. dow. panów — 1) Schreiber (ZASS) 1:12,2, 2) Solidinger (Makabi — Kraków) 1:14,4, 100 m. nawznak panów — 1) Schönfeld (Makabi) 1:38, 2) Solidinger (Mak.) 1:40,2, 200 m. st. klas. panów — 1) Riterman (Makabi) 3:20,6, 2) Bengis (ZAKS. — Wilno) 3:24,5, 800 m. st. dow. panów — 1) Klein 17:05, 2) Kahan, sztafeta 4 × 50 mtr. — Makabi 2:19,1 (rekord polski), 2) ZAKS, sztafeta 3 × 50 m. stylem zmiennym — 1) Makabi 2:06,4, 2) ZAKS, 50 m. st. dow. dla pań — 1) Pomorska 4:03,2, 2) Schönfeldówna 4:23,6. W ogólnej punktacji zwyciężyła Makabi (Kraków) 170 punktów przed ZAKS (Warszawa) 114 pkt. i ZAKS. (Wilno) 27 pkt.

Podczas mistrzostw pływackich Lwowa wyniki były następujące: 100 m. — Kott 1:10,8, 400 m. — Kott 5:54,8 (rekord), 1500 m. — Kott 24,04 (rekord), 100 m. nawznak — Kott 1:28,7 (rekord), 200 m. st. klas. — Kott 3:22,3, 5 × 50 i 4 × 200 m. — Pogoń 2:47,3 (rekord) i 12:54, skoki — Strzelecki, 50 m. — Sulik 31,7, 100 m. st. klas. — Puchalski 1:33,3. Wyniki kobiece: 50 m. — Szczakówna 47,8, 100, 400 i 1500 — Futrykówna 2:01, 9:03,3 i 35:16,2, 200 m. st. klas. i 200 m. nawznak — Futrykówna 4:20 i 2:04,8, 5 × 50 i 4 × 100 m. — Pogoń 4:59,9 i 9:02,6.

Robotnicze mistrzostwa stolicy w pływaniu dały następujące wyniki: 100 mtr. panów — 1) Grymin (Sarmata) 1:40, 2) Gimpel (Robór) 1:46, 200 mtr. st. klas. — 1) Makowski 51,1, 300 mtr. panów — 1) Gimpel 6:26,6, 2) Pentlak (Jawor.); 50 mtr. kobiet — 1) Jachsówna (Marcovia) 2:20,5 2) Zarzycka (Skra), sztafeta 4 × 50 mtr. — 1) Robór 3:20, 2) Skra 3:25, 3) Jawor.

SPORT I ABSTYNENCJA

„Idziemy zbrojni w szczytne hasła idei sportowej, odrzucamy z pogardą wszystko to co niezgodne jest z duchem sportu, dążymy na szczyty harmonji cielesnej i duchowej, stwarzamy braterstwo ludów, niesiemy ruch, powietrze i słońce znekanej ludzkości, ogarniamy świat całym tchnieniem radości życia”.

Słowa piękne, ale jak dalekie od rzeczywistości. Bo czy każdy sportowiec nosi na sobie to cudowne znamię idei sportowej? Niestety, przeważnie nie; i to jest smutne. Sportowcy na których przedewszystkiem powinno się zaobserwować dobroczynny wpływ sportu, częstokroć okazują się jednostkami mało wartościowymi. Dlaczego? Przyczyn jest dużo, ale najważniejsza z nich to niezrozumienie idei sportowej, co jest powszechną cechą naszych sportowców. Nie wszyscy rozumieją, że sport istnieje dla zdobywania zdrowia, sił duchowych i fizycznych. Szczególnie sportowcy od natury obdarzeni dobrymi warunkami fizycznymi, jak odpowiedni wzrost, dobre zdrowie i budowa, przedstawiają element najmniej wartościowy. Pogoń za łatwymi zwycięstwami, dorywczy trening, niesportowa pyszałkowatość i t. d., oto najczęstsze cechy tej odmiany sportowców. Tylko ludzie, którzy z zamiłowaniem, długo, wytrwale pracowali i doszli do dobrych wyników sportowych, mogą być uważani za prawdziwych sportowców.

Człowiek, który trenuje, bo lubi sport, pracuje bo chce wyćki stale poprawiać oraz wyrzeka się wszystkiego, co by formę jego mogło obniżyć, jest ideałem sportowca. Bo jak wygląda ten człowiek, który systematycznie trenuje i systematycznie zdrowie swoje niszczy przez alkohol lub tytoń?

Czy po to trenuje, aby zmniejszyć rozmiary szkód wyrządzonych organizmowi przez hulaszczkie życie? Takie pojmowanie treningu sportowego jest w gruncie przeciwne zasadom idei sportowej.

Sportowiec świadomy celu trenuje przede wszystkim z myślą o zdrowiu i sport jest dla niego nieprzebraną skarbnicą radości życia. „Geniusz to długotrwała cierpliwość”, zdanie to w tym wypadku jest zupełnie słuszne, bo rzeczywiście tylko cierpliwa, długotrwała i co najważniejsze obojętna praca prowadzi sportowca na wyżyny doskonałości moralnej i fizycznej. Przykro jest widzieć niektórych naszych asów z papierosem w ustach. Smutna legitymacja rozumienia idei sportowej! Ludzie, którym pomysłny spłot warunków życiowych umożliwił dojście do sławy sportowej, powinni się okazać prawdziwymi sportowcami; Polska im powierza swój honor, a oni nie są godni go bronić.

Gorzej jest z szarą masą innych naszych sportowców. Drużyny piłkarskie, wracające z meczów na prowincji są często pod „gazem”. Winę w takich wypadkach ponosi całkowicie kierownictwo danego klubu. Są to rzeczy aż nazbyt częste, żeby nie zwrócić na to uwagi. Alkohol i tytoń są plagą naszych klubów, z którą trzeba energicznie walczyć.

Alkohol jest: 1) drogi, 2) nie przedstawia żadnej wartości odżywczej, 3) nie jest absolutnie potrzebny do życia, 4) dla sportowca jest szczególnie szkodliwy. Czy potrzeba się jeszcze wahać, aby go wyłączyć raz na zawsze od użytku? Sportowiec musi mieć tą odrobinę woli, aby sobie powiedzieć: „żadna siła na świecie nie zdoła mnie zmusić do wypicia chociażby jednej kropli wódki”. Tak samo co do tytoniu; wiemy iż nie jest on pokarmem, następnie że jest drogi, a oprócz tego jest szkodliwy i to powinno wystarczyć, aby go stanowczo porzu-



Sztandarowi cześć!

cić. Palenie nie ma najmniejszego sensu. Czy mamy palić tylko dlatego, że inni palą? A przecież inni nawet nie zadają sobie trudu, aby pomyśleć o prawdziwej wartości palenia! „Mamy własne przekonania i robimy to, co uważamy za racjonalne, a nie idziemy za owczym pędem reszty ludu” — oto zdanie, którym sportowiec rozbić powinien wszystkie sofizmaty na temat abstynencji od alkoholu i tytoniu.

Czy jednak abstynencja rzeczywiście jest tak ważną rzeczą w sporcie? Bezwątpienia że tak; człowieka, który pali i pije nie możemy uważać za sportowca. Abstynencja spełnia dwa zadania: 1) oszczędza nasze siły i zdrowie, 2) wyrabia wolę. Sportowiec na każdym kroku w życiu będzie miał okazję do picia i palenia; jeśli będzie się stanowczo opierał wszelkim namowom, to wyrobi sobie tę „odrobinę woli”, która w sporcie gra rolę pierwszorzędną. W ogniu walki sportowej przewaga fizyczna zawodnika nie odegra wielkiej roli, jeśli czynniki duchowe zawiodą. Zwycięża ten, kto włoży w walkę ambicję i wolę zwycięstwa oraz co najważniejsze spokój nerwów. Nierwy zaś na wodzy trzymać potrafią przede wszystkim abstynenci, o tem powinni pamiętać sportowcy-palacze i czciciele gorących trunków.

W. K.

LIST Z OBOZU

Jeden z wielu barwnie skreślonych opisów brzmi:

„Przybyliśmy do obozu. Łagodny letni wieczór jasne namioty wśród sosen, napełniały nas jakąś radością. Jestem żołnierzem. Buty z gwoździami i karabin przypominają mi o tem. Tyle czasu w obozie pod prawdziwymi płóciennymi namiotami. Nad nami flaga powiewa i przypomina nam o wzniosłym obowiązku w służbie Ojczyzny. Ćwiczenia. Lipcowy upał i plecaki napawają nas niezbyt wesoło. Co tam, byle tylko tyle. Hurra, bij — krzyczę z innymi w natarciu. Zwycięzamy, a więc wiwat. Wracamy śpiwając, zgrzani, spoceni, lecz zadowoleni. Smaczny obiad, kąpiel i gimnastyka wynagradzają nasze trudy. I dziś, gdy to wszystko jest poza nami zastanawiam się, co mam z tego?

Świadectwo II stopnia? Fizyczny rozwój i duchowy nastrój świadczą, że to nie wszystko. Nabyte wiadomości są zbyt obszerne, by o nich zapomnąć, lecz i to nie wszystko. Moralne przekonanie, że służę Ojczyźnie i siebie Jej ofiaruję. Oto plon obozu.”

Makowianin.

HUMOR OBOZOWY

Gdyby mnie zapytano o najwięcej charakterystyczną cechę młodzieży obozowej, bez namysłu odpowiem: „Humor”.

— Tak, humor jest najwięcej typową i charakterystyczną cechą uczestników obozów.

Na humor obozowy składają się czynniki, dzięki którym zyskuje on pewien sobie tylko właściwy charakter.

Bo humor w zależności od podkładu różne mieć może odcienie, różny charakter.

Inny jest humor dziecka i starca, inny robotnika, inteligenta, żołnierza i „cywila” inny człowieka zdrowego, inny cierpiącego, inny wreszcie człowieka uczciwego i złoczyńcy.

Zrózniczkowanie to zależne jest od typu, charakteru, zawodu, narodowości, ludzi.

Żołnierz stworzył sobie specjalny charakter wesołości: swój sposób wyrażania zadowolenia, radości itp. zbliżonych do siebie uczuć; — stworzył sobie swój rodzaj humoru; humor obozowy jest odmianą tego właśnie rodzaju, której powstanie datuje się zgodnie z chwilą rozpoczęcia obozu.

Humor ten stwarzają: życie bez troski o jutro, praca fizyczna na powietrzu, różnorodność sytuacji, zmiana trybu życia, wreszcie bezpośrednia styczność z naturą.

Główne jednak źródła wesołości — to młodość i zdrowie, a że uczestnikami obozów są młodzi i zdrowi chłopcy, nic więc dziwnego, że życie obozowe tryska wesołością, która prze wsze-

dzie zwycięsko naprzód: niemasz dla niej przeszkód.

Czy rozczłonkowana na drużyny, kompanja drapie się w sekcjach kolumnkami w górę, czy rozsypuje się pod markowanym ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych po werpach i wadłach, lub ciągnie kolumną czwór-kową marszem podróznym lub ubezpieczonym wśród kurzu osiadającego na spoconych trudem twarzach lub moknie do suchej nitki (każdy tylko gałgankiem udartym z chustki do nosa, koszuli czy skarpetki zatyka pocichu wylot lufy chroniąc ją pieczołowicie przed wilgocią — nic to! Humorowi nie popsuje; przeciwnie wszelkie — to oliwa na ogień wesołości.

A ogień ten płonie ciągle, podsycany bez przerwy. Promieniuje swem ciepłem wszędzie: na ćwiczeniach, w chwilach wolnych, a nawet zajętych tak ważną czynnością życiową, jak... jedzenie.

Często promyk taki wciśnie się sprytnie choć nieśmiało pod płótno namiotu po capstrzyku, ale wtedy — biada mu! Przed snem ustąpić musi, bo tak twierdzą dowódcy grupy i kompanji oraz służba kompanijna z inspekcyjną, a gotowi oni są nawet dla słuszności swych twierdzeń przytoczyć dość przekonujące dowody — dowody... dyscyplinarne. Sen dobroczynny (choć zaciekle wróg wesołości) ciężką swą dłoń kładąc na powieki, przygasa płomień wesołości, pozwalając mu tlić się w zakamarkach mózgowych w podświadomości wypoczywających, by o święcie wybuchną wielkim ogniskiem na znak po-

budki, której rzeźka melodia zda się wołać metalicznym dźwiękiem:

— Pobudka! Wstawać!

Sekunduje jej ucziwie służbowy, nadwerężający gardło:

— Pobudka! Pobudka! Wstawać!

Drugi wróg wesołości, również jak sen zacięty — to służba. Z chwilą zaczęcia pracy, a więc służby, milkną dowcipy, choćby najwięcej udatne i aktualne; twarze przyoblekają się w naturalny wyraz uwagi, zasluchania i odpowiedniej chwili powagi.

Słusznie: służba — nie druźba.

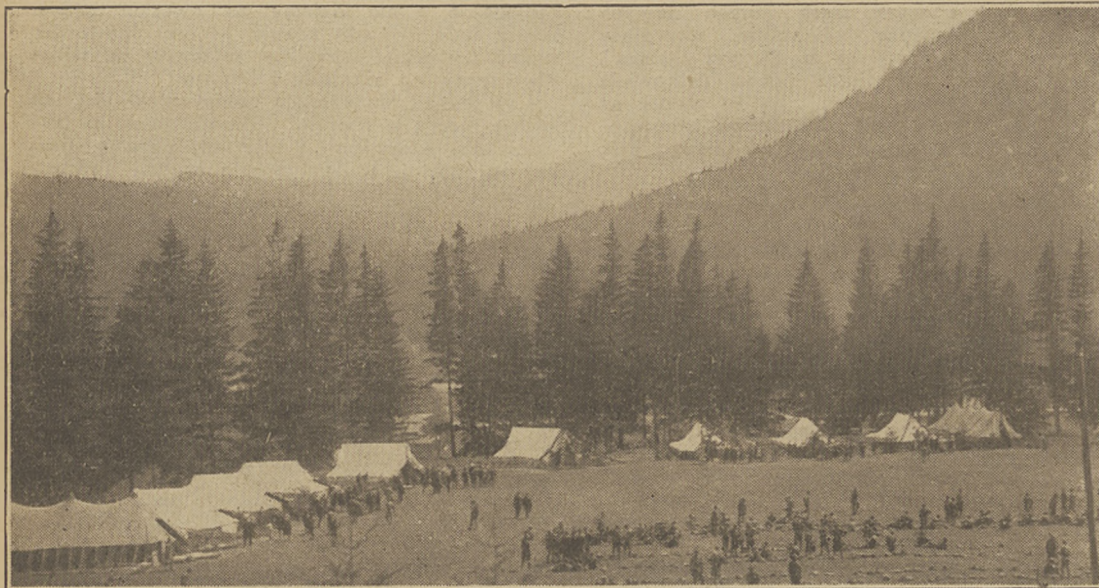
Ognisko wesołości płonie dla wszystkich, nie tylko dla tych, którzy sami ogrzać się pragną przy jego płomieniach, płonie i dla tych, którzy sparyć się bojąc jego płomieniem, w cień skrzydeł Powagi uciekają.

Tu Wesołość wetuje sobie klęskę, jaką poniosła w walce ze snem. Chwyta bezlitośnie w swe objęcia każdego bez wyjątku, nie bacząc na stan, płeć czy szarżę; zawojowawszy już całkiem elewów goni za dziewczętami, łapie nawet (o zgrozo!) rejerujących oficerów, bez względu na szarżę...

„Wcisną się (o ile przemytnik tej kontrabandy dostanie przepustkę „na miasto”) nietylko pod szyldy cukierni, restauracji i sklepów, ale i pod strzechy wieśniacze, skąd rozśpiewana rozchodzi się hen, szeroko na pola, łąki i bory i lasy poważne, zadziwione tą nową nutą.

Nic więc dziwnego, że ludność miejscowa żegna życzliwie choć ze smutkiem tych wesołych żołnierzyków i pyta kiedy znów zjadą. R.

WIEŚCI Z OBOZÓW



Ogólny widok grupy obozów górskich.

BYSTRA.

Dwa kilometry na północny zachód od Jordanowa, na południowym stoku, opadającym łagodnie ku rzece Skawie, na polanach rozbiła swe namioty I grupa oboz. letnich p. w. pod dowództwem mjr. Jana Wójcika.

Na przyjęcie uczestników przygotowano obóz w zupełności. Chlubą obozu jest „kuchnia” wzór porządku i czystości. Należy to zawdzięczać kwatermistrzowi por. Klakli J.

Dnia 4.VII. została rozpoczęta praca w grupach pod kierunkiem kpt. Deskocila, Jasińskiego i Długosiewicza.

Młodzież tu przybyła ze szkół średnich miast zachodniej Małopolski, Śląska i Zagłębia. Na kierownika pedagogicznego wyznaczono Kuratorjum prof. J. Plesię.

Życie obozowe oddziaływało bardzo dodatnio na młodzież tak pod względem fizycznym jak i psychicznym. Lekarz obozowy nie wiele miał do czynienia na izbie chorych.

Wszyscy uczestnicy ukończyli obóz z wynikiem pomyślnym, a nie mniej było ocen b. dobrych, niż dostatecznych.

Celem zdobycia funduszy na nagrody dla zwycięzców w zawodach sportowych, urządzone festyn wspólnie z „Sokołem” z Jordanowa.

Wyniki zawodów:

Strzeleckich. Start 15 zawod.

Do tarczy 12 pierśc. z odległ. 100 mtr. 9 strzałów po 3 z pozycji stojącej, kłęczącej i leżącej. 1) Hejduk Bronisław 84 p.

W konkursie sprawności fizycznej 1 miejsce zajął Rytar Mieczysław: 100 mtr. — 13' wspinanie po linie 6.5', skok wdal — 5.80 mtr. rzut granatem — 41 mtr., skok wzwyż — 1.52 mtr.

Lekkoatletycznych: start 68. 100 mtr. — Woźniak M. — 12.4', rzut dyskiem — Rytar M. — 27.10 mtr. poza konkursem Kulas Jan — 27.25 mtr.; kula — Głab 9.15 mtr.; skok wdal — Włoczka 5.8 mtr.; wwyż — Kolanko L. — 1.55 mtr. Średni wynik. Próby sprawności — 100 mtr. 14.5', skok wdal — 4.60 mtr., wspinanie po linie 8.9' rzut granatem — 31.2, skok wwyż — 1.29 mtr.

CETNIEWO.

Dzięki iście ojcowskiej opiece gen. dyw. Leona Berbeckiego została zorganizowana grupa obozów p. w. dla hufców szkół średnich i zawodowych szkół niższych na terenach majątków państwowych Poczernino i Cetniewo nad brzegiem „wielkiego morza” przy st. kol. Hallerowo. Komendantem został wyznaczony mjr. Kepiński Lucjan.

Obozy nadmorskie, zakładane pod hasłem zbliżenia młodzieży z przyrodą morską, są rękojmnią, że uczestnicy tych obozów powrócą do swych ognisk domowych z ukojeniem serdecznym w sercach brzegu polskiego morza.

Uczestnicy przybyli do obozów z wiadomościami teoretycznymi z zakresu I stopnia p. w. Praca obozowa podczas 5 tygodni dała b. dobre

wyniki zarówno w wyszkoleniu bojowym, strzeleckim jak i w wychowaniu fizycznym, co stwierdził dowódca okręgu korpusu gen. Berbecki.

Przeprowadzono zawody: międzyobozowe w grach sportowych, trójbój lekkoatletyczny, zespołów grupy z Oficerską Szkołą Sanitarną O. K. I. Do zawodów lekkoatletycznych grupy obozów p. w. stawało 63 zawodników.

Ofiarna praca korpusu instruktorskiego w myśl dewizy: „jest Państwo i są obowiązki wobec Państwa”, przyczyniła się do wskazania uczestnikom ideału żołnierza-obywatela.

Dla osiągnięcia istotnego celu propagandy naszego wybrzeża wśród młodego pokolenia, obozy nad morzem winny przyjmować uczestników z całej Polski, ażeby zeń uczynić „naszej wolności skarb bezcenny”.

DELATYN.

Na olbrzymim tarasie nadprutowym u podnóża barwnej Malawy zorganizowały swe życie i prace dwa obozy wych. fiz. Słabe i nierówne zaawansowanie uczestników do pracy obozowej, jak stwierdziły badania lekarskie, próba sprawności fizycznej i wreszcie wiek, na wstępie zaraz postawiły instruktorów w kłopotliwym położeniu. Dzięki jednak wysiłkom obustronnym, osiągnięto zadawalające rezultaty.

Szczególny nacisk położono na naukę pływania, którą prowadzono indywidualnie poza obowiązującą godziną w ciągu całego dnia, w rezultacie czego wszyscy uczestnicy w małych wyjątkami opanowali pływanie.

Komendantem grupy obozów był ppłk. Tobjasiewicz, kierownik wych. fizycznego — kpt. Łucki, lekarz por. dr. Rettinger, instrukt. por. Heyr i Michalewski.

W wolnych chwilach od zajęć odbyto wycieczki pod kierownictwem kpt. Łuckiego — na Howerlę i do Krzyża Chomiaka. Obóz ten przeznaczony był dla nauczycieli szkół powszechnych, którzy w ilości 150 otrzymali należyte usprawnienie i wiadomości z zakresu wych. fizycznego.

GRANDZICE.

Po raz pierwszy w tym roku została uruchomiona grupa obozów w. f. dla stowarzyszeń p. w. w Grandzicach.

Ilość uczestników nie osiągnęła przewidywanej cyfry, jednakże i takie obesłanie wskazuje na duże zainteresowanie tego rodzaju pracą.

Obóz obesłany w 50 proc. przez Związek Strzelecki, 25 proc. przez Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, 25 proc. przez Sokół i Stowarz. Młodzieży Wiejskiej.

Przygotowanie fizyczne uczestników różne, przeważnie materiał surowy, w którym zdolności i zainteresowania w. f. budziły się w obozie. Pod względem moralnym — średni, zwłaszcza część uczestników traktowała pobyt w obozie jako wakacje; pod koniec dopiero zmienił się stosunek uczestników do prac. Obozy zorganizowano według wyników sprawności, co dało możliwość lepszego wykorzystania kadry instruktorskiej

Teren podobozowy ponad 50 ha suchy, zalesiony drzewami iglastymi, położony nad Niemem, dawał możność przy odpowiednich urządzeniach uprawiania wszelkiego rodzaju sportów, a specjalnie wioślarki. Trudności jednak w przygotowaniu urządzeń sportowych, jak i osobistego wyekwipowania sportowego uczestników obniżyły poważnie wyniki pracy.

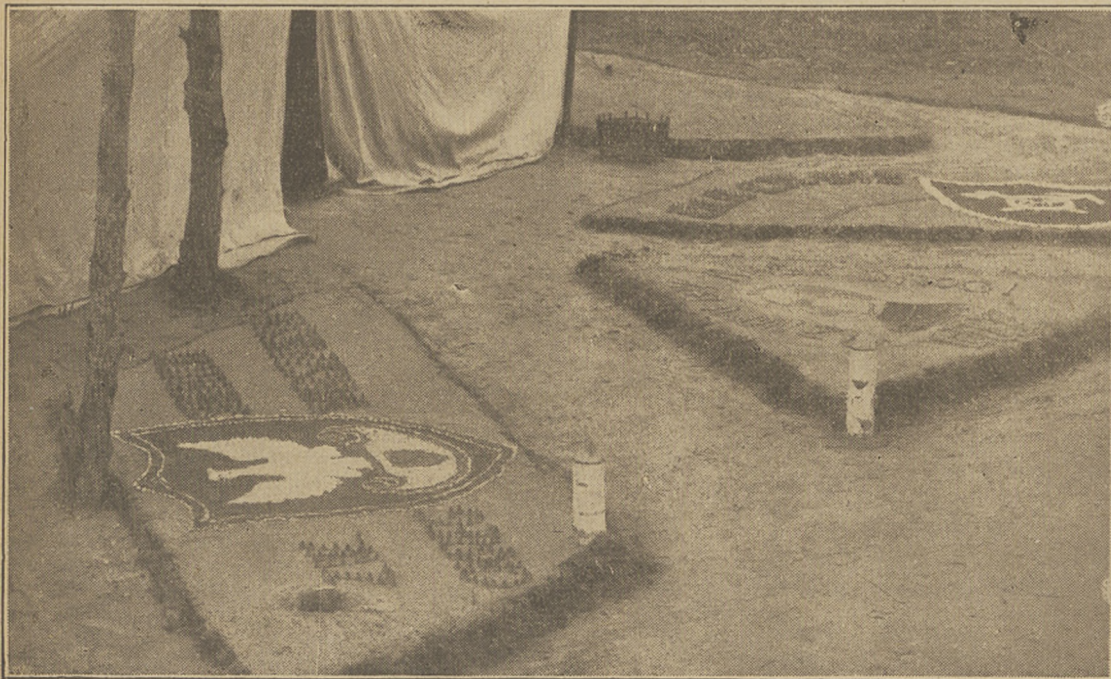
Budowę pływalni i przygotowanie boiska do ćwiczeń musiało być przeprowadzone siłami obozu, co wpływało na opóźnienie z korzystania z tych udogodnień, a zupełnie uniemożliwiło pływanie.

Wnioski odnośnie obozów w. f. na przyszłość dałyby się sprecyzować w:

1) Obok budowy boiska i urządzeń sportowych których istnienie stanowić winny pierwszy warunek pomyślnych prac obozów, winien być dostarczony ekwipunek osobisty słuchaczy, traktując je na równi umundurowania, dostarczenia broni itd.

2) Niemniej ważną jest sprawa dostarczenia sprzętu kwaterunkowego, np. sienników, koców itd., którego uczestnicy z sobą nie przywożą, wpływając tem samem ujemnie na warunki higieniczne grupy.

Komendantem obozu był mjr. dr. Rataj.



Artystyczne oznaki namiotów, wykonane przez uczestników.

HEL.

Obóz morski hufca syberyjskiego i liceum krzemienieckiego trwał od 1 lipca do 5 sierpnia. W 5 swych namiotach pomieścił 250 dzieci i młodzieży szkolnej pći obojga w wieku od lat 12 do 25. Komendantem grupy delegowanym przez P. U. W. F. i P. W. był mjr. Bobrowski, opiekunem obozu i kierownikiem ćwiczeń morskich dr. Józef Jakibkiewicz, komendantem obozu męskiego Gregorkiewicz, obozu żeńskiego — J. Skąpska, kier. wych. fizycz. — Hal. Paszkowska, wychowawcą obozu męskiego prof. Skeybal, żeńskiego W. Jakołkowska.

Nad zdrowiem obozowiczów czuwała dr. E. Głuska. Obóz męski dzielił się na 2 drużyny, które rozpadały się jeszcze na 9 załóg, obóz żeński na 3 drużyny i 11 załóg. Na zakończenie obozu odbył się pokaz prac wszystkich możliwych dziedzin, a więc pokaz gimnastyczny dziewcząt, chłopców, gry sportowe, hazena i siatkówka, lekka atletyka, łucznictwo i cały szereg innych usprawnień, które naprawdę oddawały w całości pracę instruktorów i dobre wyćwiczenie demonstrujących.

A trzeba przyznać, iż wymagania kierowników nie są małe. Oto próba klasyfikacji morskiej: Drużyny dzielą się na lądowe i morskie. W lądowych ćwiczą się w nauce pływania tak długo, dopóki nie przepłyną żabką 50 mtr. Z tą chwilą przechodzi się do drużyny morskiej wiosłarskiej, gdzie znów ćwiczy się w nurkowaniu, pływaniu na dłuższe dystanse i w wiosłowaniu. Po przepłynięciu 600 mtr. o opanowaniu sztuki wiosłarskiej przechodzi się znów do drużyny morskiej żeglarskiej, gdzie zapoznaje się z umiejętnością obsługiwaniania łodzi żaglowej na pełnym morzu i sterowania łodzią wiosłarską.

Dalszy awans do załogi jachtowej otrzymuje się po przepłynięciu 1000 mtr. i stwierdzeniu dostatecznych kwalifikacji z zajęć grupy poprzedniej.

W zawodach lekkoatletycznych uzyskano najlepsze wyniki: skok o tyczce — 2.60 mtr., skok wwyż — 1.55 mtr., wdał — 5 mtr. Cały pokaz wywołał niezwykle zadowolenie i zdziwienie publiczności. Nikt bowiem nie spodziewał się tak doskonałego usprawnienia fizycznego młodzieży, a jednocześnie niezwykle sympatycznego nastroju obozu.

JEZIORY.

Terenem obozów jest posiadłość, ofiarowana bezinteresownie przez p. Korzona.

Młodzież zaczęła się zjeżdżać od dnia 6 lipca, poświęcając pierwsze dni na przyrządzenie wewnętrzne obozów i dopasowanie mundurów. Z przymiarką tychże było nieco gorzej, bo przezorny oficer administracyjny kpt. Stokłoskiński, dostarczył mundury na wyrost. Zdarzało się niejednemu wojakowi zapiąć spodnie pod szyję, a wówczas wiadomo było co robić z bluzą. Normalna praca rozpoczęła się dnia 8.VII. — uczestnicy to uczniowie starszych klas szkół średnich. Komendantami poszczególnych obozów byli: kpt. Słomka, kpt. Cholewo i kpt. Penicki, wychowanie fizyczne prowadzili kpt. Bundoł i por. Pierowicz. Kierownikiem pedagogicznym był p. Tomaszewski. Nad całością prac czuwał mjr. Młyniec.

KOŚCIERZYNA.

W tegorocznym obozie żeńskim P. U. W. F. i P. W. w Kościerzynie w program przedmiotów wykładowych wchodziło łucznictwo. Instruowały pp. Dymecka, Moczulska i Kozłowska. Niespełna pół tysiąca słuchaczek zapoznało się ze sztuką władania szlachetnym orężem Dyany. W okresie egzaminacyjnym bawił w obozie delegat P. Z. Ł. p. Łotocki który przeprowadził egzamina na podinstruktorów i sędziów związkowych. Wykwalifikowało się ogółem 65. Dn. 20.VIII. 28 r. na zakończenie obozu odbyły się m. inn. zawody łucznicze.

Oto wyniki:

Strzelanie zespołowe na odległ. 12 m. tarcza 72 cm. każdy zespół z 6 zawodniczek oddaje 6 serji dwunastostrzałowych. 1. kompanja VI (hufce szkolne) — 219 pkt.; 2. kompanja V — 149 pkt.; 3. kompanja IV — 93 pkt.

W konkurencji indywidualnej w tych samych warunkach: 1. Kuchcińska Wanda — 74 pkt. wynik kwalifikujący zawodniczkę do dobrej klasy łuczniczek polskich, 2. Mościńska Irena 57 pkt., 3. Korczakówna Irena 41 pkt.

Dla porównania przypominamy że w maju r. b. na zawodach święta W. F. najlepszy wynik w tej konkurencji wynosił 45 pkt. Poza konkursem Helena Świstakówna uzyskała na odl. 15 m. — 82 pkt. — nieoficjalny rekord polski.



Obieracze ziemniaków przy pracy.

MAKÓW W MAŁOPOLSCE.

Do grupy obozów p. w. położonych u podnóża Lysej Góry przybyło 300 uczestników szkół średnich okręgu szkolnego Krakowskiego oraz Górnego Śląska na pięcioletni okres pracy od 5 lipca do 8 sierpnia b. r.

Komenda obozów spoczywała w rękach mjr. Kopackiego Józefa. Do pracy instruktorskiej zaangażowano oficerów którzy pracowali już w hufcach szkolnych — i to stanowi dobrą stronę tegorocznych obozów. Delegatem kuratorjum okręgu krakowskiego jest p. Józef Strzelecki. Młodzież z zapałem oddaje się wszelkim ćwiczeniom. Dla zapoznania się z okolicą odbyto wycieczkę na Policę, należącą do pasma Babio-górskiego. nadto zwiedzono zamek hr. Tarnowskich w Suchej.

Ujemną stroną tutejszych obozów jest brak wody do użytku kuchennego jak i do picia. Badania bakteriologiczne wykazały zawiele bakterji, wywołujących zaburzenia żołądkowe. Brak tu również odpowiednich terenów boiskowych. Ze względów praktycznych i zdrowotnych nadawałaby się na zakładanie obozów miejscowość Rytno.

RUDA POD SKIERNIEWICAMI.

8 lipca b. r. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie obozu letniego p. w. w Rudzie. Położony w pięknej suchej, lesistej okolicy nad rzeką Rawką obóz posiadał wszelkie warunki należytego spełnienia swego zadania.

Badania lekarskie przeprowadzone w pierwszych dniach pobytu i końcowych wykazały: połowie uczestników przybyło na wadze od 1 do 3 klg., we wzroście — 1 — 2 ctm., różnica obwodu klatki piersiowej w czasie wdechu i wydechu wzrosła od 1 do 4 ctm.

W dn. 5 sierpnia odbyło się uroczyste zakończenie kursu, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Wyniki zawodów końcowych były następujące: w strzelaniu: zespołami po 6 zawodników, z każdego obozu, do tarczy 12 pierśc. z odległości 150 mtr. 3 serje po 5 strzałów stojąc, kłęcząc i leżąc.

- 1) II obóz 634 pkt. na 1080 możliwych.
- 2) III obóz. 3) II obóz.

W pięcioboju wojskowo-sportowym:

- 1) — III obóz, 2) — I obóz 3) — II obóz.

W ogólnej punktacji biorąc pod uwagę lekkoatletykę i gry sportowe zwyciężył 3 obóz, osiągając 81 pkt. przed pierwszym z 71 pkt. i drugim z 46 pkt.

SKOLE I ZIELEMIANKA.

Obozy p. w. DOK. X dla młodzieży szkolnej były podzielone na dwie grupy.

I — w Skolem pod komendą mjr. Stawarza liczyła 3 obozy ponad 250 uczestników.

II w Zieleミアnce pod komendą mjr. Świętackiego 3 obozy około 320 uczestników.

Dobór młodzieży w tym roku dał się zauważyć o wiele lepszy jak w latach ubiegłych. Oprócz chorych i kilku nieodpowiadających pod względem fizycznym zaledwie dwóch uczestników wydalili władze za krnąbrne zachowanie się. Zwłaszcza piękne rezultaty dały się zauważyć w Zieleミアnce, gdzie w trzecim, czwartym i 5 strzelaniu szkolnym osiągnięto w poszczególnych obozach od 94 do 100 proc. spełnionych warunków. W przeddzień uroczystości zakończenia obozów odbyło się ostatnie tradycyjne ognisko, w czasie którego pod odśpiewaniu „Jak szybko mija życie” przemówili delegowani przez kolegów uczestnicy, w serdecznych słowach,



Siatkówka w wodzie.

dziękując oficerom i instruktorom za pracę i troskliwą opiekę.

W dniu 12. sierpnia, dniu uroczystego zamknięcia prac obozów szereg przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych zęgnął młodzież, odchodzącą do domów rodzinnych, by dalej propagować idee p. w.

W zawodach w Skolem osiągnięto wyniki:
100 mtr — Stala 11.2; 800 mtr. — Gensina N. 2.24, 4 × 100 mtr — obóz 2. — 50 2".

Rzut dyskiem: Jędrczyk F. — 31.53 mtr; oszczepem: Stala — 49.70; granatem: Stala — 62.32 mtr.

Pchnięcie kulą 5 kg. — Szwa'a F. 13.19 mtr.
Skok w wyż — Osiński 1.40 mtr.; w dal — Wasyl B. 5.94 mtr.

Pięciobój (100 mtr, skok w dal, marsz 3 klm, granat.) — indywidualnie 1) Mroczeń; drużynowo: 1) Obóz N 2.

W strzelaniu: odległość 150 mtr — 1) Perwiński 163 p. na 200 p.

STARZAWA.

W dolinie Strwiąża obok miejscowości Terło i Smolnica, zostały rozbite białe płótna namiotów grupy obozów wychowania fizycznego „Starzawa”.

Gwarnie i hucznie płynęło życie w obozach wypełnionych przez młodzież pozaszkolną w liczbie 350. Młodzież ta stanowiła niezwykle barwny konglomerat zawodów, fachów, poziomów wykształcenia, wychowania domowego, pochodzenia i zaprawy sportowej.

Byli więc: robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy uczniowie, studenci, urzędnicy jako członkowie 20 klubów sportowych, przedstawiciele organizacji p. w. z trzech okręgów korpusów i 43 obwodów P. K. U., przynależni do czterdziestu kilku powiatów Małopolski i Śląska. Słowem miniatura społeczeństwa, bezcenne ziarno pionierów kultury fizycznej 30 milionowego narodu.

Cały ten żywy zróżnicowany „bałaganik” udało się stopić w jedną organizacyjną całość, zdążając do wyznaczonego celu. Komendant grupy obozowej mjr. Waluszewski ze swoją drużyną i korpusem instruktorów przeprowadził pracę, jak należy. Referentem wych. fizyczn. był kpt. Parczyński Józef, dowódcami obozów i instruktorami porucznicy Wilk. Pragłowicz, Polwarczny, Abaszdyze, Wachtang, Kisielewski, Paszki, lekarzem: dr. Paszkiewicz Abdon. Na 350 uczestników którzy od 12 lipca do 14 sierpnia pracowali uzyskało kwalifikację: na instruktorów stowarzyszeń p. w. — 127, na pomocników instruktora — 184, odpowiedziało zaś wymaganiom 39, czyli 11 proc. W dniu zakończenia obozów odbyły się zawody i popis sportowe, dając doskonałe wyniki wynagrodzone: 63 żetonami i 32 dyplomami; nadto dano 6 nagród za najlepsze zachowanie się i pilność w czasie pobytu w obozach oraz 3 nagrody za najpiękniej ozdobiony namiot.

Obrzymi żołądek obozów pochłoniął ze smakiem: 10 spańskich wołów, 2 wieprze, 11 ton krup, kaszy ziemniaków i jarzyn, kilka beczulek kwaszonych ogórków, 350 klg. tłuszczów, wypił 120 klg. kawy, herbaty z mlekiem w ilości 24 kl. i z cukrem w ilości 10 centnarów, zjadł chleba i bułek przeszło 7 ton, nie licząc marmelady i ciastek, podawanych jako przysmak niedzielny.

Do licznych pięknych momentów w życiu grupy należała przypadkowa wizyta wyższych oficerów Armii francuskiej z generałem Heringiem na czele. Komplet zdjęć fotograficznych, które Pam Generał przyjął od Komendy grupy, będzie dlań, jak zapewniał, jedną z miłych pamiątek z podróży po Polsce.

WOROCZTA.

Młodzież obozów pochodziła z 30-tu zakładów naukowych rejonów p. w. 28, 31, 51, 52 p. p.

Szczególną uwagę zwrócono na wyszkolenie bojowe i wychowanie fizyczne, uzoziowie wynieśli z obozu wiadomości z zakresu szkoły drużynowej. Z pośród przybyłych 312 uczestników, podczas trwania kursu zwolniono 14 w tem 11 na mocy orzeczenia lekarskiego, 2 dyscyplinarnie i 1 na własną prośbę.

Wszyscy byli rozbiaci na 3 grupy prowadzone przez kpt. Drelichowskiego, kpt. Białoskórskiego i kpt. Wernera.

Całością dowodził mjr. Witowski. Z ramienia Kuratorium delegowano p. Bienkowskiego L. Niewygodą obozów był brak wody w najbliższym rejonie, do Prutu bowiem odległość wynosiła około 400 mtr.

Dni 11. i 12. sierpnia odbyło się uroczyste zakończenie obozów. Rozpoczęto zawodami strzeleckimi i pływackimi. Dn. 12 sierpnia popis w defiladzie i ćwiczeniach pokazowych z wyszkolenia bojowego, przeprowadzono pokaz lekcji gimnastyki p. kier. por. Bucewicz oraz zawody lekkoatletyczne.

Daly one następujące wyniki:

100 mtr. — Walkow Okt. 12 sek.

Skok w wyż — Bułka B. — 1.55 ctm

Skok w dal — Walkow Okt. — 5.99 mtr.

Rzut oszczepem — Bułka B. — 34.60 mtr.

P. koszykowa: Obozy I i III 9-27.

Do obozu przybyło 87 nieumiejących pływać, nauczyło się dobrze pływać — 50; słabo 36 — zupełnie 1.

Zestawienie procentowe przrostu wagi i kl. piersiowej wykazuje: waga: i kl. piersiowa w nawiąsach.

bez zmian 17.47 proc. (4.76 proc.)

spadek 12.80 proc. (3.87 proc.)

przyrost 69.73 proc. (91.37 proc.)

WĄGROWIEC.

Oceniając rolę wychowania fizycznego w szkolenictwie oraz wartość najnowszych zdobyczy w tej dziedzinie P. U. W. F. i P. W. wstąpił z inicjatywą do M. W. R. i O. P. — urządzania wakacyjnych kursów dla nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych.

Rzucony projekt dało się zrealizować przy wydatnym poparciu finansowem. P. U. W. F. i P. W. — przez zorganizowanie w miesiącach lipcu i sierpniu dwóch kursów w Wągrowcu poznafskim. Kursy miały na celu: uzupełnienie wiadomości nauczycieli kwalifikowanych, dokształcenie kierowników ćwiczeń cielesnych w siedmioklasowych szkołach powszechnych oraz wyszkolenie sił instruktorskich dla stowarzyszeń pracujących nad rozwojem fizycznym swych członków.

Urządzono dwie grupy obozów: męska w czasie od 1 do 20 lipca, licząca 108 uczestników: 50 ze szkół średnich i seminariów nauczycielskich i 58 ze szkół powszechnych oraz

żeńską od 22 lipca do 12 sierpnia; 134 uczestniczkę w tem: 54 ze szkół średnich i seminariów nauczycielskich, 46 ze szkół powszechnych oraz 34 ze stowarzyszeń.

Razem na obu kursach było osób 242. Za interesowane kursami wśród nauczycielstwa, szczególnie szkół powszechnych było bardzo duże, świadczy o tem liczba przeszło 500 zgłoszeń, podczas gdy na obydwu kursy można było przyjąć maximum 250 osób.

Kierownikiem kursów był p. Sikorski W. — naczelny wizytator w. f. w M. W. R. i O. P. Dla przeprowadzenia zakreślonego programu dobrał sobie dla kursu męskiego instruktorów z Centr. Szk. G. i Sport. w Poznaniu i absolwentów P. I. W. F. dla kursu żeńskiego przeważnie absolwentki P. I. W. F. Każdy kurs posiadał należyłą opiekę lekarską.

Program kursów uwzględniał w części teoretycznej — metodykę i systematykę oraz metodykę i organizację sportu w szkole, w części praktycznej: gimnastykę, prowadzenie lekcji gimnastyki, naukę pływania i wiosłowania, lekkoatletykę, gry sportowe łaźnictwo i strzelanie.

Niedzielę wykorzystywano na zwiedzanie okolic np.: Bydgoszczy, Kruszwicy i t. d.

Praca była prowadzona grupami, do których klasyfikowano uczestników (czki) według jakości pracy w szkołach lub stowarzyszeniach. Dzięki odpowiedniemu kierownictwu i wysiłkom zespołów instruktorskich osiągnięto całkowicie zakreślone cele.

Dowodem, że kursy te, jak i ich wyniki posiadają doniosłe znaczenie dla szkolnictwa, była wizyta p. ministra oświaty w towarzystwie pułk. Kiełsińskiego i pułk. Ulrycha, którzy bacznie obserwowali i oceniali warunki pracy, jak jej jakość. Dzięki osobistemu zetknięciu się się kierowników wych. fizyczn. młodzieży z kursistami, pierwsi mogli poznać próby i postulatory wychowawców, które miejmy nadzieję będą wzięte przy dalszych pracach nad wych. fizyczn.

Na zakończenie kursów odbyły się egzaminy na sędzię gier sportowych i lekkiej atletyki, i rozdanie świadectw z ukończenia kursu.

Organizacja podobnych kursów będzie rozszerzana z każdym rokiem, by móc w jaknajszyszym czasie przeszkolić potężne zastępy wychowawców fizycznych.

WILNO.

Kurs instruktorski wychowania fizycznego może poszczycić się dobrymi wynikami, jakie osiągnięto w ostatnich dwóch tygodniach pracy.

Pływanie:

100 mtr. styl. dowol. — 1.34, Bartkiewicz; 100 mtr. na znak — Ropucha 2.29, 100 mtr. styl klas. — Doroszkiewicz 2.01.

400 mtr. dowol. — Bartkiewicz 8.12.

Mecz waterpolo team A — team B. 2:0.

Lekkoatletyka:

Trójbój: 100 mtr. dowolny skok, dowolny rzut; startowało 60 zawodników. Najlepszy wynik osiągnął Lukhaus 1724 p.

100 i 200 mtr. — Łada 11.9 i 24.2 sek.

400 mtr. — Napierański 54.8 sek.

800 i 1500 mtr. — Kuźnicki — 2.05 i 4 m. 22 sek.

3000 mtr. — Komendo-Borowski — 10 m. 28 sek.

110 mtr. przez płotki — Giedgowd — 19.2 sek.

Skok w dal. — 6 mtr. 5 cm.; w wyż — 1.58 mtr. o tyczce — Giedgowd — 2.85 mtr.; dysk: Michałowski 30.69 mtr.

Kula — 9.90 mtr. oszczep: Snonek 42.8 mtr.

4 × 100 mtr. — 48.6. W zawodach zwyciężyli zawodnicy warszawscy, zdobywając 24 p. przed Białymstokiem 23 p. i Brześciem 22 p.

WÓLKA PROFECKA.

Kilka klm. na północ od Puław na prawym brzegu Wisły wśród ślicznego lasu sosnowego rozłożyły się obozy letnie p. w. O. K. II. Rozpoczęcie prac nastąpiło dn. 3 lipca b. r. Uczestnicy — to przeważnie młodzież szkół średnich wojew. lubelskiego i wołyńskiego. Grupa dzieli się na 3 obozy z których 1-szy jest pod k-mdą kpt. Grzeszczewskiego, 2-gi por. Zarvbskiego, 3-ci kpt. Kowalskiego. W ostatnich dniach przybył obóz 4-ty kpt. Chrupka, składający się z akademików, rozwiązane obozu w Klewaniu. Odólna liczba uczestników obozu wynosi około 350, w tem około 40 akademików. Kierownikiem wvch. fiz. był por. Nowosielski, rolę wychowawców pełnili por. Kraus, por. Sowa, por. Kubalski; komendantem był mjr. Józef Bohdan Ferencowicz.



Fragment z popisu gimnastycznego.

Obóz pod względem wyekwipowania i urządzenia przedstawia się jaknajbardziej, świetlica posiada radio, różne gry, ping - pong, gazety i pisma naukowe. Uczestnicy pod kierownictwem prof. Magryfity, delegata Kuratorium, wydawali pismo „Obozowiak”. Stroną dekoracyjną obozu jak i namiotów pozostawała w rękach młodzieży. Drogą konkursu zbudowano bramę tryumfalną. Z okazji przypadku do obozu ppułk. Koca, mjr. Mirskiego, grupy dziennikarzy prasy lubelskiej — gospodarze zorganizowali przy ognisku jeden z wieczorów artystycznych, które były urządzone z racji większych uroczystości. Zwiedzono okolice Puław.

WSZYSTKIE OBOZY LETNIE

W R. 1928

MIEŚCIŁY W SOBIE

OKOŁO 20.000 MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Z OBOZU KOBIECEGO W KOŚCIERZYNIE

Teraz, kiedy już kilka tygodni przeszło na cudownej polanie wśród lasu, kiedy za mną już tyle nocy spędzonych pod dziurawym dachem płóciennego namiotu, z pogardą patrzeć mogę na tę rekrutkę, na tę mokrą kurę, która 3 lipca trzęsła się z zimna na ulewny deszczu już w pierwszym dniu przyjazdu do Kościerzyny. Co to był za dzień. Niebo płakało, a ziemią wstrząsał raz po raz dreszcz obrzydzenia. My nowicjuski bezradnie stałyśmy pod namiotami i... czekałyśmy na słońce. Doczekaliśmy się. Nadeszły gorące dni, kiedy od słońca zlażyła skóra, a my w pocie czoła znosiłyśmy ciężkie żelazne łóżka, potem wynosiłyśmy je, wnosząc drewniane, by wkońcu zmienić je na prycze. Rodzajowe to były obrazki w te pierwsze dni. W niedzielę zajął namioty szarością koców i żółtością prycz. Wszystkie byłyśmy wystrojone galowo, pasy, krawaty, guziki przyszyte. Otwarcie obozu P. W. K. było bardzo uroczyste. Gen. Berbecki entuzjastycznie powitał w nas potomkinie wielkich bohaterów narodowych a my z oczyma utkwionymi wprost na baczność z bohaterstwem znosiłyśmy gorąco, i ciężar naszych mundurów. Momentem wielce uroczystym było zwiedzanie namiotów przez gen. Berbeckiego; łóżka załane w eleganckie kanty, (o zwykli cywile, czy wiecie ile pracy kosztuje załanie pryczy o nierównych deskach), ubrania w kostkę, buty na baczność, kubki w rozkroku, chleb na spocznij, śpiewamy naszą pieśń prawie, że obozową, bo tak aktualną. „Wszystko mi jedno moje ulubienie, czy mam czy nie mam pieniądze w kieszenie, bo jeśli nie mam dowód oczywisty, że mi wystarczy szklanka wody czystej” (względnie kasza, ach ta kasza!).

Generał wchodzi, uśmiecha się do nas i pyta:

— Z jakiej to dzielnicy piosenka?

Baraniejemy.

— Z Wielkopolski — odpowiada zgrabno-zwinna i piękności Ela.

— A to trzeba — mówi generał jako naukę — żeby wszystkie dzielnicie żyły się razem, a wtedy Polska będzie.

A jeszcze była chwila miłsza, gdy przyjechał pułkownik S. G. Ulrych, gdy zapłonęły ogniska w ciemny, ciepły wieczór, gwiazdy mrugały z czarnego nieba, my leżałyśmy wokół ogniska a pułkownik mówił o tych młodych legionistach którzy nie bawili się w wojsko tak jak my, a życie swe dawali dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały. W letni, ciemny wieczór prosto do serc młodych hufców żołnierzy płynie to opowiadanie o nieznanym, pierwszych obrońcach wolności Tej, dla której żyjemy. Pułkownik jest wzruszony. Noc zapada, trzeba się rozejść.

„Ojcze z niebios Boże Panie, tu na ziemię zeslij nam, Twoje święte zmiłowanie” — modlitwa wznosi się do Stwórcy z 450 młodych płuc. A potem capstrzyk i spać. Ukołysane melodią wiatru snem kamiennym wypoczywamy osiem godzin, by wstać do naszego radosnego dnia pracy.

Zieleńcykówna.

BRAK ZAINTERESOWAŃ

Wśród zauważonych braków pod względem sportowo-organizacyjnym daje się wszędzie t. j. we wszystkich obozach odczuć: brak zainteresowania pracami obozowymi ze strony niektórych związków. I to do tego związków, które reprezentują najpopularniejsze dziedziny sportów o rozpowszechnieniu których kruszy wszędzie się kopie.

Dziwnie nieco wygląda ta walka o „rozwój swego sportu” na terenie obozowym. Ani delegata związku ani sędzię, czy innego przedstawiciela, interesującego się pracami i wynikami wysiłków instruktorskich. Zaledwie niektóre związki przysłały swych reprezentantów na przeprowadzenie egzaminów sędziowskich. Inne albo zignorowały zaproszenia organizatorów, albo obiecały przysłać „swych ludzi” a ich nie przysłały.

Czyż naprawdę, nie obchodzą związki państwowe prace w tych organizacjach letnich.

Czy można zapominać o swych zobowiązaniach w stosunku do ludzi i organizacji, które w pocie czoła starają się dostarczyć światu sportowemu: instruktorów i sędziów poszczególnych gałęzi sportu?

Niektórym związkom było trudno wysłać delegatów ze względu na żywy udział w „Olimpiadzie”, jednak nie mieliśmy tak dużo ludzi zajętych igrzyskami, by nie można było wysłać „kogoś” do obozów. Lombardziej praca ta może być powierzona okręgom, które z powodzeniem mogą wywiązać się ze swej misji.

O ile mniej mogą obchodzić związki prace nad kształceniem instruktorów i instruktoerek, gdyż kwalifikacje tych i przygotowanie najwięcej interesują rodzime organizacje, jako najbardziej zaangażowane w tę pracę, o tyle nie może być obojętna sprawa sędziów, o pozyskanie których starają się wszystkie instytucje.

I zupełnie słusznie. Wiadomem jest bowiem jak jest trudno otrzymać komisję sędziowską w komplecie w miastach, a nawet w wielkiej Warszawie, a cóż dopiero mówić na prowincji.

Dlatego zupełnie trafne są starania organizacji p. w. i różnych innych wychowania fizycznego o „swoich sędziów”. Ludzie ci bowiem dzięki swym uczuciom klubowym, zapewniają przeprowadzenie pracy jaknajstaranniejsze, choć nie zawsze fachowe. O stwierdzenie tej „fachowości” uczestników obozów winny starać się związki państwowe i ze wszelkich sił pomagać tym wysiłkom. Lepiej mieć bowiem sędziów egzaminowanych przez związki i którzy w krótkim czasie będą starali się uzupełnić swe braki w wiadomościach praktycznych i teoretycznych, aniżeli nie mieć tych ludzi, a mieć zawody, prowadzone w „oryginalny sposób” i osiągnięte wyniki na nich często w niedopuszczalny sposób przez przepisy.

Obawa niektórych związków przed „uczuciami klubowymi” jest płonna, życie bowiem wykazuje często iż „swoi dla swoich wobec swoich” bywają większymi katami, jak obcy.

Twierdzenie natomiast jakoby obozy p. w. i w. f. nie miały odpowiedniego materiału ludzkiego na sędziów jest z gruntu fałszywe. Sam w tem roku mogłem stwierdzić, zarówno w obozach męskich jak i żeńskich, lepsze przygotowanie teoretyczne i praktyczne zdających, jak kandydatów warszawskich z poważnych klubów na sędziów. To też należy się spodziewać, iż najbliższe lata przyniosą nam zmianę w dotychczasowym zainteresowaniu związków pracami obozowymi. Celem ułatwienia przeprowadzania egzaminów związkom, funkcje te można przekazać instruktorom, posiadającym pełne prawa sędziowskie. O prawa te winni ubiegać się w pierwszym rzędzie instruktorzy i kierownicy wychowania fizycznego w szkołach i organizacjach wychowawczych.

Drugi minus obozów — to państwowa odznaka sportowa. Wszyscy zdają się jakby wiedzieć o tej nazwie ale o regulaminie a jeszcze o wymaganiach dokładnych i to według kategorii to „ani dudu”. Oczywiście nie mam na myśli ctm. i punktów, a tylko podział. Niedociągnięciem władz centralnych jest, iż regulaminów konkurencji tych nie przesłano kierownikom i zespołom instruktorskim w obozach. Ale i brakiem jest: niezainteresowanie tych ostatnich o takim typie „próby sprawności fizycznej”, jaką jest odznaka. To też zdaje się jedynie w grupie obozów żeńskich p. w. w Kościerzynie z całym namaszczeniem i nabożeństwem zabrano się do egzaminu na oznakę sportową. Zasługą to jest p. Komendantki grupy, która między innymi i na ten punkt egzaminów końcowych baczną zwracała uwagę.

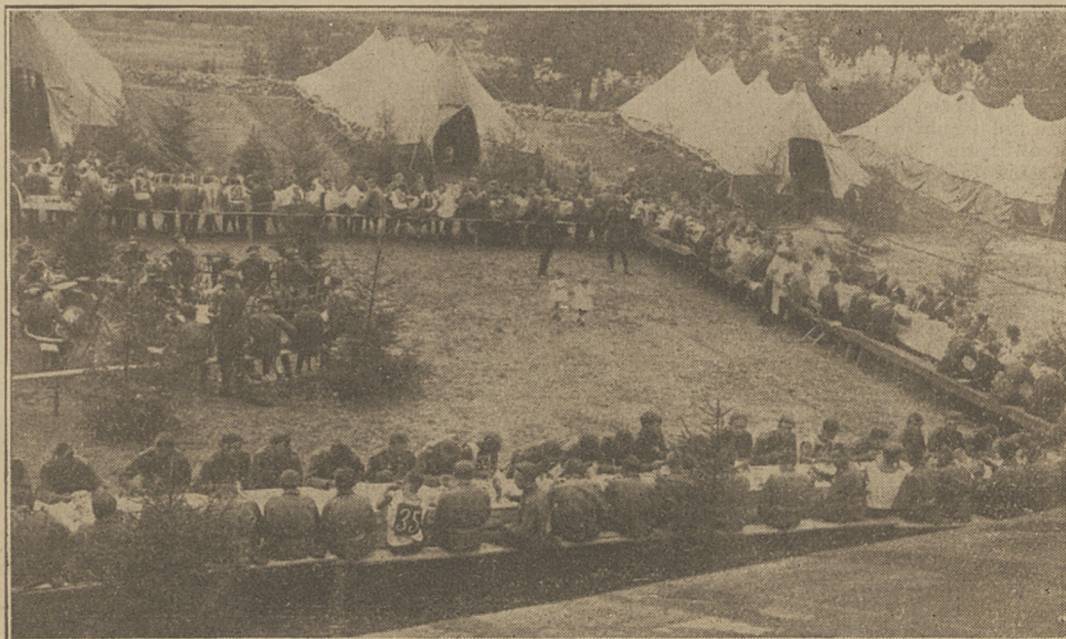
Życzyć należy by w najbliższych miesiącach regulamin państwowej oznaki sportowej stał się bardziej powszechnym i dostępnym instruktorom, oraz by wreszcie wyznaczono odpowiednich delegatów do przyjmowania egzaminów.

Wskazaniem byłoby wyznaczenie w miejscowościach ludzi, którzy są naprawdę fachowcami i posiadają wiele czasu wolnego, który pozwoliliby przeszedł pilnie przebieg wszystkich konkurencji.

T. Ch.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Mistrzyni Olimpijska w rzucie dyskiem p. Halina Konopacka ofiarowała złotych 50— jako składkę na Fundusz Olimpijski dla ekspedycji polskiej do Los Angeles na X Olimpiadę w roku 1932.



Uczta pożegnalna na zakończenie obozu.



Uczestnicy konkursu „Military” na zawodach konnych 2 Dyw. kawalerji.

SĘDZIA CZY LOS?

Podczas gdy w niektórych gałęziach sportu skład przedbiegów zależy jedynie od losowania, w drugich przyjęto, iż specjalna komisja ustala zgóry, kto z kim ma się spotkać, starając się na podstawie danych o sile poszczególnych zawodników, uczynić tak, by najlepsi spotkali się dopiero w finale.

Oba te systemy były stosowane na Igrzyskach Olimpijskich, przyczem oba były krytykowane dość ostro.

Rzeczy, odpowiadającej wszystkim wymaganiom bujnej i kapryśnej wyobraźni ludzkiej, nie było i nie będzie. Idealnego sposobu zestawiania tur eliminacyjnych niema. Mamy do wyboru tylko dwa systemy wyżej wspomniane. Oba mają swe wady i swe zalety; by uczynić wybór, należy te cechy dodatnie i ujemne odpowiednio ocenić i oszacować, i dopiero po dokładnym rozpatrzeniu pro i contra wypowiedzieć się zdecydowanie w tem czy innem sensie.

Zwolennicy systemu, polegającego na ustaleniu przez komisję składu przedbiegów, opierają się na tem, iż ta metoda umniejsza znaczenie czynnika szczęścia, czy też „pecha”. Prawdopodobny finalistą nie odpadnie przypadkowo już w pierwszej turze, natrafiając od razu na przyszłego zwycięzcę, gdyż w pierwszej turze napotka przeciwnika słabszego, tak czy inaczej skazanego na zagładę, w drugiej tylko nieznacznie lepszego, a dopiero w finale naprawdę godnego rywala. W ten sposób kolejność właściwa, sprawiedliwa zostaje zachowana, i wyniki zawodów odpowiadają najlepiej faktycznemu stosunkowi sił, podczas gdy przy losowaniu miarodajnym jest tylko zajęcie miejsca pierwszego, miejsca honorowe mogą, wobec pecha, jakiego doznały przy losowaniu zespoły czy jednostki silniejsze, przapaść w udziale słabszym, którzy mieli szczęście natrafiać stale na jeszcze słabszych.

Argumenty powyższe są bardzo rzeczowe, jednak przy bliższym rozpatrzeniu okazują się, przynajmniej naszym zdaniem, niewystarczające. Kolidują przedewszystkiem z jedną z zasad walki sportowej z tem co francuzi nazywają „la glorieuse incertitude du sport”. W sporcie wszyscy są równi; dla sędziów nie powinni istnieć już przed walką słabsi i silniejsi; wszyscy powinni stanąć z równymi szansami, i nie wolno przewidywać zgóry wyniku. Tembardziej, że właśnie ta niepewność sportu uczyni, iż nigdy nie wiadomo, kto w danym dniu jest istotnie

silniejszym; nieodpowiedni nastrój, zły stan zdrowia, poprostu „zły dzień” wystarczają, by zmienić postać rzeczy i stosunek sił. Tak tedy ustalanie przez komisję też nie daje gwarancji jakiej takiej sprawiedliwości, silny, dla tych czy innych powodów zakwalifikowany przez komisję do grupy słabych, skazanych na pożarcie, będzie musiał, przedostając się do finałów, pokonać cały szereg przeciwników poważnych, podczas gdy oficjalny faworyt dojdzie do nich „spacerkiem” i okaże się w decydującej chwili nierównie mniej zmęczonym. Dalej, jakby bezstronnie i skrupulatnie pracowała komisja, nie jest zabezpieczoną ani od pomyłek, ani, szczególnie, od słusznych czy niesłusznych zarzutów; zawsze znajdzie się ktoś, kto poczuje się pokrzywdzonym, kto będzie twierdził, iż taki a taki przeciwnik został przez komisję forytowany i faworyzowany. A takie głosy, szczególnie gdy chodzi o zawody olimpijskie, gdy chodzi o prestige szczytnej idei, są zawsze niepożądane i niemiłe.

Losowanie ma swe wady; rzeczywiście, nieraz bardzo nawet silny zawodnik, który słusznie mógł liczyć na jedno z miejsc najpierwszych, odpada od razu, a słaby jakimś dziwnym trafem zachodzi nawet bardzo daleko. Istotnie, tylko pierwsze miejsce nie ulega żadnej wątpliwości, a co do dalszych można zawsze powiedzieć „ale gdyby...”. Tylko nie można powiedzieć „ale gdyby sędziowie” a jedynie „ale gdyby los” — co stanowi ogromną różnicę. Przed losem wszyscy są równi. Nie ma on sympatji ani narodowościowych, ani osobistych. Nie wolno go posądzić o stronniczość, o ukartowanie zgóry zguby tego czy innego zawodnika.

Narzekanie na los, oczywiście taksamo nieuniknione, jak narzekanie na sędziów, nikogo przeciw nikomu nie nastroi, nie wywoła nieszmacu i niechęci, nie położy żadnego cienia na triumf szczęśliwych.

Reasumując powiedziane, stwierdzić należy, iż aczkolwiek losowanie do może często — choć niezawsze! — wynik mniej odpowiadający rzeczywistemu stosunkowi sił, — jednak pozwoli zawsze zachować zwycięzcom i sędziom ten szacunek i ten autorytet, bez których zawody sportowe ztracają całą swoją wartość społeczną i wychowawczą.

Odrzućmy tedy stanowczo to „ustalanie” które pod pretekstem usuwania ewentualnej niesprawiedliwości ślepego losu wprowadzać może

większą jeszcze niesprawiedliwość świadomą, wprowadzać nieufność, kwasy i żale, — a zostanemy przy niedoskonałym systemie losowania, mającym, przy wszystkich swych wadach, tą zaletę nieocenioną, iż pokrzywdzony nie może się skarżyć na nikogo... chyba na Pana Boga!
Wiktor Junosza.

DOŻYNKI W SPALE

Zwycięza Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

W zawodach sportowych w Spale brały udział następujące organizacje: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Młodzieży Ludowej, Związek Osadników Wojskowych.

W biegu sztafetowym Tomaszów — Spala (9 kilometrów) zwyciężyła drużyna Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej osiągając czas 26 min. 42,6 sek.

Skład sztafety — Borowski Józef, Hepke Tadeusz, Tydelski Władysław, Roszowski Feliks, Kuberski Jan, Samecko Jan, Woroszyło Dominik, Kuźmicki Konstanty, Kuźmicki Kazimierz. Sztafeta zdobyła wspaniały puchar, jako nagrodę przechodnią Pana Prezydenta.

W trójboju męskim — Lukhaus Edward z Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej — 1591. 50 pkt.

Poszczeg. wyniki — skok w dal — 6 mtr. kula — 10 mtr. 41 cmtr.; 100 mtr — 12,8 sek.

II Prokopowicz Julian — CZMW, 1440. 50 pkt.

III Krasiejko Eugenjusz CZMW 1338. 50 pkt.

W dwuboju żeńskim I — Kołodczenko Halina — Centr. Zw. Mł. Wiejsk. — 1043 pkt.

(Skok w dal 4 mtr.; 60 mtr. — 9 sek.)

II Kazurówna Helena C. Z. M. W. — 917 pkt.

III Kuczyńska Wanda CZMW. 644 pkt.

Koszykówka męska.

Z. M. W. R. P. przeciw C. Z. M. W. — 35:4

W barwach Z. M. W. R. P. walczyli strzelcy z Piotrkowa.

Siatkówka męska.

Półfinał: Z. M. W. R. P. przeciw Związek Osadnik. Wojsk. 30:25.

Finał CZMW. przeciw ZMWRP. — 20:11 (gra skrócona).

Ponadto odbył się pokaz gimnastyczny i gier ruchowych przez zespoły męskie i żeńskie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zawodom i popisom przypatrywał się Pan Prezydent który osobiście dokonał rozdania nagród.

Podczas zawodów dwaj członkowie Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej którzy przybyli pieszo z Zembrzyc, (wojew. Lubelskie), przebywając dystans 200 kilometrów, wręczyli Panu Prezydentowi adres, podpisany przez organizację rolniczą i spółdzielczą województwa Lubelskiego. Nazwiska piechurów — Józef Małysz i Józef Sadowski.

R Ó Ź N E

Wyniki wieczornych zawodów kolarskich na Dynasach były następujące: Bieg eliminacyjny wygrał Łączyński (3:24.6) przed Bryszkiem, mecze lotności: Elder bije Podgórskiego w 14.6 sek (200 mtr.), zaś Mazairac bije dwukrotnie Puscha (Łódź) w 12.8 i 14.4 sek., bieg premjowy 10 okrążeń wygrywa Doley (5:03.6) przed Grygorowiczem, bieg 5 klm. wygrywa Peden (Kanada) 6:57 przed Podgórskim i Skrzypkowskim, bieg australijski wygrywa Duszyński 4:34 przed Włodarczykiem i Łączyńskim, bieg amerykański 50 klm. nie został zakończony z powodu deszczu. Po 15 kilometrach prowadziła para Popowski — Mazairac przed parą kanadyjską Elder — Peden, Majewski — Włodarczyk i Iko — Skrzypkowski.

Ostateczna klasyfikacja lekkoatletycznych zawodów podczas Igrzysk Głuchoniemych przedstawia się następująco: 1) Francja, 2) Niemcy, 3) Anglja, 4) Polska, 5) Belgja, 6) Holandia, 7) Szwajcarja.

Jak więc widać Polska zajęła zaszczytne czwarte miejsce. Osiągnęliśmy dwa zwycięstwa (100 mtr. i rzut oszczepem) oraz dwa drugie miejsca (skok o tyczce i sztafeta 4 × 400 mtr.).

W tenisie zajęliśmy drugie miejsce w grze pojedynczej panów.

W dniu 5 października wyjeżdża 5 bokserów śląskich na tournée po Danji i Szwecji.

W finale tenisowego mistrzostwa Wielkopolski Warmiński pokonał Starkowskiego 6:1 6:2 6:1.



Masowy start zawodników w biegu pływackim Wilanów — Warszawa.

W biegu kolarskim 117 klm. o puchar Garbarni zwyciężył Olszewski (WTC) 4:02:30 przed Dudą i Żakiem (obaj Legja — Kraków).

Poselstwo polskie w Tokio interpelowało w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w sprawie niedojścia do skutku meczu lekkoatletycznego Polska — Japonia. W prasie japońskiej ukazały się wzmianki, zwalające winę na Polskę. Zw. Lekkoatletyczny, tembardziej, że mecz ten miał się odbyć w małym miasteczku na granicy rumuńskiej" (!!!). Tym „małym miasteczkiem na granicy rumuńskiej" jest Lwów. Bez komentarzy....

W Płocku odbyły się staraniem 4 p. s. k. zawody sportowe które dały wyniki następujące: W konkursie hippicznym dla podoficerów zwyciężył wachm. Wysocki (11 p. ul.).

Konkurs hippiczny dla cywilnych i pp. oficerów: 1) por. Chorzowski, 2) p. Umiński, 3) p. Ciechowski.

Steeple-chase o mistrzostwo Płocka dał zwycięstwo por. Sikorskiemu (1 dak) przed por. Płosso (4 p. s. k.). W konkursie hippicznym dla młodzieży zwyciężyła p. Czaplicka przed p. Nowcą. Poza to odbył się bieg na przestrzeni 1500 mtr. w którym zwyciężył plut. Reszczyński (4 p. s. k.) 5.15, 2) Kapral Karpiński, 3) Karpik.

Z LEKKIEJ ATLETYKI

W Płocku wyniki były następujące: 100 m. — Łazarczyk 12 s., 400 m. — Reszczyński 54,4, 4 × 100 m. — 5 p. ul. 51,2, dysk — Kasparow 29,38, oszczep — Skołoszyński 42,00, Kula — Tomczyk 10,84, wdał — Sadurski 6,20, wwyż — Skoczylas 165, tyczka — Aleksandrowicz 2,80.

W Toruniu wyniki zawodów wojskowych były następujące: 100 i 200 m. — Niwiński 11,9 i 24,2, 300 m — Mazur 57,7, 800 m. — Sobik 2,18, 1500 m. — Komorowski 4,46, 5 km. — Nowakowski 17:23, 4 × 100 i 4 × 400 m. 66 p. p. 49 sek i 4 min., 110 m. płotki — Szyszek 21,4, w dal: Sobik 560 w wwyż — Pałucki 162, tyczka — Momrzyński 2,80, kula — Rzepka 10,33, dysk — Karliński 32,16, oszczep — Szymański 48,75. Bieg szturmowy — 64 p. p., pięciobój — 63 pp., piłka koszykowa — 61 pp.

Pięciobój o mistrz. Pomorza dla panów wygrał Obralewski 2566 p. przed Szukalskim 2385 pkt. Pięciobój kobiecy wygrała Ewonna 2087 pkt. przed Woźniewską 1987 pkt. Trójbój senjorów wygrał Bryll 1233 pkt.

Wyniki zawodów lekkoatletycznych Makabi były następujące: Panie: 60 m. dysk i skok w wwyż — Berlinerówna 9 sek., 29,45 i 127 cm, 500 m — Harfówna 1:34, Panowie: 100 m — Liebfeld 12,1, 1500 m — Mendelsberg 4:52, 3 klm. — Gradus 10,20, kula — Barbasz 10,51.

Thorwald Norling prestał być po 2 latach pracy trenerem P. Z. L. A.

Wyniki propagandowych zawodów lekkoatletycznych, organizowanych przez Zjednoczoną Młodzież na Nowem Bródnie były następujące: 100 mtr. — Ochowicz 12,2 przed Hanuszem, 800 mtr. — Kowalski 2:09 przed Ziemią, 3 klm. — Kowalski 9:30 przed Idrjonem, w dal — Ochowicz 539 cm. przed Zarankiem 538 cm., trójskok — Wiśniewski 10,30 przed Zarankiem 10,26, wwyż — Zaranek 146 cm. przed Hanuszem 141 cm., kula 5 kg. oburącz — Hanusz 21,64, 60 m. pań — Czernow 9 sek., 500 mtr. Zurkowska 1:43 przed Czernow, skok wwyż — Czernow 126 przed Klimontówną. W punktacji wielobojowej zwyciężył Ochowicz przed Hanuszem, Zarankiem i Kowalskim.

Baran rzucił w Kórniku kulą 13,23, a dyskiem — 44,87.

„Arbeiter Turn und Sportbund Vorwärts" zorganizował w Bielsku t. zw. „Dzień Sportu Robotniczego", który przyniósł następujące wyniki: 100 mtr: 1) Szulc — 11,9, 1000 mtr: 1) Chudoment — 2:59,5, 4 × 100 mtr: 1) Sztafeta z Katowic — 50,2, w dal: 1) Szulc — 5,41, tyczka i oszczep: 1) Kirbl — 2,90 i 34,69, dysk: 1) Szubert — 26,24, Kula: 1) Lipek — 8,66, pięciobój: 1) Szulc. Panie: 75 mtr: 1) Barajowa — 11 s., 100 i 300 mtr: 1) Stępiowska — 14,4 i 51,2, w dal i w wwyż: 1) Schlosarkówna — 3,85 i 1,15, oszczep i dysk: 1) Schlosarczykowa — 23,23 i 20,81; 4 × 100 mtr: 1) Bielsko — 63 m. Poza tem odbyły się zawody piłki ręcznej (mistrzostwo zdobył zespół z Bielska) i gry sportowe.

Mistrzostwa DOK. Poznań dały wyniki następujące: 100 m — Marcinkowski 11,5, 200 m — Iwański 24,4, 400 mtr — Batecki 53,5, 800 mtr. — Hemerling 2:16,8, 1500 m. — Mikołajczyk 4:36,5, 5 klm. — Grzesko 17:1, 110 m.

płotki — Romanowicz 20,4, 400 mtr. płotki — Winkler 64,2, w dal i w wwyż — Gawrys 600 i 155 cm, tyczka — Domagała 2,85, kula — Skrobaccki 10,07, dysk — Obałek 32,32, oszczep — Rożan 42,98. W klasyfikacji drużynowej wygrał zespół Służby Lotniczej 59 pkt. przed 57 p. p. (51 pkt.) i 70 pp. (40 pkt.). W piłce koszykowej 3 p. lotn. — 58 p. p. 12:2.

W Katowicach mecz Śląski Kl. L. A. — Policynny K. S. dał wynik 83:74. Oto wyniki: 100 i 200 m. — Mitas 11,9 i 25, 400 m. — Gabriel 60, 800 m — Marchewka 2:21, 1500, 3000 m. — Wawrzyn 4:36 i 9:31, 4 × 100 SKLA 48, szt. olimp. — Policynny K. S. 3:47, 110 m. płotki — Anders 18, w dal — Kamieniecki 589, w wwyż i tyczka — Gilewski 160 i 296, kula — Granieczny 10,72, dysk i oszczep — Kierot 30,06 i 44,92.

Na zawodach Śląskich Sokolów wyniki były następujące: 100 i 200 m — Koczurek 12,3 i 25,4, 400 m. — Koczurek 58,4, 800 i 1500 m — Nawrot 2:18, 4:58, 5 km — Łagodka 18:51, w wwyż — Kasprzak 157, w dal — Słota 558, oszczep i trójskok — Kubisz 47,18 i 10,75, dysk Sojda 29,33, 110 m. płotki — Słota 20,5, 4 × 100 m — Sokół I 51:1. Panie: 60 m — Janecka 8,9, 100 m — Mecnerówna 14,3, kula, dysk i w dal — Mecnerówna 719, 2510 i 427, oszczep — Deberniciówna 22,05, w wwyż — Krzyżowska 130, 4 × 75 i 4 × 100 m — Załęże 46,2 i 62,7.

TO I OWO

Dochody z igrzysk olimpijskich.

Przychód ze sprzedaży biletów wejściowych na zawody hokej'u i piłki nożnej wyraził się sumą około 600,000 florenów; z tego 548,571 fl. przypało na piłkę nożną, hokej dał 52,726 fl. A rząd holenderski, który nie raczył wydelegować królowej na otwarcie Igrzysk, był niemniej szczęśliwym, osiągając 50.000 fl. tytułem podatku od rozrywek publicznych (?).

W sumie igrzyska amsterdamskie, wyrażając we fr. fr., celem szybszego porównania z paryskimi, dały 15 milionów fr. t. zn. o 10 milionów więcej niż paryskie.

Ten wielki dochód tłumaczy się częściowo olbrzymim napływem Niemców, oraz niesłychanym powodzeniem niektórych sportów.

Dwa dni hippiki, zwłaszcza ostatni był rekordowym dniem igrzysk; wioślarstwo miało liczbę publiczności, nieznaną dotychczas we Francji, boks był obserwowany z pasją, zaś pływanie miało armię wielbicieli. A najważniejszym to były drogie bilety wstępu!

Z olimpiady wioślarskiej.

Pomiędzy wszystkimi skiffistami zebranymi w Amsterdamie najbardziej ciekawym i oryginalnym okazał się Amerykanin — Myers. Champion Stanów Zjednoczonych jest palaczem w parowozach na odcinku New-Jork — Philadelfja. Niezwyciężony w swej ojczyźnie w Amsterdamie doszedł do finału i tu dopiero uległ Australijczykowi — Pearceowi.

Po tej klęsce Myers wpadł w tak zły humor, który niebawem zmienił się we wściekłość, że chwycił swój skiff i strzasnął go na kolanie. Pearce, który tamędy przechodził, podniósł odłamek łodzi i wziął go sobie na pamiątkę. Na temat zawodu Myersa krąży jeszcze inne kawałki.

Oto w jednym z biegów wylosował za przeciwnika Collet'a, dwukrotnego mistrza Sekwany, dawnego ucznia Cambridge, Anglika z krwi i kości. Gdy dowiedział się ten o zawodzie Myersa, nie ukrywając swego niezadowolonia stanął do zawodów. Nieszcześnie chciał i przegrał, wówczas z całą szczerością przyznał się towarzyszącemu: „iz zgłupiał stając do biegu z węglarzem".

Przesady zawodników.

Bardziej, niż kiedykolwiek igrzyska ostatnie ujawniły objawy najbardziej ekscentryczne zarówno w wierze religijnej jak i uprzedzeniach. Oto bigotów liczono na legiony. Cały szereg zawodników przez rozpoczęciem biegu żegnało się; egipcjanin Nosseir, przed każdym występem rozpoczynał ukłony i zaklęcia Allaha.

Pływaczki holenderskie nie rozstawały się ra chwilę z pluszowymi pieskami, szwedki z homarami, studenci amerykańscy i angielscy nie odważyli się zdjąć starych trykotów, które mieli pod reprezentacyjnymi kostjumami.



Moment meczu Warta — Hasmonia (3:1).

Australja — młody kraj.

Wielka kolonia brytyjska, która się tak widocznie rozwija, i zajmuje tak zaszczytne miejsce w świecie sportowym dzięki swym mistrzom w każdej specjalności (drużyna Waratah, Charlton), nie jest tak starym krajem, jak możnaby sądzić. A dowód tego — pierwsza mapa głosząca słowo „Australja" datuje się z roku 1824, a więc przeszło z przed 100 lat.

Rugby angielskie w Australji.

Jako rewanż za turniej drużyny Waratahs, która w roku zeszłym przyjechała do Anglii, gracze angielscy bawią obecnie w Australji, odbywając piękne podróże i od czasu do czasu grają w „rugby".

Podobny turniej tego rodzaju miał miejsce w 1924 r. Tegoroczny jednak przedstawia się lepiej, gdyż menager drużyny angielskiej przesłał do banku już 15 tysięcy funt. sterl. podczas gdy w 1924 r. — 9 tysięcy.

Wpływy sportu.

Na Węgrzech dotychczas uczniowie szkół powszechnych byli trzymani w tych zakładach do lat 14. Od niedawna będą uczyli się o dwa lata dłużej. Dlaczego? Oto władze uznały okres między 14 a 16 rokiem za przełomowy dla większości dzieci i wymagający specjalnej opieki pod względem sportowym.

Ponieważ sport na Węgrzech cieszy się wielkim uznaniem, więc postanowiono, by wszystko przedsięwziąć dla jego prawidłowego rozwoju.

Przedłużono więc okres nauki powszechnej o dwa lata. Zyska na tem uczeń, otrzymuje pełniejsze wykształcenie i sport.

Kobiecey Davis-Cup.

Corocznie odbywa się tenisowy turniej kobiecey między reprezentacyjnymi drużynami Anglii i Stanów Zjednoczonych. Jest to Wightman-Cup. Obecnie na porządek dzienny wprowadzono kwestję rozszerzenia tych zawodów przez dopuszczenie innych drużyn państwowych na sposób Davis-Cup, który początek swój czerpie od spotkań Anglii ze St. Zjednoczonymi.



JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
I TOM PRZEPISÓW
POLSKIEGO ZWIĄZKU GIER SPORTOWYCH
PIŁKA SIATKOWA I KOSZYKOWA
OFICJALNE PRAWIDŁA GIER W POLSCE
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

MOTORY PRZYCZEPNE

„ELTO”

4 K.M.,
7 K.M.,
18 K.M.

The 1928
Super Elto
Speedster

WARSZAWA,
AL. SZUCHA Nr 8.

☎ Telefon 38-33. ☎



Pierwsza w Polsce
Wytwórnia Przyborów Sportowych
W. Szymborski i S-ka

Warszawa, ul. Bielańska 5
(Fabryka ul. Długa 50)

Poleca Wszelkie Sprzęty Sportowe
dla Komitetów Wych. Fizycznego
i Przysp. Wojsk., Szkół i Klubów

Urządza całkowicie sale gimnastyczne.

CENTRALNA KOMISJA DOSTAW ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

WARSZAWA, UL. TR AUGUTTA 2, TELEFON 145-54, KONTO P. K. O. Nr 536.



POLECA ZE SKŁADU I NA ZAMÓWIENIE

CAŁKOWITY EKWIPUNEK OBOZOWY

NAMIOTY różnych typów i wymiarów do obozów stałych i wędrownych.
WORKI do spania, gwarantowanej odporności na wilgoć. KOCE, PLEDY,
ŁÓŻKA POŁOWE, SIENNIKI w różnych gatunkach. KUBŁY brezentowe
do wody. KOTŁY polowe, cynkowane i NACZYNIA obozowe aluminiowe
i emaljowane. MASZYNKI polowe do spirytusu płynnego i stałego.
TOPORKI, SAPERKI i KIŁOFY do robót obozowych. PLECAKI
(typu alpejskiego). TORNISTRY, CHLEBAKI. WORKI brezentowe do
brudnej bielizny. LATARKI, LINKI itp. artykuły niezbędne w polu i obozie

NADTO

WSZELKIE ARTYKUŁY Z DZIEDZINY SPORTU, WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

CENNIKI NA ŻĄDANIE. WYSYŁA NA PROWINCJĘ ZA POBRANIEM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luxemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie	Zł. 24.-
Kwartalnie	Zł. 6.-
Miesięcznie	Zł. 2.-

Redaktor i wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor przyjmuje od godz 17 — 19. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Wydano w Druk. M. S. Wojsk.